

4/2020 PODLASKI
KWARTALNIK
KULTURALNY

Nr indeksu 332194 ISSN 1234-6160



Podlaski
Kwartalnik
Kulturalny
4/2020



MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W BIAŁEJ PODLASKIEJ



*...scena w coraz większym stopniu przestaje być domeną poezji i sztuczności,
a staje się miejscem prezentacji najdrastyczniejszych,
i jakoby dzięki temu najbardziej spektakularnych, przejawów codzienności.*

Gustaw Holoubek,



**Wydawnictwo ukazuje się dzięki pomocy finansowej
Prezydenta Miasta Biała Podlaska
Michała Litwiniuka**

ISSN 1234-6160

Redakcja:

Red. nacz. Edyta Tyszkiewicz
Red. techn. Robert Soldat

Kolegium redakcyjne:

Małgorzata Brodowska, dr Tomasz Demidowicz, Istvan Grabowski, dr Szczepan Kalinowski, Radosław Plandowski, Maciej Szupiluk

Okladka: Ewa Borowska (Biała Podlaska)

Adres Redakcji PKK: Miejska Biblioteka Publiczna „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”,
ul. Warszawska 12 A, 21 - 500 Biała Podlaska, tel. (83) 341 60 11,
e-mail: pkk@mbp.org.pl

Prenumerata na rok 2021 (łącznie z kosztami przesyłki) wynosi 55 zł.
Bank PKO BP nr konta **67 1020 1260 0000 0002 0159 3870**

Druk: Poligrafia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej

www.mbp.org.pl

Spis treści

SCRIPTA MANENT

Dariusz Sikora, Tomasz Kędziora

110 lat Szkoły Podstawowej nr 3 im. Marii Konopnickiej w Białej Podlaskiej. Zarys dziejów 5

Szczepan Kalinowski

Rola kultury w promocji mitu Józefa Piłsudskiego na Południowym Podlasiu 20

ZAKŁADKI PAMIĘCI

Lucyna Joanna Bownik-Dylińska

Dyrektor II LO im. Emilii Plater Władysław Bownik we wspomnieniach córki 35

HERBU TRĄBY

Iwona Maksymiuk

Pomniki na terenie założenia pałacowo-obronnego Radziwiłłów w Białej Podlaskiej 47

Edyta Tyszkiewicz

Radziwiłłowski Komedyhauz w Albie 55

RZECZ O... SZTUCE

Danuta Szaniawska

Teatr przygodą życia 66

Maciej Szupiluk

Taka historia powinna się powtarzać 74

LITERACKIE ODJAZDY

Henryk J. Kozak

Wiersze 78

Paweł Czyżewski

Wiersz 79

KULTURALNE IMPRESJE

Istvan Grabowski

Impresje kulturalne znad Bugu i Krzyny (12)

80

TRADYCJA – SKARBY UKRYTE

Edyta Tyszkiewicz

Dokudowskie obrzędy na scenie

92

Leon Szabluk

„Wieczorki u Honorki”

99

ZAKAMARKI BIBLIOTEKI

112

KRONIKA KULTURALNA

118

NADEŚLANO DO REDAKCJI

124

Dariusz Sikora

(Biała Podlaska)

Tomasz Kędziora

(Malowa Góra)

110 lat Szkoły Podstawowej nr 3 im. Marii Konopnickiej w Białej Podlaskiej. Zarys dziejów

Dzieje Szkoły Podstawowej nr 3 im. Marii Konopnickiej¹ obejmują 110-letni okres wyznaczony wielkimi zdarzeniami w historii świata, Polski i Podlasia. Był to czas wielkich przemian we wszystkich dziedzinach życia społecznego, ekonomiczno-gospodarczego, politycznego czy kulturalnego. Dotyczyło to również oświaty, w tym zmian w zasadach i formach funkcjonowania szkolnictwa powszechnego. Historia szkoły to część historii rozwoju szkolnictwa powszechnego w Białej Podlaskiej, od początków XX w. aż po dzień dzisiejszy². Ta jedna z najstarszych szkół w mieście jest wciąż prężnie działającą placówką, która ma się czym pochwalić³.

¹ Siedzibą Szkoły Podstawowej nr 3 im. Marii Konopnickiej w Białej Podlaskiej jest budynek przy ulicy Sportowej 7. Organem prowadzącym jest Gmina Miejska Biała Podlaska. Nadzór pedagogiczny nad szkołą sprawuje Lubelski Kurator Oświaty.

² Od chwili powstania do dziś kierownikami i dyrektorami szkoły byli: 1910-1918 – Osiejuk, Pasternak, Piotr Maziejuk; 1919-1925 – Jan Bojko, Helena Olszewska, Władysław Idziaszczyk, Michał Peer, Maciej Kampa; 1925-1939 – Stanisław Carnelli; w 1939 r. – Jadwiga Krzowska, Stanisław Duński; 1939-1943 – Stanisław Carnelli; 1943-1944 – Dymitr Tymoszuk; 1944-1946 – Stanisław Duński; 1946-1950 – Tomasz Grunwald; w 1950 r. – Władysław Morawski; 1950-1953 – Aleksander Charytoniuk; 1953-1954 – Maria Pawłowska; 1954-1969 – Bronisława Charytoniuk; w 1969 r. – Bolesław Lapiński; 1969-1975 – Stanisław Kołaciński; 1975-1980 – Hanna Kasprzyk; 1980-1988 – Marianna Purgał; 1988-1989 – Henryk Pięsta; w 1989 r. – Jadwiga Drożdziel; 1989-1995 – Kazimierz Wojtaszek; 1995-2005 – Grażyna Główka; 2005-2009 – Brygida Fabrycka; 2009-2018 – Marta Cybulska-Demczuk; od 2018 r. – Barbara Wojarnik.

³ Od chwili powstania do czasów obecnych zmienił się zasadniczo obraz szkoły. Z małej jednoizbowej salki rozrosła się do nowego, pięknego obiektu.

Rok 1910 to ważna data dla bialskiej „trójki”. Uznaje się ją za początek funkcjonowania szkoły, jako zorganizowanej instytucji oświatowej pod zwierzchnictwem władzy zaborczej⁴. Informacje o placówce z tego okresu są bardzo skąpe⁵. Z kroniki Szkoły Powszechnej nr 3 dowiadujemy się, że szkoła powstała w 1910 r. Mieściła się ona w nowym i na tamte czasy nowoczesnym budynku. Znajdowała się w nim obszerna izba lekcyjna oraz mieszkanie nauczyciela. Organizatorem szkoły i jej pierwszym nauczycielem był Rosjanin o nazwisku Osiejuk, a językiem wykładowym był rosyjski. Poziom nauczania nie był wysoki. Nauczyciel najczęściej skupiał się na gorliwym wykonywaniu zaleceń rosyjskich władz, stając się narzędziem rusyfikacji. Następnym nauczycielem był: *Pasternak również Moskal, ale nie tak gorliwy w rusyfikacji jak poprzednik*⁶. Zajęcia odbywały się tylko przed południem i uczono tylko po rosyjsku. Naukę pobierało ponad 20 uczniów. Nauka w szkole odbywała się do lipca 1915 r. Nie była jednak popularna, prawdopodobnie z powodu wynaradawiających metod nauczania.

Sytuacja tej placówki zmieniła się w latach I wojny światowej⁷. Po wycofaniu się Rosjan w sierpniu 1915 r. do Białej Podlaskiej wkroczyły niemieckie wojska okupacyjne. Język polski stał się pełnoprawnym językiem nauczania. Władze niemieckie zajęły pomieszczenia szkolne dla własnych potrzeb. Na szczęście, w wyniku starań rodziców, a szczególnie znanego gospodarza na Woli Piotra Maziejuka, Niemcy opuścili budynek szkolny. Jak podaje kronika szkolna: *...dzieci z początkiem stycznia 1916 r. rozpoczęły naukę*⁸. W miarę upływu czasu systematycznie następował rozwój szkoły. Początkowo nauczanie prowadził tylko jeden nauczyciel. Podstawą finansowania działalności oświatowej były składki rodziców. Tam, gdzie z różnych przyczyn dom rodzinny nie mógł sprostać zadaniu, pomoc zapewniały polskie

⁴ W tym okresie Biała Podlaska należała do guberni siedleckiej. Było to miasteczko powiatowe, liczące ok. 10 000 mieszkańców, w większości narodowości żydowskiej (ponad 50%).

⁵ Powodem takiej sytuacji jest zapewne zniszczenie i wywóz akt w 1915 r. przez Rosjan oraz strat spowodowanych II wojną światową.

⁶ Archiwum szkolne Szkoły Podstawowej nr 3 w Białej Podlaskiej (dalej A SP 3 BP), *Kronika szkoły 1910-1965* (dalej: *Kronika szkoły...*), s. 2.

⁷ Okres I wojny światowej ujemnie wpłynął nie tylko na życie mieszkańców, ale także i rozwój bialskich szkół. Na szczęście nie brakowało ludzi oddanych sprawie oświaty, którzy potrafili ryzykować nawet życiem, aby ją szerzyć. Należy zwrócić uwagę na dość niski poziom nauczania, jednak nie należy zapominać, że szkoła uczyła tylko pisać i czytać, a to było i tak wiele, jak na owe czasy. Działalność szkoły spowodowała zmniejszenie analfabetyzmu wśród dzieci.

⁸ A SP 3 BP, *Kronika szkoły...*, s. 2.

organizacje społeczne, takie jak Macierz Szkolna⁹. W roku szkolnym 1917/1918 do szkoły uczęszczało około 80 uczniów¹⁰.

Następny etap w historii szkoły rozpoczyna się wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości w 1918 r. Odrodzone państwo zorganizowało polskie szkolnictwo i powoli odrabiało straty, jakie w tym zakresie przyniosła polityka okupantów w ponad wiekowej niewoli¹¹. Z dostępnych materiałów i publikacji wynika, że odzyskanie niepodległości w listopadzie 1918 r. nie oznaczało natychmiastowego powołania instytucji państwowych, w tym również placówek oświatowych. Niemcy opuścili Białą Podlaską 31 grudnia 1918 r., co było równoznaczne z objęciem zarządu nad miastem przez władze polskie. Dlatego w 1919 r. rozpoczęła działalność Szkoła Powszechna na „Woli”. W tym samym roku szkoła otrzymała patrona, została nim Maria Konopnicka. Nauka w szkole była bezpłatna. Osobą odpowiedzialną za jej prawidłowe funkcjonowanie był kierownik. Nauczanie odbywało się w bardzo trudnych warunkach, ponieważ brakowało wszystkiego: przyborów szkolnych, podręczników, izb lekcyjnych, zaś uczyący otrzymywali niewielkie wynagrodzenie, a musieli udzielać się w pracy społecznej w środowisku itp.¹² Istotną przeszkodę stanowiła również konieczność pozyskania niemal całej kadry nauczycielskiej z innych terenów kraju, gdyż po okresie zaboru rosyjskiego z przygotowaniem do pracy nauczycielskiej w języku polskim pozostały nieliczne osoby.

Szkoła od początku borykała się z poważnym problemem, jaki stanowiła baza lokalowa. W tym miejscu należy wspomnieć, że w miarę upływu czasu liczba dzieci w wieku szkolnym powiększała się z roku na rok i w niedługim czasie powstała pełna, 7-klasowa Publiczna Szkoła Powszechna¹³. Dotychczasowe pomieszczenia nie pozwalały na prowadzenie normalnej pracy. Pierwotny budynek był za mały: część klas mieściła się w budynkach wynajętych

⁹ W tymże czasie istniała w mieście również Szkoła Powszechna powołana przez Polską Macierz Szkolną i kierowana przez Aleksandrę Doroszkiewicz.

¹⁰ D. Sikora, *Od korzeni do współczesności: z białskich tradycji oświatowych*, Podlaski Kwartalnik Kulturalny 2005, nr 3, s. 28.

¹¹ Po odzyskaniu niepodległości stało się możliwe ujednoczenie spraw szkolnictwa na obszarze całego kraju. Uczyniono to dekretem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o obowiązku szkolnym z dnia 7 lutego 1919 r. Wykształcenie w zakresie szkoły powszechnej stało się wówczas obowiązkowe dla dzieci w wieku 7-14 lat. Zob.: *Dziennik Praw Państwa Polskiego (Dz.Pr.P.P.)*, 1919, nr 14, poz. 147, *Dekret o obowiązku szkolnym z dnia 7 lutego 1919 r.*

¹² Nauczyciel w pierwszych latach niepodległości był niejednokrotnie tym, który „uczył Polski”, uczył tego, co to jest i czym jest Polska. Organizował lokalną społeczność. Kierownikiem szkoły był Jan Bojko.

¹³ W roku szkolnym 1920/1921 szkoła funkcjonowała już jako 7-klasowa *Publiczna Szkoła Powszechna im. Marii Konopnickiej, zatwierdzonej przez M.W.R. i OP. piśmie z dnia 18/I 1921 Nr 29783/20*. Zob.: A SP 3 BP, *Kronika szkoły...*, s. 5.

w różnych punktach miasta, raczej mało przystosowanych do wymogów szkolnych¹⁴. O tym, w jak trudnych warunkach lokalowych uczyły się dzieci w owych latach, świadczy relacja jednej z nauczycielek szkoły Jadwigi Krzowskiej: *Dnia 9/VI 1920 roku otrzymałam przeniesienie do szkoły siedmioklasowej Nr 3 w Białej Podlaskiej... (...) Warunki lokalowe oplakane. Klasy rozrzucone w czterech punktach w budynkach nie przystosowanych na sale szkolne. Daleko przy Łomaskiej w domu prywatnym dwie sale dla najmłodszych klas, w których uczył jeden nauczyciel. Przy Zielonej w szkolnym budynku jedna duża ciepła sala, przy tejże ulicy w prywatnym domu, wynajęte dwie salki. Sytuację ratowała ta okoliczność, że starsze klasy były nieliczne. Przy Kolejowej dwie duże sale zamienione z dawnych magazynów zbożowych najmniej nadawały się na klasy szkolne. (...) Lekcja, nauczyciel zainteresował dzieci, wszyscy zajęci i przejęci. W pewnej chwili: proszę pani ogon szczura, rzeczywiście między deskami sufitu zwisa ogon. Zainteresowanie prysło. Lekcja nieskończona¹⁵. Takie sytuacje odbijały się ujemnie na rezultatach nauczania¹⁶. Dlatego konieczne było wybudowanie jednego obszernego budynku szkolnego. To jednak nie było takie proste i sprawa ciągnęła się jeszcze kilka lat. Przede wszystkim chodziło o przekonanie do budowy miejscowe władze¹⁷.*

Z kroniki szkolnej dowiadujemy się, że wielkim przeżyciem dla całej społeczności szkolnej było rozpoczęcie nauki w nowym gmachu szkolnym przy ulicy Sportowej w 1930 r.¹⁸ W dniu 8 września oddano do użytku całkowicie

¹⁴ Naukę prowadzono w czterech budynkach: w macierzystym obiekcie szkolnym, w domu pani Błociszewskiej przy ul. Zielonej, w domu pana Domagalskiego przy ul. Kolejowej, w domu pana Piżycy przy ul. Łomaskiej. W owym czasie szkoła liczyła 12 oddziałów. Wydawałoby się, że kwestia lokalowa została rozwiązana, jednak rozmieszczenie dzieci w prywatnych budynkach było bardzo uciążliwe. Stan techniczny wynajętych izb lekcyjnych był bardzo zły (stare nieskanalizowane budynki z zewnętrznymi sanitariatami, nieszczelne piece, zużyte podłogi). W pomieszczeniach brakowało ławek i podstawowych pomocy naukowych.

¹⁵ J. Krzowska, *Relacja*, rękopis, kserokopia w posiadaniu autora, s. 1.

¹⁶ Podstawą nauczania były głównie wykłady, gdyż materiałów piśmiennych, pomocy szkolnych oraz podręczników prawie nie było.

¹⁷ Z zachowanych dokumentów wynika, że poprawa warunków lokalowych szkoły zależała w znacznej mierze od stosunku do spraw oświatowych samorządu miejskiego, jak też od aktywności i zaangażowania kierownika szkoły. Przykładem takich działań jest Pismo Kierownika Szkoły Powszechnej im. Marii Konopnickiej do Dozoru Szkolnego w Białej Podlaskiej z 30 października 1926 r. Zob. H. Mierzwiński, *Biała Podlaska w latach 1918-1939*, Biała Podlaska 2010, s. 464-465.

¹⁸ Latem 1928 r. rozpoczęto budowę dużego gmachu szkolnego. Przewidywano, że zostanie on oddany do użytku w roku szkolnym 1929/1930. Środki finansowe pozyskano z dotacji państwowej i samorządowej, od ludności oraz organizacji społecznych. Rok później, mimo tego, że budynek wykończony był tylko częściowo, zorganizowana została przeprowadzka (16-18 września 1929 r.).

wykończony obiekt. Naukę rozpoczęło 701 dzieci w 14 oddziałach¹⁹. Z upływem lat nastąpiła stopniowa poprawa wyposażenia szkoły.

Na początku lat 30. szkolnictwo powszechne było już w pełni zorganizowane. Uchwalona przez sejm 11 marca 1932 r., ustawa jędrzejewiczowska²⁰ wyróżniała trzy szczeble szkoły powszechnej, wszystkie szkoły białskie były szkołami trzeciego stopnia o strukturze 7 klas i siedmioletnim cyklu nauczania²¹.

Innym ważnym wydarzeniem dotyczącym życia szkoły z tego okresu była uroczystość poświęcenia sztandaru przez biskupa Czesława Sokołowskiego, która odbyła się 24 maja 1932 r. w obecności gości, grona nauczycielskiego, rodziców i uczniów.

Rok szkolny 1933/1934 przyniósł bardzo istotną zmianę dla „trójki”, której skutki były odczuwalne aż do 1961 r. Mianowicie, w wyniku decyzji władz szkolnych Szkoła Powszechna nr 3 im. Marii Konopnickiej została podzielona na dwie odrębne szkoły: Szkołę Powszechną nr 3 z dyrektorem Stanisławem Carnellim i Szkołę Powszechną nr 5 z dyrektorem Janem Makarukiem. Jednak nadal mieściły się one w tym samym budynku. Szkoła nr 3 miała naukę rano i obejmowała 10 oddziałów. Szkoła nr 5 miała naukę popołudniową i obejmowała 8 oddziałów.

Należy dodać, że w okresie międzywojennym szkoła wykazywała brak stabilizacji kadrowej. Często następowały zmiany w zespole nauczycielskim, zmieniali się też kierownicy. Na nauczycielu szkoły²², oprócz zadań dydaktycznych, spoczywało wiele zadań wychowawczych. Wartości narodowe pielęgnowano poprzez udział w nabożeństwach, upowszechnianie twórczości patriotycznej oraz obchody kolejnych doniosłych świąt narodowych. Rokrocznie szkoła świętowała imieniny marszałka Józefa Piłsudskiego. Na program uroczystości składały się: przemówienia, śpiewy, deklamacje. Szkoła była też miejscem zapoznawania młodzieży z ideałami harcerskimi. W 1932 r. powstały dwie dru-

¹⁹ Grono nauczycielskie stanowili: Józefa Baranowska, Zofia Borowcowa, Wacława Carnelli, Maria Kałuszyńska, Jadwiga Krzowska, Maria Kościukowa, Joanna Prausowa, Irena Szajnerłówna, Eugenia Szmigielska, pani Zwiegincewowa, Dionizy Szabelski, Karolina Korczówna. Religii uczył ks. Walenty Jankowski.

²⁰ Dz.U. 1932, nr 38, poz. 389, *Ustawa z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa*.

²¹ Podzielono szkołę podstawową na trzy stopnie: 4-klasową szkołę I stopnia (miała 2-letnią klasę III i 3-letnią klasę IV), 6-klasową szkołę II stopnia (miała 2-letnią klasę VI) i 7-klasową szkołę III stopnia, która miała 7 jednorocznych klas. Rok szkolny trwał od 20 sierpnia do 19 sierpnia roku następnego i był podzielony na dwa półrocza, obejmujące cztery okresy szkolne oraz ferie zimowe i letnie. Od roku 1935 początek nauki przypadał na dzień 1 września.

²² Na szczególną uwagę zasługuje praca dydaktyczna i wychowawcza nauczycieli szkoły. Po latach zniewolenia i rusyfikacji to oni tworzyli zręby polskiej szkoły. Widoczne było silne poczucie patriotyzmu i tej szczególnej misji, którą poprzez swoją pracę wypełniali i wypełniają nauczyciele.

żyny harcerskie: żeńska i męska. Obie drużyny prowadziły intensywną działalność. Organizowano zabawy, gry sportowe, loterie fantowe. Harcerstwo uczyło dzieci hartu, wytrwałości, radzenia sobie w trudnych życiowych sytuacjach²³.



Gromada zuchowa Leśne Duszki przy Szkole Powszechnej nr 3 w Białej Podlaskiej, 1933 r., fot. archiwum szkoły

Szkoła była organizatorem doraźnej pomocy materialnej świadczonej uczniom w różnych formach²⁴. W kronice szkolnej (rok szkolny 1937/1938) napisano: *W tym roku dożywianie dzieci zostało zorganizowane inaczej, niż to było w latach ubiegłych. Mianowicie zamiast śniadań (chleba i mleka) obecnie są wydawane obiady: zupa z mięsem i biały chleb. Obiady są gotowane i dostarczane przez wojsko. Akcję dożywiania finansuje Pow. Kom. Pom. Dzieciom. Koło Rodzicielskie tutaj. Szkoły partycypuje w kosztach dożywiania kwotą 200 zł. Dożywianie rozpoczęło się dnia 1/XII 1937 r. a objęło nim 120 dzieci*²⁵. Jak wiadać przez wiele lat troską nauczycieli szkoły była sprawa pomocy dzieciom.

Kolejny rozdział w historii szkoły stanowi wybuch II wojny światowej²⁶ i kilkuletnia okupacja niemiecka²⁷. We wtorek 10 października 1939 r. Niemcy

²³ Z. Jobda, *Biała w mojej pamięci*, Biała Podlaska 2000, s. 26.

²⁴ Pomimo czynionych wysiłków nie udało się osiągnąć pełnej powszechności nauczania. Główną przeszkodę stanowiły warunki bytowe rodzin robotniczych i bezrobotnych. Doraźna pomoc udzielana przez magistrat i instytucje opieki społecznej chwilowo łagodziły problem, ale go nie rozwiązywały.

²⁵ A SP 3 BP, *Kronika szkoły...*, s. 34.

²⁶ Wybuch II wojny światowej stał się dla mieszkańców miasta faktem wraz z pierwszymi bombami, które spadły na miasto 1 września 1939 r., uniemożliwił inaugurację roku szkolnego 1939/1940. Biała Podlaska, jako jedno z pierwszych polskich miast, położonych na zachód od lewego brzegu Bugu, znalazła się pod okupacją sowiecką już 25 września 1939 r., okupacja miasta trwała do 9 października 1939 r. Okupanci sowieccy przystąpili niezwłocznie do budowania nowej administracji. Wytyczne dla polskich szkół powiatu bialskiego przedstawione zostały na konferencji nauczycieli, która miała miejsce 26 września 1939 r. w Białej Podlaskiej. W trakcie konferencji dokonano wybo-

zajęli Białą Podlaską i powiat bialski. Budynek szkolny został zamieniony na kwaterę Szkoły Podoficerskiej Wojsk Niemieckich. Szkole przydzielono sale w budynkach przy ul. Górnej i Zielonej²⁸. Zajęcia odbywały się tam co drugi dzień. Po pewnym czasie Niemcy stopniowo zaczęli wprowadzać różnego rodzaju ograniczenia²⁹. Zgodnie z polityką okupanta, likwidacji uległy wówczas podręczniki historii, geografii, literatury, pomoce dydaktyczne i zbiory biblioteczne³⁰. Warunki pracy uczniów i nauczycieli były wyjątkowo trudne. Do ciasnoty i braku podstawowych pomocy naukowych dochodził brak opału do ogrzania wynajmowanych pomieszczeń.

Wiosną 1941 r., gdy Niemcy szykowali uderzenie na ZSRR, wojsko umieszczono m.in. na kwaterach prywatnych. Zajęte zostały też sale lekcyjne szkoły. Dlatego proces dydaktyczny zawieszono, lekcje odbywały się w stodołach gospodarzy. Nie trwało to jednak długo. W roku szkolnym 1941/1942 ponownie pozwolono nauczać dzieci w wynajętych lokalach. W szkole panowała ciasnota, a izby lekcyjne mieściły się w prowizorycznych pomieszczeniach. Naukę prowadzono co drugi dzień. Szkoła miała do swojej dyspozycji jedynie salę przy ul. Zielonej, Górnej i Dokudowskiej. W tych warunkach trudno było rytmicznie realizować program nauczania przewidziany w ciągu roku szkolnego.

Z analizy materiałów źródłowych i literatury wynika, że przez cały okres okupacji niemieckiej nauczyciele narażeni byli na represje. Wyrażało się to przede wszystkim w aresztowaniach pod różnymi pretekstami. W dniu 13 stycznia 1941 r. aresztowano nauczyciela „trójki” Stanisława Duńskiego³¹. Po czym przewieziono go na Zamek Lubelski, a następnie osadzono w obozie w Oświęcimiu. Po licznych zabiegach został on zwolniony. Nieco później aresztowani zostali Stanisław Czarnecki i Dymitr Tymoszuk.

Dnia 26 lipca 1944 r., w wyniku kilkudniowych walk, do Białej Podlaskiej wkroczyły oddziały radzieckie. Rozpoczął się nowy rozdział w dziejach miasta i szkoły. Zorganizowanie i prowadzenie normalnych zajęć szkolnych,

ru inspektora szkolnego. Został nim Jan Małaruk, który w administracji oświatowej pracował już przed wojną. W dniu 28 września rozpoczęły się zajęcia szkół bialskich.

²⁷ W okresie okupacji „trójka” borykała się z podobnymi trudnościami jak inne szkoły, którym władze okupacyjne pozwoliły funkcjonować. D. Sikora, *Okupacja hitlerowska w powiecie bialskim*, Rocznik Białkopodlaski, tom VI, 1998, s. 87-108.

²⁸ Władze wojskowe zezwoliły na rozpoczęcie nauczania w szkołach pod warunkiem, że nauczyciele nie będą szerzyli nastrojów antyniemieckich.

²⁹ Od 26 października 1939 r., z chwilą utworzenia Generalnego Gubernatorstwa miasto, jako stolica powiatu, znalazło się w dystrykcie lubelskim. Niemcy zastąpili zarząd wojskowy administracją cywilną.

³⁰ W tej sytuacji nauczyciele starali się uczyć tak, aby uczniowie mogli opanować jak najwięcej materiału na lekcjach.

³¹ S. Duński, *Jak organizowały się Szare Szeregi na Podlasiu (1939-1941) do walki z okupantem hitlerowskim*, maszynopis wspomnień w zbiorach Miejskiej Biblioteki publicznej w Białej Podlaskiej, Regionalia MN 18, s. 5.

w ówczesnych warunkach, było niesłychanie trudne. Wspólnym wysiłkiem rodziców i nauczycieli odremontowano część zniszczonego w 40 procentach budynku szkolnego. Pozyskano niezbędne wyposażenie. Naukę rozpoczęło 435 dzieci w 11 oddziałach³². Nauka odbywała się do godz. 17.00. Rozpoczęcie nauki i pracy w szkole stanowiło wielkie przeżycie dla ówczesnej młodzieży i nauczycieli. Brakowało papieru, zeszytów, materiałów piśmiennych. Stare przedwojenne podręczniki należały do rzadkości. Uczniowie zasilali bibliotekę szkolną ocalałymi z ich domów książkami. Wielkim osiągnięciem była akcja dożywiania w szkole. Szybko odrodziło się życie uczniowskie. Powstał między innymi samorząd szkolny, drużyna harcerska. Wielkim problemem tego okresu było zjawisko opóźnienia uczniów w nauce. Dlatego w tej samej klasie spotykano uczniów z kilku roczników. Młodzieży, której okupacja nie pozwoliła ukończyć szkoły, zorganizowano kursy dokształcające, gdzie w ciągu roku nauki można było opanować materiał dwóch klas.

W pierwszych powojennych latach w szkole obowiązywały przedwojenne programy nauczania, ale władze zalecały omawianie zagadnień bieżących, związanych z odbudową państwa i zagospodarowaniem Ziemi Odzyskanych, uwypuklano także wielowiekowe zmagania narodu polskiego z Niemcami. Zachowano możliwość nauki religii, pozostawiając decyzje rodzicom³³.

Wprowadzenie powszechności nauczania spowodowało wzrost liczby dzieci. Z każdym rokiem pogarszały się warunki lokalowe. W budynku mieściły się dwie szkoły. Pilnym problemem stało się zaspokajanie materialnych potrzeb Szkół Powszechnych nr 3 i nr 5 oraz bazy lokalowej. Czyniono starania o poprawę warunków i unowocześnienie nauczania. We wrześniu 1946 r., w wyniku rozlicznych zabiegów, udało się pozyskać dla szkoły wynajęcie lokalu przy ul. Kolejowej, w którym umieszczono dwie klasy.

Lata pięćdziesiąte radykalnie zmieniły panoramę dzielnicy Wola. Rozpoczęto budowę dużego osiedla mieszkaniowego. W rejonie ulic Sidorskiej i Kościuszki powstawały nowe bloki. Wkrótce zamieszkały w nich rodziny i szkoła podstawowa z trudem mieściła dzieci ze swego rejonu. W 1956 r. ogłoszono dekret o obowiązku szkolnym³⁴, który sprecyzował to pojęcie. Otóż obowiązek szkolny trwać miał teraz aż do ukończenia siedmiu klas szkoły podstawowej, ale nie dłużej niż do ukończenia przez ucznia 16 roku życia. W związku z tym sytuacja lokalowa szkół znowu zaczęła się komplikować. W roku szkolnym 1956/1957 placówka liczyła już 1 tys. uczniów. W budynku

³² Grono nauczycielskie stanowili: Stanisław Duński, Stanisław Chmiel, Ludwik Biliński, Helena Markowska, Aniela Jeżewska, Jadwiga Krzowska, Waław Męczyński, Maria Peustowska, Joanna Prause, Eugenia Raczyńska, Józef Sikorski.

³³ Kilka pierwszych lat nie wskazywało jeszcze gruntownych zmian. Jak dawniej, uroczystości szkolne łączono z uroczystościami religijnymi. Z czasem jednak zupełnie zapomniano o patriotycznych rocznicach sprzed wojny.

³⁴ Dz.U. 1956, nr 9, poz. 52, *Dekret z dnia 23 marca 1956 r. o obowiązku szkolnym*.

przy ul. Sportowej znów stało się bardzo ciasno. Nauczyciele starali się dobrze wypełniać swoje obowiązki. Funkcjonowały organizacje uczniowskie i koła zainteresowań. Wprowadzony w 1959 r. nowy program nauczania został dobrze przyjęty przez nauczycieli, bowiem zmniejszył tygodniową liczbę godzin ucznia, usunięto nadmiar materiału programowego poszczególnych przedmiotów. Jednak w dalszym ciągu występowały trudności z bazą lokalową.

W 1961 r. szkoła nr 5 przeniosła się do nowego gmachu przy ul. Sidorskiej. Warunki „trójki” nieznacznie polepszyły się. Umożliwiło to prowadzenie zajęć pozalekcyjnych. Z większym rozmachem i zaangażowaniem działała drużyna harcerska, koło żywego słowa i zespół folklorystyczny. W roku szkolnym 1961/1962 szkoła liczyła 729 uczniów oraz 20 etatowych nauczycieli.

Reforma szkolna, realizowana w szkołach podstawowych od 1962 r., wymagała od nauczycieli i władz oświatowych dużego wysiłku³⁵. Efektywność pracy zależała od wielu czynników. Jednym z nich była baza lokalowa. Liczba uczniów ciągle rosła, dlatego w 1970 r. podjęto decyzję o rozbudowie obiektu. W 1973 r. oddano do użytku kilka nowych pomieszczeń, w tym: pracownię do zajęć technicznych, salę gimnastyczną i gabinet lekarski. Izby lekcyjne zaczęto wyposażać w nowoczesne pomoce dydaktyczne, przystosowując je na klasopracownie. Nauczyciele zostali przeszkoleni w obsłudze sprzętu audiowizualnego.

Jednym z bardziej wzruszających momentów historii szkoły był dzień 16 lutego 1975 r. W tym dniu nastąpiło przekazanie przez J. Kaliszuka – woźnego szkoły, sztandaru przechowywanego przez niego przez 43 lata.

Początek lat 80. przyniósł ze sobą ważne wydarzenia w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym kraju. Sierpniowe strajki 1980 r. na Wybrzeżu doprowadziły do powstania NSZZ „Solidarność”, pierwszego niezależnego od władz państwowych związku zawodowego, skupiającego w swoich szeregach przedstawicieli różnych zawodów. Nie znalazło to odbicia w życiu szkoły. W szkole działał tylko Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Szczególony charakter miała uroczystość zorganizowana w maju 1981 r. z okazji dnia patrona szkoły. Dzięki staraniom dyrekcji i komitetu rodzicielskiego szkoła otrzymała popiersie patronki szkoły – Marii Konopnickiej. Odświeżenie popiersia dokonała zasłużona nauczycielka Jadwiga Krzowska³⁶.

³⁵ 8-letnia obowiązkowa szkoła podstawowa została wprowadzona do rzeczywistości oświatowej 15 lipca 1961 r. na mocy *Ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania* (Dz.U. 1961, nr 32, poz. 160) i przetrwała do reformy wprowadzającej w ramach dziewięcioletniego obowiązkowego szestoletnią szkołę podstawową i trzyletniego gimnazjum (Dz.U. 1991, nr 95, poz. 425, *Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty*), co zostało wdrożone do praktyki szkolnej w 1999 r.

³⁶ Analizując Kronikę Szkoły stwierdzić trzeba, że wysoki poziom popisów artystycznych, oprawa plastyczna, wspomnienia gości urzekły wszystkich widzów. Dyrektorka stworzyła uczniom i nauczycielom bardzo dobrą atmosferę do pracy.

Głębokie zmiany ustrojowe, jakie nastąpiły w Polsce po 1989 r. wywarły wpływ na wszystkie dziedziny życia. Przyniosły także duże zmiany w życiu szkoły. W budynku głównym przy ul. Sportowej oraz w budynkach przy ul. Chłodnej, Topolowej, Czerwińskiego i H. Sawickiej uczyło się 1 456 uczniów (w 52 oddziałach). Zajęcia trwały do godz. 18.00. Grono pedagogiczne liczyło wówczas 82 nauczycieli. Ta wręcz dramatyczna sytuacja zmusiła kierownictwo szkoły jak i władze oświatowe do szukania rozwiązań. Podjęto decyzję o budowie nowego segmentu dydaktycznego³⁷. W 1992 r. nastąpiło uroczyste otwarcie nowego skrzydła. Przybyło 7 sal lekcyjnych, szatnia szkolna i pomieszczenia socjalne. Umożliwiło to przeniesienie zajęć lekcyjnych z dwóch lokali do szkoły macierzystej. Poprawiły się warunki pracy. Szkoła powróciła do pielęgnowania dawnych tradycji narodowych, a święta 11 Listopada czy 3 Maja stały się obowiązkowym repertuarem uroczystości szkolnych. Pedagodzy pracowali z wielkim oddaniem, zaś ich stosunki z uczniami i rodzicami układały się poprawnie, cieszyli się wysokim prestiżem w swojej społeczności. Osiągnięciem na skalę ogólnopolską było dwukrotne zdobycie I miejsca w konkursie Szkolnych Kas Oszczędności „Dziś oszczędzam w SKO – jutro w PKO” w latach 1994-1995.

Istotna zmiana w funkcjonowaniu szkoły miała miejsce w 2000 r. Reforma ustroju szkolnego wprowadzona przez ustawę z dnia 8 stycznia 1999 r. wprowadziła nowy typ szkoły – 6-klasową szkołę podstawową³⁸. Ze względu na dużą ilość uczniów i trudne warunki lokalowe, postanowiono podzielić szkołę na gimnazjum i szkołę podstawową. W budynku przy ul. Sportowej pozostała sześćioletnia Szkoła Podstawowa nr 3 im. Marii Konopnickiej, natomiast Gimnazjum nr 3 zostało utworzone przy II Liceum Ogólnokształcącym im. Emilii Plater w centrum miasta. Część nauczycieli ze SP 3 decyzją władz oświatowych została skierowana do pracy w tym gimnazjum. W roku szkolnym 2000/2001 do „trójki” uczęszczało 900 uczniów. Proces dydaktyczny był realizowany w 35 oddziałach.

Reforma oświaty wpłynęła także na system rozwoju zawodowego nauczycieli. Określiła wymogi kwalifikacyjne dla nauczycieli, wiążąc je ze ścieżkami awansu zawodowego³⁹.

Należy dodać, że „trójka” była jedyną szkołą położoną w rejonie trzech osiedli dzielnicy Wola tj. Za torami, Słoneczne Wzgórze, Pieńki-Grzybowa. Liczba mieszkańców w wymienionych osiedlach ciągle wzrastała i w tym czasie wynosiła około 10 000. Zwiększyła się tym samym liczba dzieci

³⁷ Szybka i sprawna budowa obiektu była możliwa w dużej mierze dzięki staraniom i zaangażowaniu mgr. Kazimierza Wojtaszka.

³⁸ Dz.U. 1999, nr 12, poz. 96, *Ustawa z dnia 8 stycznia 1999 r. – Przepisy wprowadzające reformę ustroju szkolnego*.

³⁹ Pierwszymi nauczycielami dyplomowanymi w „trójce” byli Brygida Fabrycka, Maria Niedźwiedz i Dariusz Sikora.

w wieku szkolnym. Pomimo wcześniejszej rozbudowy szkoły, warunki lokalowe były nadal trudne. Placówka posiadała bardzo złą bazę do realizacji zajęć wychowania fizycznego⁴⁰. W budynku głównym znajdowała się sala gimnastyczna o wymiarach 10x17 m. Przy budynku szkoły funkcjonowało asfaltowe boisko oraz zielona sala dla klas młodszych o wymiarach 30x20 m. Zimą zajęcia wychowania fizycznego odbywały się często na ciasnych korytarzach. Problemy te rozwiązać mogło tylko posiadanie hali sportowej⁴¹.

Szczególnym rokiem dla szkoły był rok 2010, kiedy to została oddana do użytku hala widowiskowo-sportowa⁴². Hala posiada widownię na 400 osób, pomieszczenia dla uczniów przygotowujących się do rozgrywek sportowych, trzy sale dydaktyczne, siłownię, łazienki i szatnię. Wokół hali utworzono parking samochodowy. Marzenia wszystkich: dyrekcji, nauczycieli, rodziców, a przede wszystkim młodzieży spełniły się.

Od 1 września 2017 r., w związku z reformą systemu oświaty, szkoła ponownie została przekształcona w ośmioletnią szkołę podstawową⁴³.

Zaprezentowany materiał, pomimo że selektywnie ujmujący wydarzenia 110-lecia, jest świadectwem zmian w różnych sferach funkcjonowania szkoły⁴⁴. Nie zawsze daje się to opisać przy pomocy faktów, dat, formułowanych ocen. Jednak poznanie tych historycznych szczegółów jest niezbędne, aby zauważyć zmiany, jakie nastąpiły w oświacie w Białej Podlaskiej. Należy dodać, że szkoła to przede wszystkim ludzie w niej pracujący. To oni tworzyli i tworzą jej atmosferę i stanowią o jej sile. W okresie swojej 110-letniej historii była to duża grupa grona nauczycielskiego. Obecnie w szkole, w 33 oddziałach uczy się 841 uczniów. Pracuje z nimi 67 nauczycieli⁴⁵. Funkcję Dyrektora Szkoły pełni Barbara Wojarnik, zaś Wicedyrektora Małgorzata Nity-

⁴⁰ Mimo skromnej bazy sportowej szkoła mogła się poszczycić znaczącymi osiągnięciami sportowymi w różnych dyscyplinach.

⁴¹ Podstawową sprawą było stworzenie szkole warunków pracy, miejsca, gdzie można przygotować i prowadzić wszystkie złożone procesy dydaktyczne i wychowawcze.

⁴² D. Sikora, S. Romanowski, *30 lat samorządu terytorialnego 1990-2020*, Biała Podlaska 2020, s. 57.

⁴³ Należy w tym miejscu zauważyć, że zmiany w organizacji systemu oświaty weszły w życie 1 września 2017 r. na podstawie ustawy Prawo Oświatowe (Dz.U. 2017 poz. 59, *Prawo Oświatowe*) i ustawy Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo oświatowe (Dz.U. 2017 poz. 60, *Ustawa z dnia 14 grudnia 2016 r. – Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo oświatowe*).

⁴⁴ J. Czernik, *Dzieje „trójki” w Białej Podlaskiej: szkoła od założenia do czasów współczesnych: (1910-2010)*, Biała Podlaska 2010.

⁴⁵ Grono Pedagogiczne ma charakter wielopokoleniowy. Obok nauczycieli rozpoczynających dopiero działalność pedagogiczną, pracują nauczyciele z wieloletnim, niekiedy kilkudziesięcioletnim stażem.

choruk (do spraw I etapu kształcenia) i Agnieszka Welik (do spraw II etapu kształcenia).

Realia szkolnictwa wymagają, aby nauczyciele byli profesjonalistami rozszerzającymi uczniowską wiedzę, oraz wychowawcami wspierającymi inicjatywy młodzieży. Zaś młodzież, otwarta na nauczycielskie starania, chętna do pokonywania stawianych przed nimi wyzwań, aktywnie uczestnicząca w zdobywaniu wiedzy, wspaniale rozślawiająca szkołę, zdobywająca czołowe miejsca w zmaganiach sportowych i konkursach pozaszkolnych. To właśnie dzięki inspiracji i opiece pedagogów „trójka” zapewnia bogatą ofertę edukacyjną⁴⁶. W każdym roku szkolnym młodzież ma możliwość startowania w wielu konkursach przedmiotowych, plastycznych, literackich, muzycznych itp. Oto kilka przykładów: 22.01.2018 r. w Białej Podlaskiej odbył się II etap konkursu historycznego „100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości”. W konkursie wzięli udział uczniowie w trzech kategoriach: szkoły podstawowe, gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne z powiatów: bialskiego i radzyńskiego. Wśród najlepszych znaleźli się uczniowie szkoły: II i III miejsce. 26.04.2018 r. w Oddziale Głównej Biblioteki Lekarskiej w Białej Podlaskiej rozstrzygnięto konkurs „Żołnierze Wyklęci w walce o wolną Polskę 1944-1956”. W konkursie wzięli udział uczniowie w dwóch kategoriach: szkoły podstawowe-gimnazja, szkoły ponadgimnazjalne. Wśród najlepszych znaleźli się uczniowie szkoły: II i III miejsce. 21.01.2019 r. w Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej został rozstrzygnięty regionalny konkurs „Moja Przygoda w Muzeum”. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów z powiatów: bialskiego, radzyńskiego i parczewskiego. W kategorii IV (dzieci w wieku 13-15 lat) – II miejsce. 14.06.2019 r. w Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej odbył się II etap konkursu historycznego „Mój region”. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów z powiatów: bialskiego, radzyńskiego i parczewskiego. W kategorii Szkoła Podstawowa (kl. IV-VII): II i III miejsce. W kategorii Gimnazjum i kl. VIII Szkoły Podstawowej – III miejsce. W Bialskim konkursie literacko-historycznym: „Z głową na karabinie... Znani i nieznani bohaterowie czasów wojny i okupacji” wzięli udział uczniowie klas IV-VIII szkół podstawowych oraz klasy III gimnazjum z powiatu bialskiego: 5 wyróżnień. Wyróżnione prace zostały zamieszczone w wydanej publikacji książkowej „Z głową na karabinie... Znani i nieznani bohaterowie czasów wojny i okupacji”. Uczestnictwo i sukcesy uczniów w konkursach miejskich, powiatowych, rejonowych mobilizowały dzieci do dalszych wysiłków oraz przyczyniły się również do promowania szkoły w środowisku lokalnym.

⁴⁶ O efektach pracy szkół decydowała kadra pedagogiczna. Na osiągnięcie dobrych wyników wpływ ma odpowiednie przygotowanie nauczycieli i systematyczne podnoszenie kwalifikacji.

Równie duże sukcesy odnosili uczniowie w rozgrywkach sportowych, świadczą o tym czołowe lokaty w zawodach międzyszkolnych na szczeblu powiatowym, wojewódzkim, a także krajowym. Na przykład w dniu 5.04.2019 r. odbyły się wojewódzkie zawody w mini piłkę ręczną w ramach Igrzysk Dzieci. Chłopcy zajęli I miejsce. 24.05.2019 r. na stadionie AWF w Białej Podlaskiej odbył się Finał Miasta i Rejonu w Czwórboju Lekkoatletycznym dziewcząt i chłopców. Dziewczęta z „trójki” wywalczyły 1 miejsce i awansowały do Finału Wojewódzkiego.

Spśród wielu organizacji uczniowskich, jakie działają w szkole, należałoby przede wszystkim wymienić Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych (PTSM)⁴⁷. Każdego roku uczniowie – członkowie Szkolnego Koła PTSM biorą udział w ogólnopolskich zlotach turystycznych, osiągając bardzo dobre wyniki, wykazując się wiedzą historyczną, zdolnościami plastycznymi czy wokalnymi. Na przykład w roku szkolnym 2019/2020 młodzież wywalczyła czołowe miejsca w XXXVI Ogólnopolskim Zlocie Młodzieży PTSM „Stąd nasz ród” (Poznań, 02-06.10.2019 r.). W konkursach: plastycznym i piosenki turystycznej uczniowie uzyskali III miejsce, w grze terenowej zdobyto II lokatę. Natomiast w konkursach: „Prezentacja multimedialna”, „Niezwyczajna fotka” i konkursie krajoznawczym – I miejsce. Dzięki uczestnictwu w imprezach turystycznych uczniowie mogli zaprezentować swoje wiadomości i umiejętności oraz nauczyć się zdrowej rywalizacji. To tylko niektóre przykłady osiągnięć wychowawczych w pracy z uczniami.

O szkole tej naprawdę można pisać dużo, organizowane są spotkania z interesującymi ludźmi, wystawy, konkursy, przeglądy teatralne i pieśni patriotycznych, lekcje tematyczne. Uczniowie wyjeżdżają na wycieczki, biwaki, rajdy itp. To co warte podkreślenia już teraz, to ogromne zaangażowanie, zapał uczniów i pracujących z nimi nauczycieli, chętnie podejmujących różnorodne zadania. Na przykład w 2018 r., obchodziliśmy setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Aby uczcić tak ważną rocznicę, nauczyciele „trójki” od stycznia 2018 r. realizowali skierowany do uczniów wszystkich klas projekt „Drogi do niepodległości”. Podjęto wtedy różnorodne działania. 22 stycznia 2018 r. w Białej Podlaskiej odbył się II etap konkursu historycznego „100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości”. W konkursie wzięli udział uczniowie w trzech kategoriach wiekowych: szkoły podstawowe, gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne z powiatów białskiego i radzyńskiego. Podsumowanie konkursu historycznego odbyło się w Sanktuarium Matki

⁴⁷ Statutową powinnością PTSM, obok organizowania sieci schronisk młodzieżowych, środowiskowych, wojewódzkich i centralnych imprez turystycznych, jest upowszechnianie najtańszej i najbardziej wartościowej wśród młodzieży formy letniego wypoczynku – obozów wędrownych. Działalność Towarzystwa opiera się na pracy społecznej ogółu członków – w tym Szkolnych Kół PTSM.

Bożej Leśniańskiej w Leśnej Podlaskiej 27 stycznia 2018 r. Laureaci konkursu otrzymali nagrody ufundowane przez Posła na Sejm RP Adama Abramowicza oraz Kancelarię Prezydenta Andrzeja Dudy. Wśród najlepszych znaleźli się uczniowie szkoły. Laureaci zostali zaproszeni do Pałacu Prezydenckiego w Warszawie. 2 października na terenie szkoły nastąpiło uroczyste odsłonięcie Rodła i spotkanie z naocznym świadkiem Powstania Warszawskiego panią Elżbietą Chaberską. W każdej sali lekcyjnej pojawiły się gazetki tematyczne poświęcone postaciom historycznym, dzięki którym Polska odzyskała niepodległość. W październiku przeprowadzono również akcję dobroczynną. Jej efektem było przekazanie książek i materiałów papierniczych do świetlicy szkolnej. 12 października odbył się pierwszy etap konkursu „Warto być Polakiem – test wiedzy historycznej z okazji jubileuszu 100-lecia odzyskania Niepodległości”.

Listopad obfitował w wiele ciekawych inicjatyw. W ramach projektu



Niecodzienna lekcja historii z historykiem i regionalistą dr. Szczepanem Kalinowskim, fot. archiwum szkoły

zorganizowano i rozstrzygnięto konkurs plastyczny „Józef Piłsudski w fotografii, malarstwie i pracach uczniów” oraz konkurs na prezentację multimedialną „Drogi do niepodległości”. Nagrodzone prace zostały wyeksponowane w szkolnej galerii oraz na stronie internetowej szkoły. 8 listopada

odbył się koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu dyrekcji szkoły, nauczycieli, pracowników szkoły i uczniów. Mury szkoły wypełni-

ły barwy biało-czerwone, rozbrzmiewała muzyka i słowa takich pieśni jak: „Wojenka, wojenka”, „My, pierwsza brygada”, „Przybyli ułani”. O godzinie 11.11 wszyscy uczniowie wraz z dyrekcją i pracownikami ubrani w stroje galowe wyszli z klas i odśpiewali hymn państwowy, natomiast 9 listopada odbyła się uroczysta akademii poświęcona odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w której nie zabrakło także odniesień do teraźniejszości. „*Wolność wywalczona nie jest dana na zawsze, należy ją pielęgnować*” i ta idea była motywem przewodnim uroczystości. 11 listopada o godz. 11.00 na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie delegacja rodziców i nauczycieli, w imieniu Społeczności Szkolnej „trójki”, złożyła wieniec na grobie patronki szkoły Marii Konopnickiej. Tam też zapalono znicze pamięci w części cmentarza poświęconej Orłom Lwowskim. W katedrze Lwowskiej o godzinie 11.30 odbyła się uroczysta suma w intencji

Ojczyzny, a następnie przejazd na cmentarz, gdzie uroczysto odśpiewano hymn Rzeczypospolitej Polskiej i złożono wiązanki kwiatów. 15 listopada uczniowie naszej szkoły uczestniczyli w żywej lekcji historii pt. „Ku niepodległej” przygotowanej przez grupę artystyczną „Rekonstrukto” z Lublina. Celem zajęć było upamiętnienie dążeń niepodległościowych oraz ukazanie 123 lat walki o wolność narodu polskiego. Podczas pokazu uczniowie mogli obejrzyć kolekcję replik broni używanych przez powstańców, stroje kosyniera i oficera I Brygady Legionów Polskich. Dziewczęta mogły wcielić się w rolę sanitariuszek niosących pomoc rannym, a chłopcy wykazali się dużą sprawnością we władaniu bronią. Po takiej lekcji, obraz historii Polski z tego okresu będzie z pewnością zupełnie inaczej odebrany przez naszych uczniów. 16 listopada odbył się finał Dyktanda Niepodległościowego oraz konkurs sportowy „Wyciśnij setkę”. 21 listopada w szkole miał miejsce III Przegląd Pieśni i Piosenki Patriotycznej, a także konkurs historyczny „Polska moja Ojczyzna”. 27 listopada 2018 r. odbyło się spotkanie ze znanym historykiem, regionalistą dr. Szczepanem Kalinowskim, połączone z prezentacją plansz edukacyjnych pt. „Legiony na Podlasiu zwiastunem niepodległości”. Dr Szczepan Kalinowski w ciekawy i przystępny dla uczniów sposób, przekazał informacje o postawach młodych ludzi, którzy żyli w czasie I wojny światowej i walczyli o niepodległość naszej Ojczyzny. Zaprezentował stworzoną przez siebie wystawę planszową, opowiedział o Podlasiakach walczących w Legionach Polskich. Ta niezwykła lekcja historii pogłębiła wiedzę uczniów o naszym regionie i wzbudziła ogromne zainteresowanie dziejami naszej małej Ojczyzny. Wspomogła wysiłki pedagogów w kształtowaniu postaw patriotycznych i obywatelskich. Zwieńczeniem obchodów 100. rocznicy odzyskania niepodległości była zorganizowana przez szkołę na Placu Wolności w dniu 4 grudnia uroczystość, poświęcona Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu z okazji 151. rocznicy jego urodzin i 98. rocznicy nadania Honorowego Obywatelstwa Miasta Biała Podlaska. Delegacja szkoły wraz z wiceprezydentem Maciejem Buczyńskim złożyła kwiaty oraz zapaliła znicz przy tablicy upamiętniającej Marszałka. Dyrekcja szkoły oraz społeczność szkolna wraz z zaproszonymi gośćmi, jak i zgromadzonymi mieszkańcami miasta Biała Podlaska, śpiewała pieśni patriotyczne. Na koniec uczniowie wypuścili w niebo 100 balonów w barwach narodowych. Wszystkie działania podjęte w ramach projektu „Drogi do niepodległości” miały na celu popularyzację dokonań „ojców niepodległości” oraz zaznajomienie uczniów z drogą do wolnej Ojczyzny. Była to jedna z form realizacji kształtowania świadomych obywateli Polski i Zjednoczonej Europy. To tylko niektóre przykłady działań w zakresie tworzenia szkolnej rzeczywistości.

Szkoła w swojej długiej tradycji wyróżniała się ożywioną działalnością dydaktyczną i wychowawczą. Uczniowie skupieni w różnych organizacjach, kołach zainteresowań, sekcjach sportowych, brali i biorą udział w konkursach i zawodach, zdobywając nagrody i wyróżnienia. Szkoła zawsze miała szczę-

ście do dobrego kierownictwa, świetnej kadry nauczycielskiej, ofiarnych rodziców i zdolnych uczniów.

Szczepan Kalinowski

(Biała Podlaska)

Rola kultury w promocji mitu Józefa Piłsudskiego na Południowym Podlasiu

Działalność kulturalną i oświatową na Południowym Podlasiu prowadzono na rzecz ludności polskiej i mniejszości narodowych. Propagowano różne formy czytelnictwa książek i prasy oraz organizowano świetlice, czytelnie i biblioteki. Wykorzystując żywe tradycje teatru ludowego, organizowano zespoły dramatyczne i prezentowano inscenizacje z okazji świąt ludowych, kościelnych i narodowych. Wielką rolę w popularyzacji kultury muzycznej odegrały chóry i orkiestry. Świetlice i kluby mieściły się w remizach OSP, Domach Ludowych i Strzeleckich. W powiecie bialskim na 516 miejscowości w drugiej połowie lat trzydziestych było 55 świetlic¹. Wiele organizacji miało wspólne lokale. Imprezy, widowiska i akademie poświęcone Józefowi Piłsudskiemu i jego żołnierzom organizowano w świetlicach należących przede wszystkim do Związku Strzeleckiego, Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”, Kolejowego Przesposobienia Wojskowego i Ochotniczych Straży Pożarnych. Okazją były historyczne rocznice związane z powstaniami narodowymi, Legionami, wojną 1918-1920, świątami państwowymi i obchodami imienin Marszałka.



Książka opiewająca mit Legionów i J. Piłsudskiego. Przed wojną w zbiorach bialskiej biblioteki, źródło: J. Kaden-Bandrowski „Bitwa pod Konarami” [w:] www.polona.pl, dostęp 20.11.2020.

Rozwój amatorskiego ruchu kulturalnego w regionie zawdzięczamy inicjatywie wielu działaczy, przede wszystkim nauczycieli pracujących w licznych organizacjach społecznych. W miastach znacząca rolę w życiu kulturalnym odgrywali nauczyciele szkół średnich.

¹ B. Górny, *Monografia Powiatu Bialskiego*, Biała Podlaska 1939, s. 159.

Tabela nr 1. Amatorski ruch kulturalny i obiekty kulturalne w woj. lubelskim na przełomie 1934/1935. Dane z terenu Południowego Podlasia

| Powiat | Amatorskie zespoły artystyczne | | | Obiekty kulturalne | | | |
|----------------|--------------------------------|-------|-----------|--------------------|---------|-----------------|-------|
| | Zespoły teatralne | Chóry | Orkiestry | Domy ludowe | Re-mizy | Domy parafialne | Razem |
| Biała Podlaska | 39 | 32 | 7 | 8 | 24 | 4 | 36 |
| Radzyń | 38 | 20 | 9 | 12 | 31 | 4 | 47 |
| Ogółem | 77 | 52 | 16 | 20 | 55 | 8 | 83 |

Źródło: „Z oświaty pozaszkolnej w Okręgu Szkolnym Lubelskim”. Sprawozdanie z działalności za rok 1934/35. Lublin 1935.

Powiatowa Komisja Oświaty Pozaszkolnej w Białej Podlaskiej wydała jako pomoc metodyczną „Instrukcje prac świetlicowych”. Symptomatyczna jest kolejność świąt, którą podają autorzy broszury w dziale 6 „Nasze uroczystości i obchody”: 1. *Odzyskanie Niepodległości*. 2. *Święto legionów*. 3. *Rocznica odparcia najazdu bolszewickiego*. 4. *Rocznice powstań narodowych*. 5. *Konstytucja 3-go Maja*².

W Białej Podlaskiej 21 i 22 V 1929 r. ks. Cz. Oraczewski wygłosił w sali kina „Miraż” odczyty, w których *podnosił zasługi Marszałka Józefa Piłsudskiego*. M.in. mówił o tym, dlaczego Piłsudski nie ogłosił dyktatury: *każda dyktatura to bat, ale bat się kończy i jak go zabraknie to jest wtedy gorzej i dlatego J. Piłsudski bata nie używa. Lecz przez oświatę i powstrzymanie ducha w narodzie przychodzi się do potęgi i właśnie tą drogą J. Piłsudski uświadamia naród, a nie batem*³.

Aktywną działalność przejawiały świetlice Kolejowego Przystosobienia Wojskowego. W Białej Podlaskiej 11 XI 1934 r. oddział KPW pod bronią brał udział w nabożeństwie i defiladzie. Wieczorem w sali teatralnej ogniska odbyła się akademie z udziałem starosty jako gościa imprezy. Odegrano komedię „Jego kaprańska mość”, w przerwach koncertowała orkiestra 34 pp⁴. Podczas obchodu imienin Józefa Piłsudskiego 19 III 1935 r., w świetlicy ogniska KPW w Białej Podlaskiej zespół teatralny pod kierunkiem Z. Kozakiewicza wystawił dwie jednoaktówki: „Na postoju” i „Przystosobienie woj-

² J. Sabat, J. Lipko, *Instrukcje prac świetlicowych*, Biała Podlaska 1933.

³ APL, UWL, WSP, Sprawozdanie sytuacyjne tygodniowe starosty białskiego za maj 1929, sygn. 1677, k. 75. Por. APL, SPB, Odczyty w 1929 r., sygn. 36, k. 62.

⁴ Kolejowe Przystosobienie Wojskowe, nr 1, 1935.

skowe”⁵. Z tej samej okazji ognisko KPW w Platerowie wystawiło sztukę „Żyj Polsko”⁶. Oddział KPW z Chotyłowa 16 V 1935 r. wziął udział w nabożeństwie żałobnym w Piszczacu. Wieczorem, w świetlicy ogniska referent kulturalno-oświatowy odczytał życiorys J. Piłsudskiego.

W dniu Święta Żołnierza 15 VIII 1935 r. w świetlicy ogniska KPW w Białej Podlaskiej zaprezentowano *poranek historyczny z okazji 15-lecia bitwy pod Warszawą*. Podczas zorganizowanego 29 XII 1935 r. przez KPW w Chotyłowie opłatka, *na wniosek referenta kulturalno-oświatowego ob. Czechelewskiego uczczono pamięć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego minutą ciszy*⁷. W tej samej miejscowości z okazji obchodu imienin zmarłego Marszałka 18 III 1936 r. członkowie KPW z rodzinami w świetlicy ogniska wysłuchali przemówienia Prezydenta RP, po nabożeństwie odczytano rozkaz okolicznościowy GISZ⁸.

Teatr amatorski w hołdzie Legionom

Na Południowym Podlasiu ważną rolę w propagowaniu mitu J. Piłsudskiego odegrał teatr amatorski. Istotną funkcję w tych działaniach spełniał dobór odpowiedniego repertuaru. Oprócz inscenizacji własnego pomysłu, pomocą były materiały repertuarowe, które polecano w specjalnych wydawnictwach. W okresie międzywojennym wydano biblioteczki dla teatrów żołnierskich⁹ i ludowych. Biblioteczka Teatralna Związku Teatrów Ludowych polecała sztuki nadające się na obchody narodowych rocznic, utwory historyczne i o charakterze wojskowym. Sztuki zalecane na 19 marca z okazji imienin Piłsudskiego: „Bolszewicy pod Warszawą”, „Cud nad Wisłą”, „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć”, „Jego kaprańska mość”, „Porucznik I brygady”, „Po żniwach” (Szlakiem kadrówki), „Rozkaz”, „Serce komendanta”, „Szaleńcy”, „Więzień Magdeburga”, „Wodzowi narodu w hołdzie”, „Bolszewicy”¹⁰, „Rycerz bez skazy”. Na obchody Święta Żołnierza i Święto Niepodległości proponowano, oprócz wymienionych: „Jaśko bohater”, „Legioniści z wiej-

⁵ Jako pomoc dla ognisk w terenie ZG KPW wydał broszurę B. Kusińskiego *Dlaczego czcimy dzień 19 marca*, Warszawa 1932.

⁶ Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, nr 5, 1935.

⁷ Tamże, nr 3, 1936.

⁸ Tamże, nr 8, 1936.

⁹ Biblioteczka Teatralna „Wiarusa” polecała m.in. sztuki R. Sumienia: *Bolszewicy pod Warszawą i Obchód Imienin marszałka Józefa Piłsudskiego. Wskazówki dla teatrów żołnierskich*.

¹⁰ Dramat w 3 aktach autorstwa W. Sieroszewskiego.

skiej zagrody”, „Nad Wisłą”, „Szaleńcy”, „Żyj Polsko”, „Pod Belwederem”, „Legenda Legionów”¹¹.

„Teatr Ludowy” prowadził rubrykę „Poradnia co grać?”. W 1923 r. polecano dramat J. Marcinkowskiej „Legionista”¹² i obraz K. Hoffmana „Sen o Piłsudskim”. Ten ostatni utwór zaczynał się w 1914 r. i kończył się apoteozą „Dziadka”. Rekomendowano go na obchody patriotyczne, przede wszystkim na dzień 6 sierpnia¹³. Łatwiejsze inscenizacje przygotowano dla teatrów szkolnych, m.in. „Komendantowi cześć!”, „Nasz Komendant”, „Kurant imieninowy Marszałka”, „Wódz”, „Z tobą wodzu”, „Pan Marszałek Piłsudski”, „Za Twoim przewodem”, „Obchód imienin Józefa Piłsudskiego”, „Na 19 marca”¹⁴. Surowa była ocena redakcji „Teatru Ludowego” większości tych utworów, jeśli chodzi o ich poziom literacki: *wiele sztuk piszą ludzie dobrej woli, ale pozbawieni talentu. Są to produkty niewielkiej wartości treściowej i artystycznej*¹⁵.

Były też sztuki cenionych literatów krakowskich: L.H. Morstina „Misterium nocy majowej” i Z. Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu”, ale nadały się one raczej na sceny teatrów zawodowych. Wśród zespołów amatorskich w okresie międzywojennym spośród sztuk poświęconych Naczelnemu Wodzowi, najpopularniejszy był utwór R. Sumienia „Bolszewicy pod Warszawą”, grany na wsi w 18 miejscowościach województwa lubelskiego¹⁶. Często wystawiano również sztukę Kowalskiego „Komendancie nasz”¹⁷.

Obchody rocznicy 3 Maja przez pierwsze lata niepodległości były najbardziej popularną uroczystością. Pamiętano częściej o rocznicach powstań narodowych, niż o zwycięstwie w 1920 r. Z wydarzeń współczesnych najbardziej popularny był obchód imienin Marszałka J. Piłsudskiego¹⁸. Po zamachu

¹¹ Rozumowy katalog sztuk teatralnych, oprac. J. Turowiczówna, Warszawa 1932. Por. *Katalog teatrów amatorskich*, Lublin 1938, zawierał 14 sztuk poświęconych J. Piłsudskiemu i 52 inscenizacje m.in. poświęcone Komendantowi i Naczelnemu Wodzowi, na temat Legionów i wojny 1920 r.

¹² Sztukę tę w/g Sz. Ciekota grano w Czuryłach k/ Siedlec w latach 1916-1918. Amatorskie przedstawienia, w których aktorami byli członkowie POW, grano za zezwoleniem władz niemieckich, cyt. za H.T. Jakubowski, *Teatr amatorski na wsi*, Warszawa 1978, s. 71.

¹³ Teatr Ludowy, nr 3, 1923, s. 45-46. W numerze 5 z 1923 r. miesięcznika red. J. Cierniak poświęcił artykuł o uczczeniu wiktoria w 1920 r. *Jak zamysłamy u siebie na wsi święcić sierpniową rocznicę zwycięstwa nad Wisłą*.

¹⁴ Strzelec, nr 9, Warszawa 1935, s. 13.

¹⁵ Teatr Ludowy, nr 9, Warszawa 1935, s. 140.

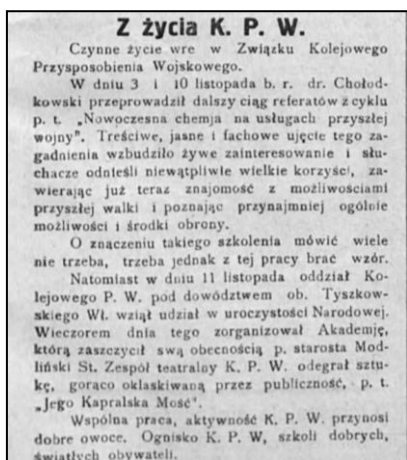
¹⁶ J. Zięba, *Ruch teatralny na wsi 1918-1939*, Warszawa 1976, s. 97.

¹⁷ H.T. Jakubowski, *Amatorski ruch teatralny. Zarys historii do 1939 r.*, Warszawa 1975, s. 170.

¹⁸ A. Bień, J. Cierniak, *Teatry ludowe w Polsce*, Warszawa 1928, s. 70-71, por. Sz. Kalinowski, *Jak Podlasiacy obchodzili imieniny Józefa Piłsudskiego*, Podlaski Kwartalnik Kulturalny, nr 2, Biała Podlaska 2020, *passim*.

majowym organizacje prorzadowe najczęściej prezentowały inscenizacje poświęcone tematyce legionowej i ich Komendantowi.

Przy Powiatowych Komisjach Oświaty Pozaszkolnej powołano Podkomisję Teatralną z zadaniem gromadzenia repertuaru i rejestracji zespołów.



Notka prasowa informująca m.in. o wystawieniu sztuki pt. „Jego Kapralska Mość”, która ukazała się w „Głosie Społecznym” nr 26, 1.12.1934 r., źródło [w:] <http://bbc.mbp.org.pl>, dostęp 16.11.2020.

W powiecie bialskim zorganizowano bibliotekę teatralną, liczącą w 1934 r. 230 tomów sztuk. Była to pomoc metodyczna dla grup teatralnych ZS, KMW, OSP, KPW, SMP i innych, które w 1933/34 r. wystawiły razem 206 sztuk teatralnych¹⁹. Na Południowym Podlasiu wśród amatorskich zespołów teatralnych wyróżniała się swą aktywnością grupa pod nazwą „Ci Sami”. Kierownikiem zespołu działającego przy ognisku KPW był Zygmunt Kozakiewicz. Zespół dysponował sceną i dość dużą widownią w budynku przy dworcu PKP w Białej Podlaskiej. Swoje inscenizacje prezentowano też na innych scenach w regionie, najczęściej występowano w „Domu Żołnierza” przy 34 pułku piechoty w Białej.

W repertuarze przeważały popularne wówczas komedie oraz sztuki o tematyce legionowo-patriotycznej, były to m.in., oprócz wspomnianych wyżej: „Zaręczony pod kulami”, „Jego kapralska mość”²⁰, „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć”²¹. Inspiracją do przygotowania i prezentacji inscenizacji były rocznice oraz obchody: 19 III, 15 VIII, 11 XI oraz 8 V – święto 34 pp²². Dobre warunki pracy teatralnej miało Seminarium Nauczycielskie w Leśnej Podlaskiej: własną scenę, dobre dekoracje, dość bogatą własną garderobę teatralną oraz kilku nauczycieli zainteresowanych tą działalnością. Wysoki poziom inscenizacji

¹⁹ Sprawozdanie ze stanu oświaty pozaszkolnej w Obwodzie Szkolnym Bialsko-Podlaskim za rok 1933-34.

²⁰ Głos Społeczny, nr 26, Biała Podlaska 1934, s. 7.

²¹ Sztukę odegrano 10 XI 1935 r. w Sali KPW w Białej Podl., potem chór pod dyrekcją K. Walczuka wykonał wiązankę pieśni legionowych, kończąc swój występ „Pierwszą Brygadą”. Zob. tamże, nr 27 z 15 XI 1935, s. 5.

²² J. Sroka, *Z tradycji kulturalnych Podlasia. Na amatorskiej scenie Białej Podlaskiej (1919-1939)*, Podlaski Kwartalnik Kulturalny, nr 4, Biała Podlaska 1991, s. 19-20.

w latach 1929-1932, szczególnie klasyki, zawdzięczano zaangażowaniu wychowanka J. Osterwy – Bronisława Lubicz-Nycza²³.

Związek Strzelecki starannie dobierał repertuar, wystawiano sztuki, których bohaterem był Komendant i Legiony oraz Wódz Naczelny w 1920 r. Dla Strzelców postać Marszałka była niedoścignionym wzorem Polaka-patrioty, który bezinteresownie poświęcił całe swe życie narodowi i Ojczyźnie. Amatorskie inscenizacje miały pomóc w realizowaniu wychowania młodego pokolenia w duchu ideologii piłsudczykowskiej. Teatr ludowy oddziaływał na świadomość narodową i polityczną mieszkańców wsi.

Ukazywanie czynu J. Piłsudskiego, było czynnikiem odrodzenia moralnego i wychowania patriotycznego²⁴. Popularyzowano idee wychowania państwowego, którego kamieniem węgielnym i wzorcem osobowym był Marszałek. Wykorzystywano w tym celu obchody rocznic i okolicznościowe akademie²⁵. Przed przedstawieniami wygłaszano referaty, eksponujące rolę Piłsudskiego w walce o niepodległość.

Tabela nr 2. Sztuki teatralne wystawione w regionie poświęcone Legionom i Wojsku Polskiemu oraz ich Komendantowi i Wodzowi Naczelnemu

| Tytuł sztuki | Termin przedstawienia | Kto wystawił | Miejsce wystawienia |
|-------------------------|-----------------------|---------------------------|---------------------|
| Bolszewicy pod Warszawą | 2 i 3 II 1924r. | Chór śpiewaków | Międzyrzec Podl. |
| | 3 V 1925 | KMW z Miś | Rzeczycza |
| | Wielkanoc 1925 | KMW | Misie |
| | 15 VIII 1925 | OSP | Milanów |
| | 6 i 8 IX 1925 | Klub sportowy z Suchowoli | Wohyń |
| | 27 XII 1925 | Koło amatorskie | Polskowola |
| | 25 IV 1926 | OSP | Szóstka |
| | 19 IX 1926 | KMW Wysokie | Sitno |
| | 3 X 1926 | KMW | Wysokie |
| | 18 V 1927 | OSP | Kożuszki |
| 19 IV 1931 | ZS | Kostry | |

²³ Tamże, *Leśniacy...*, s. 187.

²⁴ S.J. Pastuszka, *Amatorski ruch artystyczny na wsi polskiej 1918-1939*, Kielce 1994, s. 95 i 104.

²⁵ Instytut Propagandy Państwowo-Twórczej wydał dla organizatorów uroczystości specjalną antologię, w której przeważały utwory poświęcone Piłsudskiemu i dowodzonym przez niego formacjom. Zob. *Rocznice. Wypisy do obchodów rocznic narodowych*, oprac. A. Wieczorkiewicz i E. Oppman, Warszawa 1934.

| | | | |
|-----------------------------------|---|--|--|
| Dziesiąty pawilon | 25 I 1925 31 V 1925 15 VIII 1925 4 IV 1926 25 IV 1926 16, 24 i 30 V 1926 10 XI 1929 11 XI 1929 | SN z Leśnej Podlaskiej OSP OSP KMW OSP Koło amatorów KMW Koło PMS | Swory Wrzosów Milanów Rudno Szóstka Brzozowica Chotyłów Kodeń |
| Legioniści | X 1925 | KMW | Lisiewólka |
| Polska już wolna | 2 i 9 V 1926 | Szkoła Po- wszechna | Kąkolewnica |
| Polska powstaje | VI 1926 | Szkoła Po- wszechna | Płudy |
| Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć | 7 II 1932 1932 19 III 1929 8 IV 1933 | ZS KMW i ZS ZS ZS | Bokinka Król. Dobryń Duży Zalesie Kąkolewnica |
| Jego kapraleska mość | 1932 1932 | KMW Zw. Młodej Pol- ski | Chotyłów Terespol |
| Rozkaz Więzień Magdeburga | 1932 18 III 1928 1932 19 III 1933 | KMW ZS ZS Kostry ZS | Łukowce Radzyń Podl. Zalesie Kornica |
| Porucznik I Brygady | 19 III 1931 X 1934 | | Kopina Wohyń |

Źródło: APL, UWL, WSP; Miesięczne sprawozdania sytuacyjne starosty radzyńskiego z roku 1924, sygn. 1962, tamże z 1925, sygn. 1963, tamże z 1926, sygn. 1964; APL, SPR, sygn. 3, „Teatr Ludowy” z 1932.

O Marszałku w podlaskich bibliotekach

O ważnej roli książki w propagandzie legendy Marszałka w szkolnictwie już wspomniano. Dorośli mieli trudniejszy dostęp do książek i czasopism ze względu na niewielką liczbę bibliotek w regionie. Polska Macierz Szkolna w 1929 r. miała w pow. białskim 6 bibliotek, w konstantynowskim – 5 i ra-

dzyńskim – 2. Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej w regionie w 1935 r. posiadał 29 bibliotek. W 1928 r. funkcjonowała Biblioteka Rolniczo-Hodowlana w Konstantynowie i w Podlaskiej Wytwórni Samolotów w Białej (1928-1939)²⁶. Własne zbiory wydawnictw miały niektóre oddziały ZS i 34 pp w Białej Podlaskiej. W drugiej połowie lat trzydziestych powstały biblioteki miejskie w Białej, Międzyrzeczu Podlaskim, Radzynie Podlaskim i Terespolu.

Z mniejszości narodowych w regionie większą ilość bibliotek mieli Żydzi²⁷. Trudną sytuację czytelnictwa ratowały w pewnej mierze biblioteki rucho- me. W 1929 r. na Południowym Podlasiu 52 biblioteki miały 30 481 to- mów książek²⁸. Jaki procent księgozbiorów stanowiły książki poświęcone Pił- sudskiemu i jego epoce, wobec braku źródeł trudno dziś ustalić.

W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Białej Podlaskiej założonej dnia 15 II 1938 r., po roku działalności było ponad 2 000 woluminów.

Księga ubytków druków wymienia:

- J. Kaden-Bandrowski „Bitwa pod Konarami”,
- A. Strug, „Odznaka za wierną służbę”,
- W. Sieroszewski, „Józef Piłsudski”,
- K. Chłędowski, „Garść wspomnień spod Rarańczy”,
- J. Orwicz, „Wódz narodu”,
- J. Relidziński, „Z dni krwi i chwały”²⁹.

Inwentarz podaje tylko dwie pozycje – W. Orkana, „Drogą czwartaków” i „Odznaka za wierną służbę”³⁰.

Z innego inwentarza cenzura komunistyczna usunęła 2 III 1950 r. nastę- pujące tytuły:

- J. Kaden-Bandrowski „Piłsudczycy”,
- E. Oppman, „Wodzowie Polski”,
- I. Rogowski, „Wspomnienia legionowe”,
- M. Lepecki, „Sybir bez przekleństw”³¹.

²⁶ J. Plis, *Biblioteki oświatowe w Lubelskim (1918-1939)*, Lublin 1993, s. 34, 42 i 59.

²⁷ Tamże, s. 60-67.

²⁸ Tamże, s. 162.

²⁹ Księga ubytków druków Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej z 17 XII 1951 r.

³⁰ Inwentarz Biblioteki Powiatowej w Białej Podl. z 22 VI 1951 r., księga I, nr 1-3990.

³¹ Inwentarz Biblioteki Miejskiej w Białej Podl., 2 III 1950.

Siła radiowych audycji

Większe możliwości propagandowe miało radio³². W latach trzydziestych było istotnym czynnikiem krzewienia kultury i informacji. Choć odbiorników w regionie było mało, to tradycją było zbiorowe słuchanie radia w świetlicach. O zainteresowaniu nowym środkiem przekazu świadczy frekwencja na odczycie „Co to jest radio?” dr J. Altera z Warszawy 4 XII 1929 r. W Sali Sejmiku Powiatowego w Białej Podlaskiej było około 80 osób³³. Na terenie Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie w 1934 r. zainstalowano 297 radioodbierników, z tego 102 w klasach, a 195 w gabinetach dyrektorów i kierowników oraz w salach nauczycielskich. Stanowiło to niestety ułamek potrzeb³⁴. Kurator apelował o organizowanie dochodowych imprez w szkołach na ten cel, lub samodzielne montowanie radia przez młodzież pod kierunkiem nauczycieli³⁵. Wydział Powiatowy w Radzynie Podlaskim deklarował pomoc w 50% kosztów nabycia radia przez sołtysów.

Z ważnych funkcji oświatowej, propagandowej i rozrywkowej radia zdawało sobie sprawę wojsko³⁶. Dlatego starano się o radiofonizację garnizonów. Rada Miejska Międzyrzecza Podlaskiego wsparła w 1938 r. sumą 1000 zł radiofonizację 22 pp w Siedlcach³⁷. Od 1929 r. Polskie Radio nadawało stałe audycje dla wojska, przeznaczone one były do zbiorowego słuchania w świetlicach i koszarach. Cieszyły się dużą popularnością wśród poborowych i kadry zawodowej. W 1931 r. na blok radiowych audycji wojskowych składały

³² Generalna Dyrekcja Poczty i Telegrafów udzieliła 10 XII 1924 r. zezwolenia na instalację odbiornika radiowego dla Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych w Białej Podl. Zob. APL, SPB; *Widowiska 1919-1929*, sygn. 38, b. p.

³³ APL, SPB; Odczyty 1929, sygn. 36.

³⁴ Antena w nr 41, w roku 1937 podała, że 2 mln dzieci może słuchać audycji dla szkół. 6 tys. szkół powszechnych miało radio tj. 20%, a szkół średnich 70%. Do 1 I 1939 r. Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju radiofonizował 5 tys. szkół i 1500 świetlic. Por. M. J. Kwiatkowski, *Tu polskie Radio Warszawa*, Warszawa 1980, s. 386.

³⁵ Dz.U. KOSL, nr 2 z 1934, poz. 8; Pismo okólnie z 29 VIII 1934 kuratora S. Lewickiego w sprawie zaopatrzenia szkół w radioodbierniki.

³⁶ Świadczy o tym m.in. list do redakcji wojskowej szeregowca S. Oleksieja z kompanii telegraficznej z Brześcia n. B: „Marszałek J. Piłsudski umarł ciałem, ale duchem żyje między nami. Będzie On gwiazdą Betlejemską byśmy nie błądzili i nie utracili naszej tak drogiej Ojczyzny”. CAW I 300. 68. 90, WINO – audycje dla poborowych 1935, list z Brześcia, k. 8.

³⁷ APL, O/RP, Akta m. Międzyrzecza Podl., Protokół posiedzenia Rady Miejskiej w Międzyrzeczu Podl. 8 III 1938 r., sygn. 61, k. 470.

się m.in. transmisje uroczystości państwowych i wojskowych oraz programy popularyzujące tradycje oręża polskiego³⁸.

Z okazji obchodów imienin J. Piłsudskiego 18 III 1931 r. przeprowadzono transmisję capstrzyku spod Belwederu³⁹. Pierwsze wystąpienie radiowe J. Piłsudskiego miało miejsce z okazji Święta Narodowego 11 XI 1926 r. Marszałek wystąpił jeszcze dwa razy: 18 VI – z okazji zjazdu oficerów rezerwy w Krakowie i 7 VII 1927 r. z okazji Zjazdu Legionistów w Kaliszu⁴⁰.

Chętnie słuchano i na Podlasiu radiowych słuchowisk. Wiele z nich poświęconych było Piłsudskiemu z okazji imienin:

- „Jak wyzwalało się Wilno” – 10 XI 1928, „Dzieci wileńskie Dziadkowi” – oprac. rozgłośnia wileńska – 19 III 1929,
- „Cud nad Wisłą” – Poznań i „Na odsiecz Warszawy” – transmisja z Rembertowa – 15 VIII 1930,
- „O Marszałku Józefie Piłsudskim” – Wilno 18 III 1933,
- „Buława” (słuchowisko ku czci J. Piłsudskiego) – Poznań 19 III 1933,
- „Komendant we Lwowie” – Lwów 18 III 1934,
- „Aresztowanie Ziuka w Łodzi” – Łódź 19 III 1934,
- „Jedenasty Listopada” – Warszawa 12 XI 1936,
- „Piosenka Legionowa na kwaterze” – Warszawa 5 VIII 1937,
- „Gałązka rozmarynu” – Toruń 19 III 1938,
- „Misterium nocy majowej” – 12 V 1938 w wykonaniu aktorów Teatru im. S. Wyspiańskiego w Katowicach,
- „Wojna 1914” – Warszawa 13 VIII 1939,
- „Matka żołnierza” – Warszawa 15 VIII 1939.⁴¹

Dla uczczenia urodzin Marszałka J. Piłsudskiego w 1937 r. nadano specjalnie zamówione słuchowisko „Żywot niezłomny”, w rocznicę niepodległości zaś montaż historyczny „Szlakiem dziejów”. W drugą rocznicę śmierci Komendanta 12 V 1937 wykonano słuchowisko z pamiętnych dni 1920 r. Audycja została przerwana punktualnie o godzinie 20.45, po czym po werblach mikrofony radiowe zamilkły na 3 minuty⁴².

W opinii historyka dziejów radia po 1935 r. F. Pawliszka, *audycje oświatowe nawiązujące do walki o Niepodległość i poświęcone życiu Mar-*

³⁸ Przykładowe audycje radiowe dla wojska przygotowane przez WINO w 1935 r.: *O pierwszej kadrowej, Pamięci Marszałka, Zakończenie żałoby*. Zob. CAW I 300. 68. 90; WINO, *Audycje radiowe dla poborowych – 1935*.

³⁹ L. Wyszczelski, *Oświata, propaganda, kultura w Wojsku Polskim w latach 1918-1945*, Warszawa 2004, s. 162.

⁴⁰ W pierwszym zdaniu Piłsudski podkreślił: „Czuję się dziwnie, bo nie jestem przyzwyczajony przemawiać do maszyny”. Zob. *Antena* nr 45 z 1936 r., s. 5.

⁴¹ E. Pleszkun-Olejniczakowa, *Słuchowiska Polskiego radia 1925-1939*, Łódź 2000, *passim*.

⁴² *Radio w Polsce w latach 1935-1938*, red. F. Pawliszek, Warszawa 1938, s. 43-44.

szalka Józefa Piłsudskiego i Jego pracy dla Polski miały na celu szerzenie kultu Wielkiego Marszałka⁴³.

Transmisja z pogrzebu Marszałka J. Piłsudskiego dowiodła, że Polskie Radio dysponuje profesjonalną kadrą dziennikarzy i technicznie stoi na dobrym europejskim poziomie. Przed oficjalnym ogłoszeniem komunikatu 12 V 1935 r. o godz. 24.00 o śmierci Marszałka, Polskie Radio zaczęło nadawać utwory Chopina. Przez tydzień ograniczono program do audycji informacyjnych, muzyki poważnej i transmisji uroczystości pogrzebowych. Przez 15 godzin relacjonowano ostatnią drogę Komendanta z Warszawy do Krakowa⁴⁴. W poniedziałek 13 V 1935 r. nadawano komunikaty urzędowe i orędzie Prezydenta RP. We wtorek 14 maja na tle dźwięków dzwonów Zygmunta z Krakowa, Treuga Dei z Torunia i dzwonów z kościołów z Wilna, czytano fragmenty przemówienia J. Piłsudskiego wygłoszonego w 1927 r. z okazji sprowadzenia prochów J. Słowackiego. Po południu nadano sześciogodzinny blok audycji żałobnych. W środę 15 maja zamiast sygnałów stacji i audycji, brzmiał żałobny warkot werbli. Kulminacyjnym punktem programu była prawie pięciogodzinna transmisja eksportacji zwłok z Belwederu do katedry św. Jana. Program czwartkowy 16 maja składał się z muzyki poważnej, prezentacji poezji wieszczów, prozy narodowej i dzieł zmarłego oraz przemówienia ministra WR i OP – Wacława Jędrzejewicza. Wielu zabiegów technicznych wymagała transmisja 17 maja z przemarszu konduktu żałobnego z katedry św. Jana na Pola Mokotowskie⁴⁵, gdzie przed lawetą z trumną Wodza odbyła się ostatnia defilada. Relacje sprawozdawców radiowych z trasy pociągu specjalnego do Krakowa i uroczystości na Wawelu w dniu 18 maja były najdłuższym reportażem w historii ówczesnej radiofonii⁴⁶.

Reportaż pt. „Sypanie Kopca” na Sowińcu nadano 26 V 1935 r. W ocenie historyka radia M.J. Kwiatkowskiego, obóz sanacyjny nie od razu dostrzegł możliwości propagandowe nowego środka komunikacji: *dziwnym zrzędzeniem historii pogrzeb marszałka Piłsudskiego – człowieka, który nie docenił radia i nie dostrzegł jego roli politycznej – był właśnie probierzem rozwoju*

⁴³ Tamże, s. 79.

⁴⁴ Reportaże z eksportacji zwłok z Belwederu do katedry św. Jana zajęły 4 godz. i 39 min. Droga ze świątyni na Pole Mokotowskie i hołd Wojaka Polskiego przed trumną Wodza trwała 6 godz. i 6 min, reportaż z Krakowa i Wawelu 4 godz. i 30 min. Zob. Antena nr 23 z 1935, s. 7.

⁴⁵ Jeden ze sprawozdawców Stefan Felsztyński, był autorem głośnej gafy, kiedy powiedział: „W perspektywie ulicy widzę dwie plamy: ciemna plama – to rząd, jasna plama – to duchowieństwo”.

⁴⁶ M.J. Kwiatkowski, *Obsługa radiowa pogrzebu marszałka Piłsudskiego*, Miesięcznik Literacki nr 5 z 1985, s. 95-99.

*i egzaminem dojrzałości polskiej radiofonii. Zignorowane w zamachu majowym 1926 r., Polskie Radio w maju 1935 roku pokazało pełnię swoich możliwości*⁴⁷.

Transmisji radiowych z ostatniej drogi Marszałka słuchano także na Południowym Podlasiu, w większości miast regionu program z żałobnego tygodnia władze udostępniały społeczeństwu na głównych placach przez megafony. W regionie organizowano zbiorowe słuchanie transmisji z żałobnego tygodnia. Wielu prywatnych posiadaczy radiodbiorników wystawiało je na parapety okien, aby programu mogło słuchać jak największa liczba osób.

W 1935 r. w kraju było 491 823 radiodbiorników, w 1938 r. liczba abonentów wzrosła do 861 256 odbiorników⁴⁸. W powiecie białskim w 1939 r. było 3132 radiodbiorniki głośnikowe i detektorowe⁴⁹. Obóz sanacyjny opowiadał ważną instytucję propagandową, jaką było radio. Od 23 VI 1935 r. od godz. 20.45 do zniszczenia masztu w Raszynie we wrześniu 1939 r., sygnałem rozgłośni w Warszawie był fragment legionowej pieśni „My, Pierwsza Brygada”⁵⁰. Formalne wprowadzenie nowego sygnału nastąpiło podczas posiedzenia 3-4 VII 1935 r. Głównej Rady Programowej, która zatwierdzając ogólnopolski program ramowy wskazała myśl przewodnią: *Zadaniem Polskiego Radia jest odnalezienie takiej drogi ideowej dla naszych programów, która byłaby najlepszym wypełnieniem testamentu pozostawionego narodowi przez Józefa Piłsudskiego, a tym samym najgodniejszym uczczeniem jego pracy i zasług*. Wynikiem tej uchwały przygotowano wiele specjalnych, cyklicznych audycji. Od 30 VI 1935 r. w każdą niedzielę o godz. 20.45 nadawano program „Wybrane myśli Józefa Piłsudskiego”. Audycja ta w dniu 12 każdego miesiąca, *na pamiątkę Godziny Śmierci, przybierała specjalnie uroczysty charakter*⁵¹.

Nowy cykl odczytów radiowych poświęcony był Marszałkowi: „Piłsudski w życiu i pracy dla Polski”, „Jak wyzwalała się Polska” i „Jak to się stało, że wziął pan udział w eposie Józefa Piłsudskiego?”⁵². W przeddzień imienin, 18 III 1936 r. radiowe przemówienie poświęcone zasługom Marszałka J. Piłsudskiego wygłosił z Zamku Królewskiego w Warszawie Prezydent RP. W pierwszą rocznicę zgonu Marszałka, Polskie Radio przygotowało specjalny program, *by przypomnieć swoim i obcym postać Jednego z największych w Narodzie*⁵³. Główne uroczystości odbyły się w Wilnie 11-12 V 1936 r. Ponad pięć godzin trwała transmisja z nabożeństwa *za Duszę Wielkiego Wodza* w kościele św. Teresy oraz z pochodu żałobnego, który towarzyszył *Sercu*

⁴⁷ Tamże, s. 100.

⁴⁸ K. Eydziatowicz, *Kulisy radiofonii*, Warszawa 1938, s. 63.

⁴⁹ B. Górny, *Monografia...*, dz. cyt., s. 159.

⁵⁰ Tamże, *Tu Polskie...*, dz. cyt., s.239.

⁵¹ *Radio w Polsce...*, dz. cyt., s. 38.

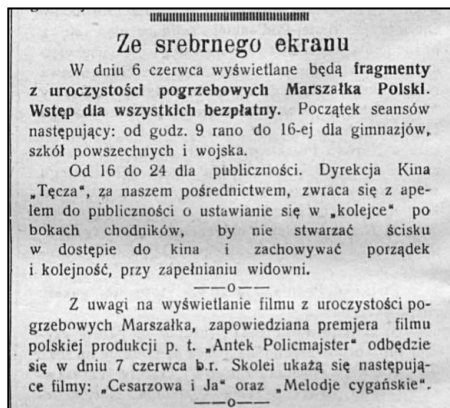
⁵² M.J. Kwiatkowski, *Tu Polskie...*, dz. cyt., s. 286-287.

⁵³ Dzień żałoby w Polskim Radiu. Uroczyste audycje w bolesną rocznicę, Strzelec, wkładka z maja 1936 r.

*Pierwszego Marszałka Polski oraz Prochom Jego Matki śp. Marii z Billewiczów Piłsudskiej do mauzoleum na Rossie*⁵⁴. Specjalne audycje radiowe, z bogatym programem artystycznym, przygotowane na kolejne rocznice 12 V, a także z okazji obchodów 19 III, 6 VIII i 11 XI do końca II Rzeczypospolitej słuchane były przez miliony radiosłuchaczy w kraju i zagranicą. Polskie Radio w znakomity sposób przyczyniło się do promocji mitu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Kino polskie o Piłsudskim

Film polski nie stworzył wybitnego fabularnego dzieła poświęconego J. Piłsudskiemu. Jednymi z pierwszych filmów, które dotyczyły najnowszych wydarzeń z Naczelnym Wodzem w roli głównej, były obrazy w reżyserii R. Bolesławskiego „Bohaterstwo polskiego skauta” (1920) i „Cud nad Wisłą” (1921). W 1922 r. odbyła się premiera filmu „Rok 1863”, który był artystyczną próbą odpowiedzi w dyskusji o celowości i skutkach powstania styczniowego. Obraz kończy apoteoza, ukazująca Naczelnego Wodza przyjmującego defiladę wojska na placu Saskim na tle pomnika ks. Józefa Poniatowskiego⁵⁵.



Zapowiedź dokumentu filmowego z uroczystości pogrzebowych Marszałka wyświetlany w bialskim kinie.
Źródło: „Głos Społeczny”, 1.06.1935 r.,
[w:] <http://bbc.mbp.org.pl>,
dostęp 16.11.2020.

Postać Marszałka pojawiała się przede wszystkim w filmach dokumentalnych. W filmie fabularnym z 1924 r. „Miłość przez ogień i krew”, Komendanta zagrał Józef Jabłoński. Obraz zrealizowany przez Jana Kucharskiego był melodramatyczną historią rozegraną w scenerii wojennej 1920 r. na wschodnich kresach Rzeczypospolitej. Film, którego kopie nie zachowały się, został sfinansowany przez Związek Inwalidów Wojennych⁵⁶. Po zamachu majowym toczyła się kampania prasowa wzywająca do tworzenia filmów narodowych. W 1927 r. powstała narodowa Wytwórnia Filmów Historycznych „KLIO”.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ L. Armatys, W. Stradomski, *Od niewolnicy zmysłów do czarnych diamentów*, Warszawa 1988, s. 30-32.

⁵⁶ J.F. Lewandowski, *Piłsudski i kino*, Film, nr 33, 1988, s. 14.

Jeszcze tego samego roku Klio-Film zrealizował „Maraton polski” w reż. W. Biegańskiego. Obraz o marszu szlakiem kadrówki zawierał sceny walk o niepodległość od powstania styczniowego do 1914 r.

W pełnometrażowym filmie z 1928 r. „Komendant” Piłsudskiego zagrał Antoni Piekarski. Fabularyzowana biografia Brygadiera w reż. H. Bigosza nie została dopuszczona na ekrany przez samych piłsudczyków⁵⁷. Do dystrybucji nie wszedł również szumnie zapowiadany film reżysera Jana Nowiny-Przybylskiego pt. „Pieśń o Wielkim Rzeźbiarzu”. Fabularny obraz, którego bohaterem był Marszałek, *został wprowadzić go na ekrany. Nie podolano tak trudnemu i delikatnemu tematowi*⁵⁸. W roku 10-lecia odzyskania niepodległości Leonard Buczkowski zrealizował film fabularny „Szaleńcy” (pierwotny tytuł „My, Pierwsza Brygada”). Akcja rozpoczynała się od sceny zapisywania się młodzieży do Legionów Piłsudskiego i wymarszu pierwszej kompanii kadrowej z Olean drów na wielką wojnę. Był to jeden z lepszych obrazów roku, nagrodzony na Wszechświatowej Wystawie w Paryżu „Grand Prix Avec Medaille d’Or”⁵⁹. „Sztandar wolności” z 1935 r. w reż. Ryszarda Orlińskiego został zrealizowany z wykorzystaniem archiwalnych materiałów. Ekranizacja eksponowała przede wszystkim rolę Komendanta i Legionów w dziele odbudowy Polski. Publiczny pokaz filmu odbył się 19 III 1935 r. w Belwederze, lecz bez udziału chorego solenizanta. Ale S. Zahorska na łamach „Wiadomości Literackich” krytycznie oceniła obraz: *film jest niemal wyłącznie historią wojen, (...) po odzyskaniu wolności reżyser widzi tylko parady wojskowe*⁶⁰.

Z filmów dokumentalnych na uwagę zasługuje pełnometrażowa „Polonia Restituta” z 1928 r. Dzieło o artystycznych walorach, zmontowane *według przewodniej idei wodza*, było poświęcone działaniom wojennym 1918-1920⁶¹. Film krótkometrażowy był skutecznym narzędziem agitacji pro-piłsudczykowskiej w szerokich kręgach społeczeństwa. Związek Strzelecki udostępniał oddziałom m.in. „Spływ kajakowy Zułów – Wilno”, „Marsz narciarski szlakiem II Brygady Legionów”, „Marsz szlakiem Kadrówki”, „Marsz Sulejówek – Belweder”, „Marsz Brześć n/B. – Biała Podl.”, „Uroczystości 11 XI w Warszawie”, „Odsłonięcie pomnika J. Piłsudskiego w Górze Kalwarii”⁶². ZLP w Lublinie dysponował filmami: „Pogrzeb serca Marszałka J. Piłsudskiego” i „Dookoła Europy na M/S Piłsudski”⁶³. W pawilonie polskim na

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ W. Banaszekiewicz, W. Witeczak, *Historia filmu polskiego*, Warszawa 1989, t. II, s. 21.

⁵⁹ L. Armatus, W. Stradomski, *Od niewolnicy...*, dz. cyt., s. 81.

⁶⁰ *Wiadomości Literackie*, nr 13, 1935, s. 9.

⁶¹ W. Banaszekiewicz, W. Witeczak, *Historia...*, dz. cyt., t. I, s. 245.

⁶² CAW I 390. 1. 412; Bilans Sport-Filmu Związku Strzeleckiego – 1935.

⁶³ Sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału ZLP w Lublinie za rok 1937/38.

wystawie w Nowym Jorku w 1939 r. wyświetlano filmy: „Belweder i pamiątki po marszałku J. Piłsudskim”, „Kraków – Krypta Srebrnych Dzwonów i Sowiniec”⁶⁴.

Sztandarowym reportażem filmowym było sprawozdanie z pogrzebu J. Piłsudskiego. Z uroczystości nakręcono 5 tys. metrów taśmy. 50 kopii zostało zużyte niemal doszczętnie. W niektórych kinach zorganizowano całonocne bezpłatne projekcje. Udział w nich potraktowano jako obywatelski obowiązek. Reportaż obejrzało miliony Polaków⁶⁵.

Film oświatowy również dysponował szerokim zestawem tytułów, które młodzieży szkolnej przybliżały postać Komendanta: „Wręczenie buławy marszałkowskiej J. Piłsudskiemu”, „Dla Ciebie, Polsko”, „Odrodzona Polska”, „Odzyskanie niepodległości Polski”, „19 marca”, „Huculskim szlakiem II Brygady Legionów”, „Walki o niepodległość”. Wyświetlano w szkołach wymienione już filmy dokumentalne: „Polonia Restituta”, „Sztandar Wolności” i „Pogrzeb Marszałka Józefa Piłsudskiego”⁶⁶.

Na Południowym Podlasiu kina były tylko w większych miastach. W Białej Podlaskiej w latach trzydziestych funkcjonowały trzy kina – miejskie „Alba” oraz prywatne „Światowid” i „Tęcza”⁶⁷. W Międzyrzeczu Podlaskim można było skorzystać z oferty kin „Casino” i „Olimpia”, a w Radzynie Podlaskim „La Scala”. Do większych osad w regionie docierało kino objazdowe. Własnym aparatem filmowym dysponowało Gimnazjum Męskie im. J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej i z polecenia KOSL miało, jako zakład przydzielony, Gimnazjum Żeńskie im. E. Plater⁶⁸. Film z uroczystości pogrzebowych J. Piłsudskiego w Białej Podlaskiej był wyświetlany bezpłatnie w kinie „Tęcza” 6 VI 1935 r. Seanse od godziny 9.00 do 16.00 były przeznaczone dla młodzieży szkół powszechnych i gimnazjów oraz wojska. Dla pozostałych mieszkańców miasta i regionu seanse trwały od 16.00 do 24.00⁶⁹.

Film był potężnym narzędziem propagandowym skutecznie oddziałującym na wyobraźnię mas oraz ważnym instrumentem wychowania patriotycznego. W propagowaniu legendy Piłsudskiego główną rolę odegrał film dokumentalny.

⁶⁴ CAW I 300. 1. 538; Gabinet MS Wojsk.

⁶⁵ M. Henrykowski, *Kronika kinematografii polskiej 1895-1997*, Poznań 1999, s. 133.

⁶⁶ I. Nowak-Zaorska, *Polski film oświatowy w okresie międzywojennym*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, *passim*.

⁶⁷ Filmy wyświetlano też dla żołnierzy 34 pp w „Domu Żołnierza”; w roku 1937/38, frekwencja w bialskich kinach wynosiła 303 tys. widzów. Zob. B. Górny, dz. cyt., s. 158.

⁶⁸ I. Nowak-Zaorska, *Polski film...*, dz. cyt., s. 241.

⁶⁹ Głos Społeczny, nr 13, Biała Podlaska 1935, s. 8.

zakładki pamięci

Lucyna Joanna Bownik-Dylińska

(Warszawa)

Dyrektor II LO im. Emilii Plater Władysław Bownik we wspomnieniach córki

Pamięć o tacie Władysławie Bowniku, długoletnim dyrektorze II Liceum Ogólnokształcącego im. Emilii Plater w Białej Podlaskiej pozostała na pewno we wspomnieniach jego dawnych uczniów i publikacjach, które warto wymienić: „II Liceum Ogólnokształcące im. E. Plater w Białej Podlaskiej. Szkoła i jej dzieje od początku do chwili obecnej” Henryka Kwiatkowskiego, „Nekropolia Bialska. Śladami przeszłości po cmentarzu w Białej Podlaskiej przy ulicy Janowskiej” Jana Czernika, w artykule Elżbiety Pyrki pt. „Bohaterowie bialskich ulic – ul. Władysława Bownika” opublikowanym w miesięczniku „Pryzmat”. Oto cytat z tego artykułu: „Kilkanaście ulic w Białej Podlaskiej otrzymało nazwy będące uhonorowaniem wybitnych obywateli tego miasta i zasłużonych dla jego rozwoju. Jedną z nich jest ulica Władysława Bownika położona na osiedlu Kosynierów I, odchodząca w lewo od ulicy Józefa Furmana”. Czytając ten artykuł, a szczególnie słowa wstępu, byłam dumna, że jestem Jego córką.

W powyższych publikacjach są bardzo oficjalne wspomnienia o tacie, a ja chciałam je ożywić.

Zawierucha wojenna

Tata był wspaniałym człowiekiem, bardzo kochał swoją rodzinę. Zawsze pogodny, spokojny, nie pamiętam go mówiącego podniesionym głosem. Bardzo lubiłam rozmowy z tatą ponieważ potrafił spokojnie wyjaśniać trudne (w moim mniemaniu) problemy i sytuacje. Dbał o to, aby jego dzieci (mój brat i ja) wyrosły na uczciwych i przyzwoitych ludzi.

Urodził się 21 marca 1914 r. w Świciechowie nad Wisłą w powiecie Kraśnik w rodzinie chłopskiej. Rodzice taty koniecznie chcieli aby został księdzem, toteż oddali go do Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Pobyt w seminarium nie odpowiadał mu, dlatego przeniósł się do gimnazjum. Później podjął naukę w liceum, które też z powodzeniem ukończył. Następnie

uczył się w szkole podchorążych rezerwy. Po ukończeniu jej wyjechał na teren Polski wschodniej w okolice Pińska, gdzie został zatrudniony jako nauczyciel w wiejskiej szkole w miejscowości Woronie. Tam poznał przedszkolankę – ładną kobietę – Eugenię Sielicką, późniejszą żonę a moją mamę.

Mama pochodziła z rodu Sielickich herbu Korczak – starej kresowej szlachty, notowanej w herbarzu od 1528 r. („Herbarz Polski” Kaspra Niesielskiego). Przodkowie mamy pełnili ważne funkcje, m.in.: rejenta w kancelarii Wielkiego Księstwa Litewskiego (Józef Sielicki), skarbnika Rzeczyckiego (Jan Kazimierz Sielicki), kasztelana Połockiego (Józef Sielicki). Wcześniej Maciej Sielicki (w 1641 r.) był jednym z fundatorów Kolegium Brześciańskiego. Tata mamy (Julian Sielicki) był oficerem armii carskiej. Podczas rewolucji październikowej udało mu się ocalić rodzinę i przetransportować ją na teren Polski w okolice Pińska. Niestety Sowietci odnaleźli go i zamordowali. Babcia Sielicka została sama z czwórką dzieci. Skończyły się marzenia mojej mamy o medycynie, mogła tylko czasem asystować wujowi, który był lekarzem.



Rodzina Sielickich, 1915 r. Eugenia Bownik stoi wyżej,
fot. archiwum rodzinne

Wracając do taty, to władze oświatowe za dobre wyniki w pracy nauczycielskiej powierzyły tacie stanowisko podinspektora szkolnego powiatu Stolin (woj. poleskie).

W 1939 r. tata został zmobilizowany i wcielony do Armii Polesie do 84. pułku piechoty. Jak wielu polskich żołnierzy, których wybuch wojny zastał na Kresach Wschodnich, dostał się do niewoli sowieckiej, z której udało mu się uciec.

O ucieczce taty z sowieckiego transportu wiem niewiele. Na pewno uciekł z kolegą z transportu wiozącego ich gdzieś w głąb Ukrainy. Chyba nie oni pierwsi uciekali, ale im się to udało. Co stało się z kolegą, nie wiem. Myślę, że były to niełatwe chwile w życiu taty, nie pytałam o szczegóły a tata w późniejszym czasie nie wspominał o tym. W końcu listopada 1939 r. tata pieszo przywędrował do wsi Woronie, gdzie czekała na niego narzeczona – moja mama.

W styczniu 1940 r. rodzice pobraли się.

We wsi Woronie tata rozpoczynał pracę jako nauczyciel, dlatego społeczność wiejska знаła go i zaakceptowała. Znowu uczył małych Białorusinów, tylko że teraz już w radzieckiej szkole (po 17 września 1939 r.). Władze radzieckie niestety były niezadowolone z powodu „braku elementów antyreligij-

nego wychowania”. Tata zmuszony był opuścić tę szkołę i od 1 września 1941 r. rozpoczął nauczanie w 10-letniej ukraińskiej szkole w Stolinie. Jednak został zwolniony przez radzieckiego wizytatora ponieważ był Polakiem. Aby utrzymać rodzinę tata podjął pracę jako magazynier zbożowy w majątku Woronie.

Po wkroczeniu Niemców na teren Związku Radzieckiego tata rozpoczął współpracę z partyzantami – z oddziałami Kołpaka i Satanowskiego. Za tę współpracę został aresztowany przez Gestapo i wraz z całą rodziną osadzony w więzieniu w Brześciu nad Bugiem, skąd wkrótce wszyscy zostali przewiezieni do obozu ciężkiej pracy na teren Niemiec, na wyspę Rugia. Wcześniej, 20 czerwca 1942 r. we wsi Woronie urodził się mój brat Franciszek.

Z tego okresu obozowego zachowały się zdjęcia rodziców w „pasiakach” z numerem na lewej piersi. Ich wygląd był żałosny – twarze były bardzo zmęczone i przerażone.

Rodzice opowiadali, że goniono ich do pracy o świcie, wracali późnym wieczorem. Nadzorców nie obchodził los mojego małego brata podczas nieobecności rodziców, na szczęście Polacy tam będący pomagali sobie i dzięki temu mój brat przeżył. Z opowieści rodziców z pobytu w Niemczech pamiętam jeszcze jedno: tatę skierowano do pracy w pobliskiej fabryce broni. Po zbombardowaniu fabryki przez wojska alianckie tata chyba cudem ocalał. Podobno z kolegą odkopywali się z gruzów za pomocą zwykłych łyżek, które więźniowie nosili ze sobą. Potem tatę przewieziono znowu do obozu, gdzie przebywała mama.

Był rok 1944 – zaczynał się okres klęsk III Rzeszy. Bardziej „po ludzku” – z uwagi na własne bezpieczeństwo, zaczęto traktować więźniów. Tam urodziłam się 1 października 1944 r.

Droga do Polski

10. maja 1945 r. rodzice byli wolni. Większość znajomych Polaków z obozu wyjeżdżała do Szwecji. Do wyjazdu namawiano również tatę, ale nie wyraził zgody. Marzył o powrocie do Polski, chciał uczyć polskie dzieci. Z dwójką malutkich dzieci rodzice wyruszyli w drogę. Podróżowali jak się dało – pieszo, a jeżeli było to możliwe „bydlęcymi wagonami”. W jednym z takich wagonów mój brat znalazł kawałek chleba i zapytał: „cio to?”, usłyszał odpowiedź: „to jest chleb, mały kawałek”. Małej córce (czyli mnie) zamiast mleka, którego najczęściej nie było, mama dawała chociaż ciepłą wodę.

Przygód mrozących krew też mieli trochę. Czasem przydawała się biegła znajomość języka niemieckiego mojego taty, a czasem znajomość języka rosyjskiego mojej mamy. Ale i to nie zawsze pomagało. Z okresu powrotu rodziców do Polski utkwiły mi w pamięci dwa zdarzenia. Pierwsze dotyczyło sytuacji, kiedy rodzice poruszali się pieszo wzdłuż drogi, którą przejeżdżały radzieckie wojskowe samochody. Ruchem kierowała Rosjanka. Kiedy zoba-

czyła rodziców kazała zatrzymać się. Mama tłumaczyła, że wracają z obozu, a w wózku jest małe dziecko. To nie pomogło. Małe dziecko, czyli ja zostałam wraz z innymi rzeczami wyrzucona w błoto, kobieta owa szukała złota, którego jednak nie znalazła.

Innym razem zmęczeni rodzice zatrzymali się w opuszczonym domu. W pobliżu też zatrzymali się radzieccy żołnierze, chyba kompletnie pijani. Zainteresowali się kto jest w domu. Wówczas przydała się znajomość języka rosyjskiego mojej mamy. Na pytanie żołnierza: „czy swoi?” mama odpowiedziała: „tak swoi”. „A to dobrze, że swoi, bo jeżeli Polacy – to my ich głowami będziemy jeszcze ulice brukować”.

To były pojedyncze, może przypadkowe wrogie nastawienia do Polaków, ale pozostały głęboko w mojej pamięci i przypominały mi się wówczas, kiedy w szkole mówiono o „wielkiej przyjaźni polsko-radzieckiej”.

Wszyscy przeżyliśmy tę gehennę. W końcu całą rodziną przybyliśmy do Świeciechowa – rodzinnej wsi taty, gdzie zaczął realizować swoje pasje. Z tego okresu pamiętam tatę pełnego energii i optymizmu. Uczył w miejscowej szkole, wystawiał sztuki teatralne z wiejską młodzieżą i z wielkim zaangażowaniem wraz z mieszkańcami budował nową szkołę. Sztuki teatralne wystawiane były w remizie strażackiej. W tym czasie zaocznie studiował we Wrocławiu, gdzie ukończył studia chemiczne. Z jednego z wyjazdów do Wrocławia przywiózł mi prezent – piękną, dużą lalkę.

Z pobytu w Świeciechowie pamiętam też jedną z wizyt międzynarodowej delegacji Czerwonego Krzyża. Po przebadaniu naszej rodziny lekarze byli zadowoleni z niezłej kondycji dzieci – jak na to, co przeżyły. Po każdej takiej wizycie dostawaliśmy lekarstwa.

Tata cierpiał z powodu chorych nóg. Często odnawiały mu się rany będące skutkiem ciężkiej pracy w Niemczech. Podobnie było z mamą. Z powodu niedożywienia rodzice mieli również problemy stomatologiczne.

Piękne lata w Kazimierzu

Po kilku latach pobytu w Świeciechowie przeprowadziliśmy się do Kazimierza nad Wisłą, gdzie tata został zastępcą dyrektora liceum ogólnokształcącego i nauczycielem chemii.

Po przyjeździe zamieszkaliśmy przy ulicy Szkolnej w drewnianym domu, nieco nadszarpniętym zębem czasu. Dla mnie i brata było to wspaniałe miejsce do zabaw i wypadów do pobliskich wąwozów. Dom właściwie bardziej nadawał się na tak zwany dom letniskowy niż na mieszkanie na cały rok, ale mama bardzo dbała o to, aby w domu było przytulnie i ciepło. Mama tęskniła za Polesiem, czasem w letnie wieczory grała na gitarze i śpiewała o swoim Polesiu, a dla mnie i brata piosenki do snu.

Tata sporo pracował, często wracał późno. Zawsze z radością był witany przez mamę i nas. Często był zmęczony, ale zawsze znajdował czas dla rodziny. W zimowe wieczory czytywał nam „Pana Tadeusza” i inne dzieła A. Mickiewicza i J. Słowackiego, a my będąc już trochę starszymi dziećmi, z przyjemnością tego słuchaliśmy. Zimą, również w miarę wolnego czasu, tata kibicował nam podczas zjazdów na nartach lub sankach. Wybieraliśmy wówczas bardziej strome górki, aby pokazać swoje umiejętności.

Ówczesny Kazimierz obfitował w piękne wąwozy i górki. Obraz Kazimierza mojego dzieciństwa pozostał w mojej pamięci. W miejscach naszych zabaw stoją teraz wille i hotele.

Kiedyś podczas spaceru tata powiedział, że pokaże nam (bratu i mnie) pewne magiczne miejsce. Istotnie magiczne – zaprosił nas do „swojej” pracowni chemicznej. Bardzo dbał o to miejsce i czynił starania, aby było jak najlepiej wyposażone. Podziwiałam niesamowity zapach tego pomieszczenia. Tata poinformował nas, że gdy będziemy starsi poznamy wówczas tajniki chemii.

Jeszcze jedna historia z pobytu w Kazimierzu. Dziewczęta spoza Kazimierza, uczące się w tamtejszym liceum korzystały z internatu. Problemem było znalezienie lokum na internat dla młodzieży męskiej. Pertraktowano z przeorem zakonu reformatów. W końcu doszło do porozumienia i przeor odstąpił część pomieszczeń klasztornych nieużywanych przez zakon. Pozostał jedynie problem braku opiekuna. Na gorącą prośbę dyrektora liceum tata został opiekunem i przeprowadziliśmy się z ulicy Szkolnej do klasztoru, gdzie dostaliśmy służbowe mieszkanie. Wprawdzie stąd było blisko na rynek, do koleżanek, do biblioteki (która mieściła się w jednej z kamienic braci Przybyłów), zawsze jednak przerażały mnie wieczorne powroty przez ponure, znikomo oświetlone klasztorne korytarze. Mieszkaliśmy tam przez rok – do wyjazdu do Białej. Tata zaprzyjaźnił się z przeorem, który pokazał nam wiele zakątków klasztornych dokąd nawet nie wpuszczano turystów (wówczas zresztą nie było ich wielu).

Miło wspominam lato, kiedy braciszkanie reformaci zbierali miód, po który mama wysłała tatę, a ja jako wierny towarzysz (żartobliwie „ogonek”) chodziłam z tatą. Brat przeor zawsze znalazł temat do rozmowy z tatą. Mnie częstowano kawałkiem woskowego plastra z miodem, a panowie gawędząc sączyli miód w innej postaci. Czasem słuchali Wolnej Europy. Ojciec przeor miał radio w swoim pomieszczeniu, a tam już jako istota rodzaju żeńskiego wchodzić nie mogłam.

Okres prawie bajecznego dzieciństwa został przerwany w 1954 r. Chyba w lipcu dowiedziałam się od rodziców, że opuszczamy Kazimierz. Wyjeżdżamy do Białej Podlaskiej. W roku szkolnym 1954/55 kurator okręgu szkolnego lubelskiego powierzył tacie obowiązki dyrektora II Liceum Ogólnokształcącego im. Emilii Plater w Białej Podlaskiej. W związku z tą dla mnie smutną informacją pożegnałam się z koleżankami.

Przystanek Biała Podlaska

W Białej Podlaskiej zamieszkaliśmy w tzw. mieszkaniu służbowym, w budynku poklasztornym, w którym mieściło się liceum. Zaczął się zupełnie nowy okres w naszym życiu.

Od 1. września 1954 r. byłam uczennicą IV klasy Szkoły Podstawowej Nr 1. Pierwszego dnia nauki poznałam wspaniałą koleżankę Basię, z którą przyjaźnimy się do dzisiajszego dnia.



Eugenia i Władysław Bownikowie
przed budynkiem II LO im. E. Plater
w Białej Podlaskiej, 1967 r.,
fot. archiwum rodzinne

Sądzę, że tacie nie było łatwo w pierwszych tygodniach i miesiącach prowadzenia szkoły, musiał poznać nowe środowisko. Praca dyrektora w owych czasach nie była łatwa, bo działania białskich szkół ustawiali wizytatorzy kuratorsjni, którzy często wizytowali szkoły.

Informacje dotyczące pracy taty jako dyrektora, czerpałam głównie z publikacji H. Kwiatkowskiego z 2008 r., którą cytowałam na początku.

W pierwszych latach pracy tata nie był zadowolony z wyników nauczania, co m.in. wyraził w rocznym podsumowaniu za rok szkolny 1955/56. Uważam, że warto przytoczyć (za H. Kwiatkowskim) słowa tego podsumowania, bo jak na owe czasy były one świetną wskazówką dla pedagogów, bez państwowotwórczego uniesienia wskazywały na wielką troskę o rozwój młodzieży. Treści te zresztą są aktualne i dzisiaj.

„Dzień dzisiejszy jest podsumowaniem naszych osiągnięć – wyniki nauczania nie są dobre. Za mało czasu poświęcili-

śmy uczniom nerwowym. Za dużo było moralizowania, a nawet sarkazmu, a za mało budziliśmy zapał do nauki. Musimy uważać, żeby nie zwichnąć życia młodzieży, sami musimy być bardziej zdyscyplinowani. Więcej musimy wnikać w psychikę młodzieży. W wyborze zawodu młodzież kieruje się rentownością zawodu. W młodzieży musimy wyrobić przekonanie, że wiedza i umiejętność muszą służyć nie tylko jednostce, ale i społeczeństwu. Musimy więcej współpracować z rodzicami, brać pod uwagę ich spostrzeżenia, musimy wnikać w procesy rozwojowe uczennic. Oddziaływanie wychowawcze nie może ograniczać się tylko do kierowania pracą i postępowaniem uczennic.

Trzeba umożliwić uczennicom zajęcie jak najbardziej czynnej postawy wobec stawianych im zadań i obowiązków. Musimy dobrać takie formy pracy, aby zainteresować młodzież. W pracy szkolnej musimy zwracać baczną uwagę na samodzielność, bo uczennice będą miały możliwość obserwacji własnego rozwoju i zdobędą bodziec do czynienia dalszych postępów, a nauka nabierze wtedy charakteru dynamicznego, którego wyrazem jest dążność do samokształcenia się. Mamy to uczynić we wszystkich przedmiotach nauczania.”

W następnych latach, mimo fatalnej sytuacji lokalowej i dużej liczby młodzieży dojeżdżającej, szkoła dorabiała się z roku na rok sporych sukcesów. W dziedzinie pracy z jednostkami wybitnymi i ilością uczennic biorących udział w olimpiadach przedmiotowych, liceum ustępowało konkurencyjnemu liceum im. J.I. Kraszewskiego, które gromadziło więcej młodzieży zdolnej z terenu miasta. Nie ujmowało to w żadnym wypadku niczego z dodatnich cech „Platerki”. Mimo naboru do liceum większej liczby młodzieży wiejskiej, bardziej zaniedbanej i wykazującej spore braki, efekty końcowe przejawiające się w rekrutacji na studia wyższe obu szkół były porównywalne, a nawet zbliżone do renomowanych szkół lubelskich. O ile dobrze pamiętam, z naszej klasy XI B z rocznika 1962, spośród 22 uczennic 20 dostało się na studia wyższe.

Nie wspominałam wcześniej, że po ukończeniu szkoły podstawowej dostałam się do „Platerki”. Byłam w klasie VIII B wraz z moimi koleżankami z podstawówki. Tata nie uczył mnie – celowo zresztą – twierdził, że czułby się bardzo niezręcznie gdyby musiał mnie oceniać. (Po latach los zrządził, że uczyłam własną córkę i wiem jakie katusze przeżywałam, chociaż Marysia była wzorową uczennicą.) Tata również nie był przewodniczącym komisji, w ogóle nie był też członkiem komisji maturalnej, kiedy zdawałam maturę ustną.

W liceum, prawie przed każdym moim wyjściem na lekcje, mama powtarzała jak mantrę: „Lucia, zachowuj się grzecznie, żeby nie robić tatusiowi wstydu”. Bardzo starałam się „nie robić tatusiowi wstydu”, chociaż raz, w IX klasie byłam w czołówce bardzo aktywnych dziewcząt wyprowadzających klasę na węgry. Była piękna pogoda, a my „za murem” na łące przesiedziałyśmy tylko jedną godzinę. Nie poszła z nami jedna z koleżanek, w nagrodę została gospodynią klasy, a mnie ówczesna nasza wychowawczyni pani Gałęcka, zwolniła z tej funkcji. Wiadomość o tym, że córka „wyprowadziła klasę na węgry” szybko dotarła do Lublina, gdzie tata był na konferencji. Już więcej podczas edukacji w „Platerce” nie popełniłam żadnego „przestępstwa”. Widziałam, jak tacie było przykro, bardzo go przepraszałam.

Moja przyjaciółka Basia zawsze mówiła, że tata był takim „Ojcem Wirgiliuszem”. Kiedy podczas przerw przechodził korytarzem, bardzo często otaczał go wianuszek uczennic, które albo o coś pytały, albo chciały chwilę porozmawiać. Pan dyrektor zazwyczaj zatrzymywał się i starał się udzielać odpowiedzi, był pełen ciepła i empatii. Nie pasował do stereotypu dyrektora i profesora.

Ta sama Basia – matura rocznik 1962 – ze łzami wzruszenia w oczach opowiadała, iż stojąc przed salą gdzie odbywała się matura ustna, zorientowała się że nic nie pamięta, odwróciła się i zaczęła wychodzić. W tym czasie



Autorka z ojcem W. Bownikiem, 1964 r.
fot. archiwum rodzinne

wyszedł z sali tata i zapytał: „A ty dokąd dziecko?” „Ja, do domu panie dyrektorze, nic nie pamiętam, nic nie umiem”, tata wziął Basię za rękę i powiedział: „to się okaże” i wprowadził do sali. Basia zdała egzamin maturalny ustny bardzo dobrze.

Kiedyś, podczas spotkania warszawskiej filii Koła Białczan, trochę starsza koleżanka (znałam ją z widzenia sprzed lat, mieszkała chyba w pobliżu szkoły, aktualnie mieszka w Szwajcarii) powiedziała mi, że dzięki pomocy taty uzyskała pozytywną ocenę z matematyki i zdała do następnej klasy. Tata pomagał uczniom z przyjemnością i nieodpłatnie.

Inną z kolei opowieścią podzieliła się pani Urszula Szołucha z domu Kade, matura rocznik 1968. „Pana dyrektora Władysława Bownika wspominałam jako osobę bardzo życzliwą, zaangażowaną w sprawy szkoły i zainteresowaną problemami uczennic. W życzy-

liwej pamięci przechowuję także wyjątkowe chwile z klasy maturalnej. Zdarzyło się raz, że w ramach młodzieńczego buntu i „walki z systemem” zamiast na lekcję astronomii powędrowaliśmy do księdza Zbigniewa Latosiego na religię. Sprawa szybko się wydała, a że kilka dni wcześniej z tych samych powodów odmówiliśmy podpisania deklaracji potępiającej wystąpienia studenckie (był rok 1968), zorganizowano nam karny egzamin z astronomii, zamknięto nas w jednej z klas i przetrzymywano do późnych godzin nocnych. Niepowiadomieni o niczym rodzice zgromadzili się wieczorem pod szkołą z żądaniem wyjaśnienia sytuacji, a my – zamknięte wewnątrz – uznałyśmy, że jedynym ratunkiem będzie zbiorowy bojkot i odmowa odpowiedzi na zadawane pytania. W tym trudnym dla nas czasie pan Bownik okazał się bardziej człowiekiem, niż dyrektorem starając się delikatnie załagodzić zaistniałą sytuację. Wdzięczną pamięcią ogarniam również żonę pana dyrektora, która wiedząc, że jesteśmy poza domem o wiele dłużej niż powinnyśmy, we własnym mieszkaniu i z własnych zapasów robiła całej klasie kanapki i herbatę, które następnie donosiła. Sprawę udało się po jakimś czasie załagodzić, ale

całe zajście pokazało uczennicom i rodzicom piękny rys charakteru zarówno pana dyrektora Bownika jak i jego małżonki”.

Praca w szkole dawała tacie wielką satysfakcję. Można powiedzieć, że żył szkołą.

Mimo trudności lokalowych (w budynku w godzinach popołudniowych działały jeszcze dwie szkoły: szkoła muzyczna i liceum dla dorosłych) prowadziły działalność koła naukowe głównie o profilu humanistycznym, a także koło fizyczne i fotograficzne.

Od 1964 r. używano zwrotu „szkoła wiodąca”, chociaż ze względu na wspomniane już trudności lokalowe realizowano tylko wybrane fragmenty założeń eksperymentu „szkoła wiodąca”, a przede wszystkim podstawę – unowocześnianie metod nauczania mających na celu podniesienie wyników nauczania. W tym czasie staraniem taty powstały nowoczesne pracownie przedmiotowe z odpowiednim wyposażeniem. Zwiększona została liczba pomocy naukowych. Oczywiście starania dyrektora owocowały wynikami nauczania.

Aby zapewnić spokojną naukę uczennicom mieszkającym daleko, przy szkole istniał internat (przy dawnej ulicy Świerczewskiego, dziś J. Piłsudskiego). Dla uczennic dojeżdżających z pobliskich miejscowości w szkole funkcjonowała świetlica. Młodzież objęta była profesjonalną opieką.

W Białej nie było teatru (działała grupa amatorów wystawiających od czasu do czasu sztuki teatralne). W trosce o rozwój kulturalny młodzieży w mniejszych miejscowościach, centralne władze oświatowe udostępniały w szkołach występy zespołu artystów pod nazwą „ARTOS”. Były to koncerty muzyczne bądź spektakle recytatorskie. Koncerty najczęściej odbywały się w baraku stojącym w ogrodzie obok budynku szkoły. W budynku tym odbywała się też część lekcji. Pomimo remontów i napraw ponemiecki stary barak przestał nadawać się do użytku i w końcu został rozebrany.

W związku z nieustającym problemem braku pomieszczeń na zajęcia lekcyjne, rodzice zrezygnowali z większego służbowego mieszkania na piętrze, które przeznaczono na klasy, a sami przenieśli się do jednopokojowego mieszkania na parterze. Oczekiwali już wówczas na własne mieszkanie na osiedlu „Zgoda”.

Stary budynek klasztorny, w którym mieściła się szkoła był remontowany co roku w okresie wakacji. Myślę, że dzięki tym zabiegom dotrwał w niezłym stanie do momentu przeprowadzki szkoły do nowego budynku.

Nie wyjeżdżaliśmy całą rodziną na wakacje, ponieważ w tym czasie w szkole odbywały się remonty, których tata chciał osobiście dopilnować, czy wszystko jest wykonane zgodnie z projektem i w terminie. Nie zawsze wprawdzie było to konieczne, ponieważ często remonty wykonywała bardzo solidna firma pana Ławrynowicza.

Jak pisze H. Kwiatkowski: „Staraniem dyrektora Bownika, dokonano kilku poczynąń podnoszących estetykę i stan higieniczny szkoły. W pierw-

szym rządzie na korytarzach szkolnych położono boazerię, co pozwoliło uniknąć odwiecznych problemów z obijaniem tynków. Przy okazji dokładniej zabezpieczono istniejące tam freski i malowidła, które ze względu na treści religijne nie miały racji bytu w szkole tamtego okresu. Wydaje się, że tylko dzięki temu posunięciu przetrwały do dzisiaj, bo w przypadku ich zauważenia przez jakiegoś fanatycznego wizytatora, ich byt byłby raczej przesądzony.

Kolejną inwestycją była wymiana tradycyjnych „ropowanych” podłóg i zastąpienie ich przez parkiet.”

Należy wspomnieć jeszcze o jednej historycznej dacie: od momentu powstania liceum E. Plater było szkołą żeńską. W roku szkolnym 1967/68 władze oświatowe zrezygnowały z podziału szkół ze względu na płęć. „Platerka” stała się liceum koedukacyjnym. Podobnie liceum J.I. Kraszewskiego dotychczas męskie – stało się liceum koedukacyjnym.

Trochę prywatności

W Białej, w odróżnieniu od pobytu w Kazimierzu Dolnym, tata miał znacznie mniej czasu dla nas, chociaż z jego gabinetu do mieszkania było chyba 10 metrów. Był bardzo zajęty, czasem i w niedzielę. Po prostu żył szkołą. Ale, jeżeli była potrzeba, rozmawiał z nami. Czasem, gdy widział na stole podręcznik do historii i padały z mojej strony pytania, dostawałam wspaniałą lekcję historii Polski, która często nie była zgodna z tą z ówczesnych podręczników. Podziwiałam tatę, znał świetnie język niemiecki, grekę, łacinę. Uczył chemii, a zapytany o wydarzenia historyczne dawał wyczerpującą odpowiedź. Pomagał także (nieodpłatnie) uczniom mającym trudności w zrozumieniu matematyki. W wolnych od problemów szkolnych chwilach tata tłumaczył z języka rosyjskiego zbiór zadań z chemii autora Glinki. Zawiózł tę pracę do wydawnictw szkolnych do Warszawy. Niestety, ktoś go wyprzedził. Do tej pory mam tę ładnie oprawioną pracę, pisaną pięknym czytelnym charakterem.

Będąc w starszych klasach szkoły podstawowej wiedziałam, co to jest Katyń. Tam zginął wuj mojej mamy, oficer Wojska Polskiego. Oczywiście o rozmowach prowadzonych w domu nie wolno było nikomu mówić, były to przecież lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte XX w., okres głębokiego socjalizmu.

Tata nauczył mnie słów „Legionów”. Potem śpiewaliśmy tę pieśń przy akompaniamencie skrzypiec. Tata lubił ten instrument i często w wolnych chwilach grał na nim. Lubiliśmy słuchać tej gry (szczególnie mama), a nasza mała, ukochana sunia Mimi reagowała na wysokie tony cienkim psim wyciem.

W domu panowała atmosfera spokoju, nie słyszałam nigdy rodziców rozmawiających podniesionym głosem. zwracali się do siebie: dla mamy był to „Władeczek”, a tata mówił do mamy „Żenia”, czasem „Żenieczka” (trochę wschodnim zwyczajem). Mama nie mówiła o tacie inaczej, tylko „tatus”.

Rodzice bardzo szanowali się. Mama po powrocie z Niemiec nie pracowała zawodowo, zajmowała się dziećmi i prowadziła dom.

Uposażenie taty nie było wysokie. Utrzymać czteroosobową rodzinę łątwo nie było. Mama potrafiła robić cudeńka, czasem żartobliwie mówiliśmy „mama czarodziejka”, kiedy na stole znalazły się jakieś smakołyki, albo w mojej szafce znalazłam nową bluzeczkę.

Pogodna atmosfera w naszym domu panowała do momentu wypadku mojego brata Franka. Brat podczas wakacji (studiował na Politechnice Warszawskiej) oddawał się swojej pasji – rysunkom. Chciał stworzyć album dworów znajdujących się w okolicy Białej Podlaskiej. Część z tych budowli nągminnie wówczas burzono i używano jako materiału budowlanego. Często brał szkicownik i rowerem robił wycieczki po okolicy. Kiedyś wracał o zmierzchu, najechał na niego chyba dość szybko jadący motocyklista, który uciekł z miejsca wypadku zostawiając nieprzytomnego brata i zniszczony rower. Brat przeżył, ale nie wrócił już do poprzedniego stanu zdrowia. Skończył studia na Politechnice Warszawskiej, ale nie został tam, jak mu uprzednio proponowano. Stan zdrowia na to nie pozwalał, brat często wymagał opieki. Przeżyliśmy wszyscy tę tragedię. Rodzice wiązali z nim wielkie nadzieje. Sprawcy wypadku nigdy nie wykryto mimo starań służb i taty.

Ostatnie lata pracy pedagogicznej

Życie taty „runęło” w 1971 r., kiedy to przed odejściem na emeryturę zwolniono go z funkcji dyrektora. Miał jeszcze wiele planów dotyczących pracy szkoły i rozpoczął ważny etap remontu – przeprowadzenie centralnego ogrzewania starego budynku poklasztornego, w którym mieściła się szkoła. Bardzo przeżył zwolnienie. Powodem zwolnienia taty był zarzut „niskiego poziomu ideologicznego” szkoły.

Częściowym wyjaśnieniem sytuacji niech będzie fragment wypowiedzi E. Czuchaja, nauczyciela liceum im. E. Plater, z publikacji H. Kwiatkowskiego: „Pan Bownik okazał się przełożonym nauczycieli i młodzieży; człowiekiem o głębokich przekonaniach i potrzebie demokratycznego postępowania, co nawet raziło niektórych nauczycieli. Ten sposób bycia – zbyt liberalny stosunek wobec podwładnych, ojcowski wobec uczennic, głęboka wyrozumiałość dla rodziców; nie podobały się miejscowym kacykom wydziału oświaty. Powodowani prywatą zwalniają ku zaskoczeniu wszystkich dyrektora Bownika, stawiając mu niemierzalny zarzut „niskiego poziomu ideologicznego szkoły” i stawiając na jego miejscu „osobę przywiezioną w teczce”. Światła ducha humanizmu, humanitaryzmu, demokracji w szkole gasną. Pan Bownik w nieprzychylniej atmosferze (wywołanej przez nowego dyrektora – przypisano na podst. artykułu E. Pyrka) przez kilka lat pełnił jeszcze obo-

wiązki nauczyciela chemii, a już jako emeryt podjął pracę w I Liceum Ogólnokształcącym im. J.I. Kraszewskiego.”

Kiedy dowiedziałam się o tym (tata powiedział mi to przez telefon, mieszkałam już wówczas w Warszawie), było mi bardzo przykro, popłakałam się. Znałam swojego tatę, przecież szkoła to było całe jego życie, jego wielka pasja. Trudno mi było wyobrazić sobie, że można sformułować taki zarzut „niski poziom ideologiczny szkoły”. Ktoś chyba musiał długo zastanawiać się nad tym, co można zarzucić tacie.

Tata chyba tłumił w sobie żal za bardzo niesprawiedliwe potraktowanie go. Nie chciał pisać żadnych odwołań, bo twierdził, że jest to walka z wiatrakami, są ludzie, do których żadne wyjaśnienia nie docierają. Uczył „swojej” chemii. Nie było mu zapewne łatwo funkcjonować w szkole, w której jako dyrektor pozostawił część swojego serca.

Tata mimo wieku emerytalnego był człowiekiem bardzo aktywnym intelektualnie. Skorzystał z nadarzającej się okazji – w liceum J.I. Kraszewskiego było zapotrzebowanie na nauczyciela chemii, zaproponowano mu wypełnienie tej luki. Tata zgodził się. Z osiedla „Zgoda” do tego liceum było blisko, więc traktował ten odcinek drogi jako spacer dla zdrowia.

W tym czasie już rzadziej bywałam w domu u rodziców, częściej rozmawiałam z nimi przez telefon niż bezpośrednio. Pracowałam zawodowo, miałam już własną rodzinę. Mogłam telefonicznie podnosić tatę na duchu, ale mimo to czułam, że jest w nim wielki smutek. Radość na twarzy taty pojawiała się jeszcze wówczas, gdy przyjeżdżał do rodziców ich mały wnuk, mój syn Bartek. Tata chętnie chodził z nim na spacer, czytał bajki.

Rano 4 grudnia 1975 r. dostałam smutny telefon od mamy, że tatę zabrało pogotowie – stwierdzono zawał. Po południu zatelefonowałam do szpitala celem uzyskania informacji o stanie zdrowia taty. Po upewnieniu się z kim rozmawia, kobiecy głos oznajmił mi – pani tata nie żyje. Bardzo mi go brakowało. Mieliśmy jeszcze mieć wiele czasu na „nasze rozmowy”.

Często myślę o tym, jak tacie było ciężko, jak przeżywał nagłe zwolnienie z funkcji dyrektora liceum. Po latach próbowałam kojarzyć dwa zdarzenia, które miały miejsce w 1971 r: zwolnienie taty i próby nakłaniania mnie do współpracy przez pewne służby (byłam wówczas na etacie asystentki na Uniwersytecie Warszawskim). Zastanawiałam się, czy mogło istnieć prawdopodobieństwo powiązania tych zdarzeń (zemsta służb?). Nie wiem.

Wiem jedno – służbom współpracy ze mną nie udało się nawiązać ponieważ zawsze miałam odwagę mieć własne zdanie. To dzięki tacie, który tak mnie ukształtował.

Zawsze z radością wracam do Białej, bywam tu kilka razy w roku. Pierwsze kroki kieruję do rodziców, ostatnio i do brata na miejski cmentarz przy ulicy Janowskiej.

Iwona Maksymiuk
(Biała Podlaska)

Pomniki na terenie założenia pałacowo-obronnego Radziwiłłów w Białej Podlaskiej

Na terenie byłego założenia pałacowo-obronnego Radziwiłłów w Białej Podlaskiej, coraz częściej zwanego parkiem radziwiłłowskim, znajdowało się i nadal znajduje się kilka pomników o bogatej, wartej przypomnienia historii. Pomniki te są niewątpliwie świadectwem bogatej historii naszego regionu, żyjących tutaj ludzi oraz symbolem upływającego czasu.

Pomnik jest to dzieło rzeźbiarskie lub rzeźbiarsko-architektoniczne wzniesione dla upamiętnienia osoby lub wydarzenia historycznego, jego formą jest również kamień pamiątkowy. Słowo „pomnik” wywodzi się od staropolskiej formy słowa „pamięć” i oznacza miejsce upamiętniające wydarzenie bądź osobę. Przypomnijmy więc te formy pamięci w miejscu o szczególnym znaczeniu historycznym dla Białej Podlaskiej.

Madonna Immaculata, czyli Niepokalana

Wizerunek Madonny Immaculaty, czyli Niepokalanej znajduje się na pozostałościach wałów obronnych systemu staroholenderskiego, na terenie byłego założenia pałacowo-obronnego Radziwiłłów w Białej, naprzeciwko bramy wjazdowej do dawnej rezydencji bialskich Radziwiłłów. Jest to figura naturalnej wielkości, osadzona na niewielkim postumencie, gdzie postać Najświętszej Marii Panny przyobleczona jest w długą szatę do stóp z narzuconym na ramiona płaszczem, a obie jej dłonie, założone jedna nad drugą, spoczywają na piersi. Głowa Najświętszej Marii Panny jest lekko uniesiona do góry z oczyma wpatrzonymi w niebo. Figura ta wykonana jest z piaskowca i przedstawia Matkę Boską bez Dzieciątka, która pod stopami ma półksiężyc i obłok, z którego wyłaniają się dwie główki aniołków. Figura Najświętszej Marii Panny pochodzi prawdopodobnie z lat 1898-1912, a inicjatorką jej powstania była Żydówka Helena Kogan, która nabyła cały zespół pałacowy Radziwiłłów w 1898 r. Figurę zamówiła u warszawskich rzeźbiarzy w celu zyskania przychylności mieszkańców miasta kiedy została żoną białczanina Łysakowskie-

go, który był katolikiem. Oboje sprzedali pozostałości zespołu pałacowego Radziwiłłów w 1912 r. Albertowi Wielopolskiemu. W maju 2020 r. w związku z prowadzonymi na terenie parku radziwiłłowskiego pracami renowacyjnymi figura i postument poddane zostały zabiegom konserwatorskim.



Madonna Immaculata, czyli Niepokalana w 2020 r.

Fot. 1. Pomnik tuż przed renowacją, fot. Iwona Maksymiuk.

Fot. 2. Odnowiona figura już na swoim miejscu, fot. Stanisław Wrzosek

Zegar słoneczny

Zegar słoneczny to pomnik autorstwa Franciszka Zdanowskiego. Jest to cokół rzutowany na planie kwadratu, wykonany z cegły, tynkowany i zwieńczony granitową płytą, na której umieszczona jest wskazówka w postaci metalowego pręta. To właśnie cień rzucany przez tę wskazówkę na metalową półobręcz z rzymskimi liczbami, wskazuje przybliżoną godzinę. Cokół wysoki jest na ok. 1,5 m, a jego ściany zdobią cztery zamknięte łukiem półkolistym wgłębne płyciny. W płycinie ściany południowej przedstawiony został Kopernikański system heliocentryczny, w ścianie wschodniej przedstawiono planetę Saturn, w zachodniej wyobrażenie komety Mordehousa z 1908 r., a w płycinie ściany północnej znajduje się wyobrażenie Galaktyki Spiralnej.

Zegar ten od 1991 r. stał w południowo-zachodnim narożniku wieży bramnej, obecnie głównej siedziby Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej. W czerwcu 2020 r. w związku z prowadzonymi na terenie parku radziwiłłowskiego pracami renowacyjnymi zmienił on swoją dotychczasową

lokalizację i teraz możemy go zobaczyć przy budynku oficyny wschodniej od strony dziedzińca.

Zegar słoneczny zaprojektowany został w roku 1991 przez Franciszka Zdanowskiego, ur. w Drohiczynie w 1904 r., nauczyciela fizyki w białskim liceum im. Józefa Ignacego Kraszewskiego, zm. 23 marca 2003 r. Franciszek Zdanowski pochowany został na cmentarzu w Drohiczynie.



Zegar słoneczny autorstwa F. Zdanowskiego.
Widok przy oficynie wschodniej od strony dziedzińca.
Fot. Robert Staniszewski

Jan Kanty

Pomnik znajdujący się na terenie parku radziwiłłowskiego przy wejściu na od strony ulicy Zamkowej jeszcze niedawno wśród regionalistów i pasjonatów historii wzbudzał zainteresowanie co do osoby, którą przedstawia. Zastanawiano się bowiem, czy ukazana tam postać to Karol Boromeusz czy Jan Kanty? Zdaje się, że sprawę tę ostatecznie rozwiązała decyzja wydana przez Urząd Miasta Biała Podlaska, na podstawie przeprowadzonej kwerendy archiwalnej, gdzie stwierdzono, że jest to postać Jana Kantego. Zresztą słusznie, z uwagi na jego związki z Akademią Krakowską, której filię – Akademię Białą powołano w naszym mieście za rządów Aleksandra Ludwika Radziwiłła.

Jest to pomnik wysokości ok. 8 metrów, ustawiony na kwadratowym cokole murowanym z cegły i otynkowanym, na którym znajduje się wysoki i zwężający się ku górze obelisk zwieńczony stojącą figurą. Figura ta wykonana jest z tworzywa mineralnego (być może jest to klinkier), a postać na nim stojąca przedstawiona jest w długiej aż do stóp sutannie, na którą ma narzuconą krótszą szatę liturgiczną – albę. Na jej ramionach znajduje się mantolet przysługujący kardynałom, na głowie ma ona biret kardynalski, w lewej, opuszczonej dłoni trzyma księgę, a w prawej, na wysokości klatki piersiowej, krzyż.



Jan Kanty, widok od strony
ul. Zamkowej.

Fot. Robert Staniszewski

W latach 50. XX w. białscy rzemieślnicy przesunęli ten pomnik w obecne miejsce, czyli od strony ulicy Zamkowej z jego poprzedniej lokalizacji, tj. z okolic Szpitala im. Karola Boromeusza (dzisiaj Centrum Caritasu). Stąd też może postać tę nazywano właśnie Karolem Boromeuszem.

Jan Kanty to profesor Akademii Krakowskiej, kapłan, patron młodzieży i nauczycieli akademickich, polskiej nauki, studentów i szkół katolickich.

Ur. się 24 czerwca 1390 r. najprawdopodobniej w zamożnej rodzinie w Kętach k. Oświęcimia. Nazwisko Kanty pochodzi od łacińskiej nazwy miejsca pochodzenia świętego, czyli Canty, a podpisywał się Jan z Kęt. W roku 1418 ukończył on pięcioletnie atrium w Akademii Krakowskiej, a między rokiem 1418 a 1421 przyjął święcenia kapłańskie. W 1429 r. rozpoczął wykłady na wydziale atrium Akademii Krakowskiej, w 1443 r. otrzymał tytuł magistra teologii i od roku 1445 występował już w dokumentach jako profesor świętej teologii. Jan Kanty pracę duszpasterską łączył z działalnością pisarską, krzewił kult

Eucharystii, często spowiadał i prowadził działalność dobroczynną. Zmarł 24 grudnia 1473 r. w Krakowie, beatyfikowany 27 września 1680 r., ogłoszony świętym 16 lipca 1767 r. Relikwie jego znajdują się w kościele akademickim św. Anny w Krakowie.

Eucharystii, często spowiadał i prowadził działalność dobroczynną. Zmarł 24 grudnia 1473 r. w Krakowie, beatyfikowany 27 września 1680 r., ogłoszony świętym 16 lipca 1767 r. Relikwie jego znajdują się w kościele akademickim św. Anny w Krakowie.

Figura Najświętszej Marii Panny

Przed budynkiem Centrum Caritasu w Białej Podlaskiej znajduje się kamienna rococowa figura z II poł. XVIII w. ustawiona na cokole. Jest to Najświętsza Maria Panna, która pod stopami ma glob ziemski opleciony przez węża, oraz księżyc. Jej postać jest delikatnie wygięta i przedstawiona w długiej do stóp szacie oraz narzuconym na ramiona płaszczu. Maria prawą dłońią wysuniętą do przodu błogosławi dwa aniołki, które całują się u jej stóp. Lewą natomiast podtrzymuje na wysokości piersi fragment płaszczu. Niewielka głowa Marii została osadzona na delikatnej szyi i pochylona w stronę jej lewego ramienia,

a jej twarz ma rysy młodej dziewczyny, przez co rzeźba staje się pełna wdzięku. Rzeźba ta, to prawdopodobnie dzieło jednego z rzeźbiarzy, którzy pracowali na dworze księżnej Anny z Sanguszków Radziwiłłowej (1676-1746), wobec jednak braku dotychczasowej, dokładnej kwerendy archiwalnej trudno to precyzyjnie ustalić. Figura ta nawiązuje do typu pięknych Madonn i w swojej historii była ustawiona na bramie wjazdowej do rezydencji bialskich Radziwiłłów stanowiąc jej zwieńczenie.

Według Katarzyny Mikockiej-Rachubowej na początku XIX w. figura została zdjęta z bramy wjazdowej do rezydencji bialskich Radziwiłłów i ustawiona przed wejściem do szpitala Sióstr Miłosierdzia ufundowanego również przez Radziwiłłów – obecnie Centrum Caritasu w Białej Podlaskiej, gdzie też do dziś się znajduje.



Postać Najświętszej Marii Panny
z II poł. XVIII w.
Fot. Robert Staniszewski

Ławeczka Bogusława Kaczyńskiego

Ławeczka wybitnego białczanina Bogusława Kaczyńskiego pojawiła się w parku radziwiłłowskim 2 maja 2020 r., w dniu 78 urodzin artysty, w związku z przeprowadzanymi tam pracami renowacyjnymi i planowanym otwarciem amfiteatru. Z uwagi jednak na ograniczenia spowodowane stanem epidemii COVID-19 nie było jej uroczystego odsłonięcia.



Ławeczkę Bogusława Kaczyńskiego można od niedawna podziwiać w parku radziwiłłowskim.
Fot. Robert Staniszewski

Ławeczka wykonana została przez Stanisława Milewskiego, który w Białej Podlaskiej jest też autorem pomnika pary prezydenckiej Lecha i Marii Kaczyńskich. Przedstawiona na niej postać jest naturalnej wielkości usadowiona na prostokątnym granitowym postumencie. Na kamieniu z jednej strony widnieje napis z imieniem i nazwiskiem Bogusława Kaczyńskiego wykonany drukowanymi literami, a z drugiej napis z informacją, że był on krytykiem muzycznym i w jakich latach żył. Postać siedzi dostojnie w galowym ubraniu z muszką i butonierką, ma założoną lewą nogą na prawą, a lewą rękę trzyma na prawym kolanie. Na jego obu butach umieszczane są nuty. Na przedstawionym pomniku Bogusław Kaczyński wita gości zmierzających w kierunku białskiego amfiteatru.

Bogusław Kaczyński (2.05.1942 -21.01.2016) urodził się i wychował w Białej Podlaskiej, jest absolwentem Gimnazjum Męskiego im. Józefa Ignacego Kraszewskiego (rocznik 1959) – uczestnikiem

Zjazdów Absolwentów w roku 1968 i 1978. Bogusław Kaczyński studiował na Akademii Muzycznej w Warszawie w klasie fortepianu u profesora Pawła Lewickiego i u profesor Marii Wiłkomirskiej, oraz na wydziale teorii muzyki pod kierunkiem profesora Stefana Śledzińskiego i profesora Witolda Rudzińskiego. Odbił stypendium Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Yorku i Stypendium Columbia, uzyskał też stopień doktoranta Warszawskiej Akademii Muzycznej.

Bogusław Kaczyński zawodowo pracował jako dziennikarz, krytyk muzyczny i publicysta, prowadził również wiele programów telewizyjnych i był autorem audycji, min. „Operowe qui pro quo” – 1974-1978; „Zaczaro-

wany świat operetki” – 1978-1981. Bogusław Kaczyński zajmował się głównie popularyzowaniem opery, operetki i muzyki poważnej, stworzył też i prowadził Festiwal Muzyki w Łańcucie, którym kierował w latach 1980-1990. Od roku 1982 był dyrektorem Europejskiego Festiwalu im. Jana Kiepury, a w latach 1994-1998 pełnił funkcję Dyrektora Naczelnego i Artystycznego Teatru Muzycznego „Roma” w Warszawie.

Bogusław Kaczyński od roku 2008 jest Honorowym Obywatelem Białej Podlaskiej, a ostatni raz odwiedził rodzinne miasto w 2010 r. Spotkanie to odbyło się w sali obecnej restauracji Skala, zresztą nie przypadkowo. Właśnie tam zaczęła się jego przygoda z estradą, kiedy to, mając 3 lata wykonywał na pianinie melodię: „Jaś mi z jarmarku przywiózł pierścionek”, która to przygoda sprawiła, że sławne stało się również miasto Biała Podlaska.

Głaz upamiętniający województwo białkopodlaskie 1975-1998

Głaz, który do kwietnia 2020 r. znajdował się przy bramie wjazdowej do byłej rezydencji białskich Radziwiłłów upamiętnia czas, kiedy miasto Biała Podlaska było stolicą województwa białkopodlaskiego. Miasto pełniło tę funkcję przez 24 lata od 1 czerwca 1975 r. do 31 grudnia 1998 r. i jest to chyba jedyny taki pomnik poświęcony temu wydarzeniu.



Głaz w 1980 r. z napisem Województwo Białkopodlaskie 1 VI 1975, fot. Adam Trochimiuk



Głaz z nową tablicą. Widok od ul. G. Narutowicza, fot. Robert Staniszewski

Jest to głaz narzutowy, na którym umieszczana jest marmurowa tablica z napisem informującym o czasie, kiedy Biała Podlaska była stolicą woje-

wództwa białkopodlaskiego. Nie jest to też pierwsza tablica zamieszczona na tym pomniku, bowiem tę umieszczono po zmianach administracyjnych w 1998 r. Pierwotnie, jak wynika z materiałów fotograficznych zamieszczonych w artykule, widniała tam tablica z datą: 1 VI 1975.

W kwietniu 2020 r. w związku z pracami renowacyjnymi prowadzonymi na terenie parku radziwiłłowskiego głaz ten został przeniesiony na teren przy parkingu obok Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej od strony ulicy Gabriela Narutowicza. Autorce artykułu nie udało się niestety ustalić więcej informacji na temat tego pomnika. Dlatego też, jeżeli ktoś takie posiada jest proszony o kontakt z wydawnictwem.

Bibliografia

1. Boruta A., *Pasja poznawania* [w:] Słowo Podlasia, R. 2003, Nr. 24, s. 21.
2. Jodłowski A., *Pomniki, popiersia, tablice pamiątkowe w Białej Podlaskiej*, Biała Podlaska 2005.
3. Kalinowski Sz., Koło Białczan. *Historia Stowarzyszenia w latach 1922-2012*, Biała Podlaska 2014.
4. Karkucińska W., *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676-1746). Działalność gospodarcza i mecenat*, Warszawa 2000.
5. *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*. Powiat Biała Podlaska, T. VIII, Z. II, pod red. Katarzyny Kolendy-Korczakowej, Anny Oleńskiej, Marcina Zglińskiego, Warszawa 2006.
6. Mikocka-Rachubowa K., *Monumentum Victoriae Chocimensis Michała Kazimierza Radziwiłła w Białej* [w:] *Kultura artystyczna Wielkiego Księstwa Litewskiego w epoce baroku*, pod. red. J. Kowalczyk, Warszawa 1995, s. 115-127.
7. Pismo Nr GK.414.6.2017. ALIT2 z dnia 14.10.2019 r. wydane przez Urząd Miasta Biała Podlaska Wydział Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska dotyczące nazwy pomnika Jana Kantego. Pismo w zbiorach archiwum Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej.
8. Polak G., *Księga Świętych*, Kraków 2013.
9. *Słownik Wyrazów Obcych*, Warszawa 1991.
10. ks. Soszyński R., *Nie kantować* [w:] Słowo Podlasia R. 1997, Nr. 3, s. 6-7.
11. ks. Zaleski W., *Święci na każdy dzień*, Warszawa 1996.

Edyta Tyszkiewicz

(Biała Podlaska)



Radziwiłłowski Komedyhauz w Albie

Dynamiczny rozwój teatru w Europie Zachodniej przypada na XVIII w., ale już w poł. XVII w. zainteresowanie teatrem wśród możnych stale rosło. Na dworach Francji i Włoch z powodzeniem wystawiano sztuki, budowano prywatne sale teatralne, rodziny królewskie i arystokrackie utrzymywały własne trupy teatralne. Posiadanie teatru stało się sprawą prestiżową. W Polsce było podobnie. Już król Władysław IV (1595-1648) utrzymywał na dworze zawodową grupę teatralną, król August II (1670-1733) sprowadzał na dwór w Warszawie francuskie i włoskie zespoły komediowe, trupy operowo-baletowe, ale prawdziwy rozkwit teatru nastąpił za czasów panowania Augusta III (1696-1763)¹.

Dwór królewski niejako wyznaczał trendy, na których wzorowała się magnateria polska. Jednak to, co determinowało rozwój teatru, to nie była jedynie chęć naśladownictwa, a raczej współzawodnictwa. Od XVII w. najbogatsze rody szlacheckie rosły w siłę. Magnaci posiadali własne miasta, wsie, manufaktury, utrzymywali prywatne wojsko, prowadzili własną politykę wewnętrzną, posiadali duże wpływy poza granicami kraju. Prowadząc życie wystawne, pełne przepychu, nie chcąc być gorszymi od króla, prześcigali się w budowaniu okazalszych pałaców, organizowaniu lepszych bali i zabaw. Przykładem takiego działania może być otwarcie przez Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńko” sali teatralnej w Nieświeżu. Gdy 3 sierpnia 1748 r. August III inaugurował otwarcie przebudowanej Operalni w Ogrodzie Saskim na pięćset osób, Radziwiłł tuż przed tym wydarzeniem otworzył własną scenę na ponad tysiąc widzów².

Rozrost prywatnych teatrów miał miejsce zwłaszcza na wschodzie Rzeczypospolitej, wśród magnatów litewskich. Co jest charakterystyczne dla owych czasów, magnaci nie tylko fundowali i utrzymywali teatry, ale sami też zajmowali się sztuką, często na wysokim poziomie artystycznym. Do takich osób można zaliczyć między innymi kasztelana wileńskiego Macieja Radziwiłła i hetmana wielkiego litewskiego Michała Kazimierza Ogińskiego zajmu-

¹ J. Kasprzak, *I król by się nie powstydzil*, [w:] <http://teatralny.pl/historia-teatru/i-krol-by-sie-nie-powstydzil,1515.html>, (dostęp 21.10.2020).

² Tamże.

jących się tworzeniem kompozycji muzycznych, a także Franciszkę Urszulę z Wiśniowieckich Radziwiłłową, żonę Michała Kazimierza „Rybeńko”, pierwszą w Polsce kobietę-dramatopisarkę oraz tłumaczkę dzieł Moliera. Można powiedzieć, że to jej działalność przyczyniała się do powstania teatru w Nieświeżu. W podobnym czasie powstały też inne prężne ośrodki teatralne: Branickich w Białymstoku, Michała Kazimierza Ogińskiego w Słonimiu i Siedlcach, Izabeli Czartoryskiej w Puławach, Antoniego Tyzenhauza w Grodnie oraz Radziwiłłów w Słucku i Białej³. Zanim jednak powstał teatr w Białej, już w II poł. XVII w. organizowano w bialskiej rezydencji występy nawiązujące do opery weneckiej.

Przedsięwzięcia sceniczne Michała Kazimierza Radziwiłła i Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej

20 kwietnia 1654 r. książę Michał Kazimierz (1635-1680) objął schedę po ojcu Aleksandrze Ludwiku Radziwiłłie. W skład oddziedziczonego majątku wchodziło m.in. hrabstwo bialskie wraz z miastem.

Książę, wzorem ojca wybrał Białą na swoją główną siedzibę. W 1658 r. Michał Kazimierz wziął ślub z Katarzyną z Sobieskich (1634-1694) i bardzo szybko zamek w Białej stał się jedyną rezydencją księżnej. Miasto niezwykle zyskało na tym wyborze, bo para książęca zajęła się podniesieniem majątności z ruin i rozbudową, Biała stała się jednym z najciekawszych architektonicznie miast XVII w., gościli tu najważniejsi dostojnicy państwowi, w tym król polski i poseł cesarski⁴. To właśnie na cześć znamienitych gości zaczęto wystawiać spektakle muzyczne.

Michał Kazimierz i Katarzyna znani byli jako miłośnicy opery, koncertów, oratoriów i przedstawień. Podczas jednej ze swoich podróży po Włoszech para książęca od 7 grudnia 1677 r. do 24 stycznia 1678 r. obejrzała w Wenecji siedem spektakli teatralnych, w tym pięć operowych, w Rzymie na ich cześć zorganizowano wiele imprez muzycznych, m.in. w Oratorio dei Filippini Santa Maria in Vallicella Radziwiłłowie wysłuchali oratorium *San Casimiro Principe di Polonia*⁵. Podróż ta w dużej mierze przyczyniła się do organizowania występów muzycznych w rodzimej posiadłości. Przedstawienia muzyczne uświetniały uroczystości państwowe, jak i spotkania rodzinne. Na pamiętkę ekscytującego sezonu muzycznego we Włoszech Radziwiłłowie

³ I. Bieńkowska, *Przedstawienia teatralno-muzyczne na dworach magnaterii litewskiej w połowie XVIII wieku* [w:] „Barok. Historia-Literatura-Sztuka” 2009, XVI/2 (32), s. 143-156.

⁴ J. Flisiński, *Biała na Podlasiu. Dzieje miasta i okolic do 1795 r.*, t. I, Biała Podlaska 2012, s. 99-102.

⁵ B. Przybyszewska-Jarmińska, *O muzycznych i teatralnych doświadczeniach Michała Kazimierza Radziwiłła podczas jego pobytu w Italii w latach 1677-1678 raz jeszcze* [w:] „Res Facta Nova” 2011, nr 12 (21), s. 125-126.

przechowywali w zbiorach bialskich libretto *Ercole sul Termodonte* Jakuba Franciszka Bussoniego. Ponadto książę Michał Kazimierz po powrocie z Wenecji sprowadził do Białej trupę operową i w listopadzie 1678 r. wystawił operę na cześć pary królewskiej⁶. Na podstawie wiadomości nadesłanej z Białej z datą 2 listopada, informacja o tym wydarzeniu została opublikowana w *Gazette de France* 1678 nr 117⁷.

Niestety działalność pary książęcej na polu teatralnym nie została szeroko opisana, tak naprawdę zachowały się pojedyncze wzmianki na temat repertuaru, czy występujących aktorów. Wiadomo na pewno, że w przedsięwzięcia sceniczne angażowali się członkowie rodziny. Często w postaci z baletów i komedii wcielały się dzieci Radziwiłłów. Podobno sama księżna Katarzyna miała piękny głos i niejednokrotnie zajmowała się śpiewaniem⁸.

Z Nieświeża do Białej

Kiedy rządy w Białej objął Karol Stanisław Radziwiłł (1669-1719) – syn Michała Kazimierza i Katarzyny z Sobieskich – oraz jego żona Anna z Sanguszków (1676-1746), sfera artystyczna zeszała na dalszy plan, bowiem księżna Anna znana była ze swojego nieprzychylnego stosunku do tego typu rozrywek. Natomiast jej synowie, Michał Kazimierz i Hieronim Florian zasłynęli z zamiłowania do sztuki teatralno-muzycznej, jednak pozostając pod silnym wpływem matki, długo nie rozwijali swoich zainteresowań scenicznych. Najszybciej spod jej kurateli uwolnił się starszy z braci, Michał Kazimierz zwany „Rybeńko” (1702-1762)⁹, który po swoim ślubie z Franciszką Urszulą z Wiśniowieckich (1705-1753) na stałe zamieszkał w Nieświeżu i to tam stworzył jeden z pierwszych ośrodków teatralno-dworskich w osiemnastowiecznej Polsce.

Szczęśliwie złożyło się, że Franciszka Urszula podzielała zainteresowania męża teatrem, to dzięki jej staraniom powstała właśnie scena w Nieświeżu. Spektakle na zamku wystawiane były nawet dziesięć razy w roku na scenie zwanej Komedyhauzem, w mieście w podobnym Komedyhauzie oraz na wolnym powietrzu, m. in. Radziwiłłowie posiadali popularny w tamtym czasie teatr „zielony”. Była to *scena z kulisami wkomponowanymi w zieleń i z widownią w formie równi pochyłej, usypanej z ziemi...*¹⁰. Taki teatr działał w latach 1745-1756 w pałacyku Konsolacja koło Nieświeża.

⁶ J. Pietrzak, *Księżna Dobrodziejka, Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa (1634-1694)*, Warszawa 2016, s. 381.

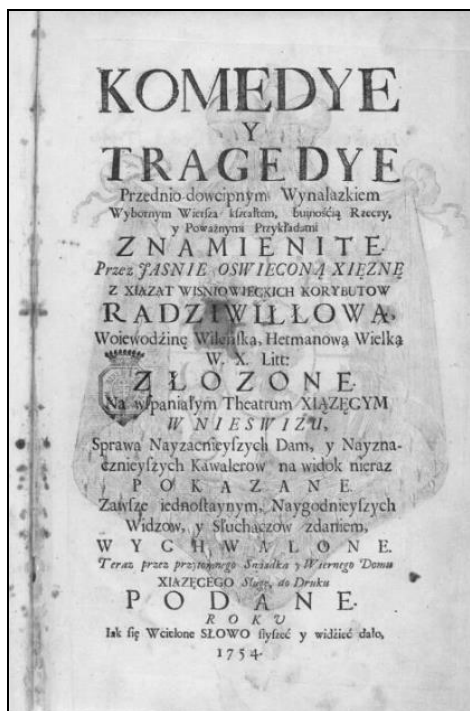
⁷ B. Przybyszewska-Jarmińska, *O muzycznych...*, dz. cyt., s. 126.

⁸ J. Pietrzak, *Księżna Dobrodziejka...*, dz. cyt., s. 382.

⁹ J. Flisiński, *Biała...*, dz. cyt., s. 117.

¹⁰ H. Widacka, *Teatr Księżnej Radziwiłłowej*, [w:] https://www.wilanow-palac.pl/teatr_ksieznej_radziwillowej.html, (dostęp 22.10.2020).

Nieświeski teatr był klasycznym teatrem barokowym, w którym ważny był przepych i różnorodność. W dużej mierze uposażeniem zajęła się księżna darując na potrzeby teatru około sześciuset swoich sukien oraz materiałów i przedmiotów orientalnych.



Strona tytułowa do zbioru utworów księżnej Franciszki Urszuli Radziwiłłowej, źródło: Radziwiłłowa F. „Komedye y Tragedye”, 1754 r. [w:] www.polona.pl, (dostęp 22.10.2020).

Teatr miał charakter typowo amatorski, występowała w nim rodzina pary książęcej, dworzanie, żołnierze z miejscowego garnizonu, miejscowa szlachta. I nie chodziło tu o brak funduszy na sprowadzenie zawodowych aktorów z Europy Zachodniej. Scena w Nieświeżu pełniła dwie bardzo ważne funkcje – służyła do edukacji i wychowania dzieci książęcych, a co ważniejsze Radziwiłłowej zależało by wystawiano tu jej własne sztuki, które pisała wyłącznie w języku polskim¹¹.

Franciszka Urszula z Wiśniowieckich Radziwiłłowa jako dramatopisarka zadebiutowała 13 czerwca 1746 r. dwuaktową komedią pt. *Miłość dowcipna* napisaną z okazji imienin i urodzin swojego męża. W sumie księżna na-

¹¹ J. Kasprzak, *I król...*, dz. cyt.

pisała szesnaście utworów dramatycznych. Uprawiała gatunek zwany komediobaletem, większość jej utworów miała elementy śpiewu i krótkich wstawek tanecznych, w swoim dorobku miała też dwie sztuki śpiewane, niestety nie zachowała się muzyka do owych przedstawień¹². Natomiast zbiór utworów księżnej ukazał się drukiem. Pierwsze niepełne wydanie miało miejsce w 1751 r., jeszcze za życia Franciszki Urszuli, a w 1754 r. wydano zbiór pt. *Komedye y Tragedye*, w którym zawarto 14 autorskich utworów z miedziorytami autorstwa Michała Żukowskiego. Ryciny te wykonano według własnoręcznych rysunków księżnej¹³. H. Widacka, autorka artykułu *Teatr Księżnej Radziwiłłowej* uważa, że zbiór ten został wydany prawdopodobnie we Lwowie, natomiast polska biblioteka cyfrowa Polona jako miejsce wydania podaje Żółkiew.

Nieświeski teatr współpracował z powstałym nieco później teatrem w Białej. Artyści Hieronima Floriana Radziwiłła wielokrotnie gościli na scenie w Nieświeżu, dając przedstawienia w latach 1756, 1757, 1759¹⁴, a niektóre sztuki Franciszki Urszuli wystawiane były na białskiej scenie, chociaż rzadko gościły tam sztuki w języku polskim.

Muzyka na dworze białskim

Hieronim Florian Radziwiłł (1715-1760), pan na Białej, Słucku i Birzach znany historii jako despota i okrutnik, był wielkim miłośnikiem teatru muzycznego. Miłość tę skutecznie studziła matka księcia Anna z Sanguszków Radziwiłłowa, która niepodzielnie rządziła w Białej aż do śmierci, chociaż przyznać trzeba, że to z jej polecenia zorganizowano pierwszy zespół muzyczny na dworze młodego Hieronima Floriana. Niemniej, w tym okresie artystyczne zainteresowania księcia nie wychodziły poza organizację kilku zespołów muzycznych – muzyki użytkowej i muzyki artystycznej. Dopiero po śmierci matki w 1746 r. książę mógł dać upust swojej fascynacji sceną, a w szczególności baletem¹⁵.

Jednak pierwsza była muzyka i szeroko pojęta działalność na rzecz organizacji orkiestry. Hieronim Florian śledził nowinki muzyczne, kupował nowoczesne instrumenty, sprowadzał znakomitych muzyków z Włoch i Niemiec, ale też z Polski. Znamy wiele nazwisk muzyków Radziwiłła, gdyż sam książę wspominał o nich w swoich diariuszach, które prowadził przez wiele lat. Wiadomo, że przed 1740 r. w zespole miał oboistę Antoniego Dębskiego

¹² I. Bieńkowska, *Przedstawienia...*, dz. cyt., s. 18-19.

¹³ H. Widacka, *Teatr...*, dz. cyt.

¹⁴ I. Bieńkowska, *Przedstawienia...*, dz. cyt., s. 18.

¹⁵ I. Bieńkowska, *Zespoły muzyczno-teatralne Białej i Słucka w korespondencji Hieronima Floriana Radziwiłła (1715-1760)* [w:] „Barok. Historia-Literatura-Sztuka” 2005, XII/1 (23), s. 61-62.

i skrzypka Franciszka Ignacego Flora, w latach czterdziestych muzykami byli m.in. sztorcista Franciszek Dusik, śpiewak-basista z Wilna Rumfel i ulubiony trębacz księcia Milewski, który zmarł w 1748 r. Śmierć tego ostatniego zasmuciła Radziwiłła. Taką notatkę można znaleźć w pamiętniku księcia pod datą 29 IV 1748 r.: *Stanąłem w Białej, gdzie zastał nowinę dla mnie srodze niepocieszoną, to śmierć Milewskiego, pierwszego trębacza mego...*¹⁶.

W 1748 r. Radziwiłł sprowadził grupę muzyków z kapeli cesarskiej w Wiedniu oraz trzech śpiewaków. W 1749 r. na dworze pojawiła się kapela włoska, w której skład wchodził m.in. śpiewacy-kastraci, a od 1750 r. angażował tanцівistrzów. W latach 1755-1758 na dworze księcia zatrudniono słynnego później wirtuoza i nauczyciela gry na harfie Giovanniego Battista Hochbruckera, wcześniej Radziwiłł zatrudnił niejakiego Mejera, znakomitego instrumentalistę, kompozytora i organistę, który w czasach funkcjonowania radziwiłłowskiej sceny teatralno-operowej dostarczał materiał operowy. Dziś możemy powiedzieć, że na dworze Hieronima Floriana na pewno działało kilka odrębnych zespołów: prywatny zespół muzyków księcia (1738-1760), kapela nadworna (1733-1760), kapela włoska (1749-1760), zespół baletowy (1750-1760) i teatralne zespoły – niemiecki i francuski (1754-1760). W sumie do czasów obecnych udało się odtworzyć 47 nazwisk artystów działających w Białej i Słucku¹⁷.

Badacze życia Hieronima Floriana Radziwiłła zwracają uwagę, że niewątpliwie działalność muzyczna księcia dała mocne podwaliny do stworzenia profesjonalnej sceny teatralno-operowej, którą dziś wymienia się na równi z teatrem w Nieświeżu, sceną Branickich czy księżnej Czartoryskiej.

Teatrum bialskie

W 1750 r. Radziwiłł pisał w swoim dzienniku o chęci stworzenia na wzór nieświejskiej akademii *Kadentenhauz* w Białej, w której mieli kształcić się, oczywiście osobno, zarówno kadeci i kadetki. Książę zanotował, że osobiście jeździł do Ciciborka wyznaczyć dom dla kadetek, które miały uczyć się języków, dobrych manier, tańców *teatrowych* i menuetów oraz gospodarstwa. Prawdopodobnie plan został wprowadzony w życie jeszcze w tym samym roku¹⁸, a ci młodzi ludzie mieli zasilać lokalną scenę i grać w przedstawieniach obok profesjonalnych artystów, których książę zaczął sprowadzać w tym samym czasie, np. zaangażował tanцівistrzów z Wiednia.

Z korespondencji jednego ze sług ks. Hieronima, kapitana Ludwiga Szyllinga, który między innymi zajmował się sprowadzaniem artystów z za-

¹⁶ Tamże, s. 65.

¹⁷ Tamże, s. 63-68.

¹⁸ A. Sajkowski, *Hieronim Radziwiłł i jego teatr. Biała Podlaska i Słuck* [w:] „Pamiętnik Teatralny” 1962, z. 3-4, s. 447.

granicy i podpisywaniem kontraktów z nimi, wynika, że teatr w Białej rozpoczął swą działalność pod koniec 1752 r. lub na początku 1753 r. Wcześniej otwarto scenę w Słucku, a już w 1752 r. Radziwiłł rozpoczął tam budowę oddzielnego pomieszczenia przeznaczonego na przedstawienia teatralno-operowe. Schylling jeszcze w 1751 r. dostał polecenie sprowadzenia artystek z Królewca, ale sprawa ciągnęła się długo, zapewne za sprawą wieści o trudnym charakterze księcia i niewolniczym trybie życia jego poddanych¹⁹.

Rozkwit scen białskiej i słuckiej zdecydowanie zaczął się w 1753 r. i trwał nieprzerwanie do śmierci księcia w 1760 r. Śmiało można powiedzieć, że scena białska miała charakter prawie profesjonalnej, występowali tu zawodowi artyści z całej Europy, głównie z Austrii, Włoch i Niemiec, ale też np. z Czech, zasilani miejscowymi kadetami. Jesienią 1753 r. do Białej przybyła grupa artystów z Wiednia (tancmistrz, harfista, lutnista, architekt, mechanik, klawicymbalista, kilka artystek oraz para komediantów, których specjalnością były kukiełki). Lutnista i harfista po krótkim pobycie wyjechali do Słucka, zaś reszta artystów przygotowywała się w Białej do występu na powitanie księcia²⁰.

W styczniu 1754 r. rozpoczęto budowę komedyhauzu na zamku białskim. Wcześniej np. *marionetki* wystawiano w dowolnych salach zamkowych. Pracami budowlanymi kierował pan Krauz, a o ich postępach notatki pisał komendant Szylling: *W komedienhauzie w pół sali kazał p. Krauz dwoje (drzwi?), jedne dla orkiestry drugie zaś dla J.O.W.XCEJ Mci Dobrodzieja w murze łamać. Kazałem się ludziom z tym strzymać, bo całe niepotrzebnie na tym miejscu mur psować zaczął*²¹. Prace budowlane zakończono w kwietniu 1754 r. Książę Hieronim był bardzo zadowolony z tej inwestycji, pisał o tym w liście do Stanisława Radziwiłła: *[...] Komedyanthau jeżeli nierówny sluckiemu to lepszy w którym in persona i marionetki grają czasami alternatą by spectator jednym widzeniem nie sprzykrzył ciekawości* W tym samym liście chwalił też nowoprzyjętych artystów, m.in. śpiewaczki z zagranicy²². Komendant Szylling w jednym ze swoich listów do księcia, datowanym na 19 kwietnia 1754 r., wspominał o możliwości wystawiania spektakli marionetkowych w *wielkim Teatrze*: *[...] Mówilem z Helmanem, jeżeli na wielkim Teatrze z marionetkami będzie mógł grać. Co łatwusieńko być może, gdyż tę maszynę do marionetków nad wielkim Teatrem w górę liną wnieść można...*²³. Historyk kultury i literatury dawnej Rzeczypospolitej, znawca barokowego pamiętnikarstwa Alojzy Sajkowski, twierdzi że ten wybudowany w pałacu komedyhauz służył do 1758 r., kiedy to postawiono odrębny budy-

¹⁹ Tamże, s. 448-449.

²⁰ Tamże, s. 449.

²¹ Tamże, s. 459.

²² I. Bieńkowska, *Zespoły...*, dz. cyt., s. 69.

²³ A. Sajkowski, *Hieronim...*, dz. cyt., s. 460.

nek teatralny w ogrodzie. O wyglądzie budynku teatralnego w pałacowym ogrodach można dowiedzieć się z dużo późniejszych informacji np. z materiałów archiwalnych zebranych przez historyka i archiwistę Euzebiusza Łopacińskiego i opublikowanych w Biuletynie Historii Sztuki z 1957 r., w artykule pt. *Zamek w Białej Podlaskiej. Materiały Archiwalne*. Znalazła się tam informacja z 1765 r. opisująca teatr, jako nieduży budynek w końcu ogrodu, z dwoma szklanymi oknami. Natomiast w Warszawskim Archiwum Radziwiłłowskim zachowała się *Wizyta czyli opisanie zamku oficyn i wszystkich superoficjalów Bialskich etc.* z 26 listopada 1768 r., napisana osiem lat po śmierci Hieronima Radziwiłła. Można tam przeczytać, że biański komedyhaus był drewniany, stał w ogrodzie nad rzeką. W tamtym czasie budynek był już w dużej mierze zniszczony: *...fundament murowany przez niewylewanie wody z kanałów u spodu zrobionych przez część niemal większą poobalał się. [...]. U drzwi bocznych tegoż komedyhausu zawiasy jednej nie masz. Do Teatrum drzwi bokowych nie masz. Pod teatrum spektatorskim na spodzie podłoga wpół zgnila²⁴.*

W budynku teatralnym w ogrodzie tylko przez krótki czas wystawiano sztuki, bo już po śmierci Hieronima Radziwiłła, kiedy to Michał Kazimierz „Rybeńko” odziedziczył włości bialskie, teatr znów przeniesiono do pałacu. W 1761 r. nowy władarz nakazał remont rezydencji, który objął również pomieszczenia teatralne. W listopadzie tego roku, podczas wizyty Zofii i Augusta Czartoryskich wystawiono tu polską komedię. W kolejnych dniach na zamek przybywali inni znamienici goście: Lubomirscy, Ogińscy, Poniatowscy, Sapiehowie. Do końca listopada w teatrze wystawiono trzy komedie i balety²⁵.

Michał Kazimierz „Rybeńko” niedługo rządził Białą. Książę zmarł w 1762 r., a po jego śmierci zaprzestano wystawiania sztuk, rozpoczął się stopniowy proces dewastacji nie tylko teatru, ale i całego zamku.

Repertuar teatru księcia Hieronima

Zważywszy na ogromne zainteresowanie Hieronima Floriana Radziwiłła muzyką, utrzymywaniu kilku zespołów, sprowadzaniu znamienitych muzyków europejskich można przypuszczać, że ważne miejsce w repertuarze sceny bialsko-słuckiej zajmowały opera i balet, ale książę ogromnie upodobał sobie też przedstawienia teatru kukielkowego i teatryk cieni, wprowadzony do repertuaru w 1756 r. Początkowo sceptycznie odnoszący się do tego typu sztuki aktorzy w końcu przekonali się, a raczej nie umieli przeciwstawić się woli Radziwiłła i zaczęli wystawiać tzw. *Szatenszpil* (z niem. *schattenspiel* – gra cieni, przyp. autora), co spotkało się z ogromną aprobatą publiczności nie znają-

²⁴ Tamże, s. 459.

²⁵ Tamże, s. 460.

cej języków obcych, w których wystawiana była większość sztuk na dworze księcia Hieronima²⁶.

W repertuarze teatralnym sceny białskiej badacze życia i działalności księcia Hieronima wyróżnili trzy główne gatunki: *comedia* w stylu *dell'arte*, *dramma per musica* i jednoaktowe przedstawienia baletowe. Wiadomo, że teatr białski i słucki opanowały sztuki w języku niemieckim i włoskim, prawie nie wystawiano sztuk po polsku. Na pewno w początkowym okresie działania teatru popularne były komedie w stylu *dell'arte*, wystawiane głównie w języku niemieckim, które później zaczęły ustępować operom *seria*. Niemieckie komedie *dell'arte* od 1752 r. wystawiano kilkanaście razy²⁷. W typową tematykę przedstawień wplataną wątki lokalne. Takim przykładem jest pomysł niejakiego Mejera komponującego sztuki, by w jednej z nich umieścić scenę z powieszeniem dwóch skazańców. Ów Mejer chciał zawrzeć w sztuce prawdziwą historię dwóch zbiegłych oficerów z armii radziwiłłowskiej, którzy zdezerterowali z Białej. Początkowo ukrywali się w miejscowym klasztorze oo. Reformatów, następnie próbowali szukać schronienia w innym miejscu. Dezerterzy zostali w końcu złapani i skazani na powieszenie. Wyrok wykonano symbolicznie, inscenizując powieszenie obu, a po „zdjęciu” z szubienicy skazano na 3 lata więzienia. Właśnie scenę z wieszaniem skazańców chciał wpleść kompozytor, na co ostatecznie książę się nie zgodził²⁸.

Prawdopodobnie ostatnią komedią w stylu *dell'arte* prezentowaną na białskim dworze była tzw. *Komedia Turecka*. Oprawę muzyczną do tej komedii stworzył chyba dyszkancista sprowadzony z Wiednia Laurentius Petrus Pomo de Weierval. Sztuka ta cieszyła się zapewne dużym powodzeniem, bo wracano do niej kilkakrotnie²⁹.

W latach 1752-1760 wystawiano *drammi per musicae*, rodzaj opery wymagającej dużych nakładów finansowych np. na zatrudnienie znakomitych śpiewaków-kastratów, czy użycie skomplikowanej maszynerii teatralnej.

Nie do końca wiadomo, czy w Białej były doskonałe warunki do wystawiania takich oper, ale skoro Radziwiłł zatrudniał śpiewaków-kastratów, znakomite śpiewaczki włoskie, pozyskiwał partytury znanych ówczesnych kompozytorów, a wspomniany Mejer komponował opery, można stwierdzić, że niezależnie od warunków, takie przedstawienia operowe gościły na scenie białsko-słuckiej. Wiadomo, że od 1756 r. wystawiano głównie dzieła Giuseppe Tortiego, między innymi włoską operę pt. „Historia Tamerlana” na podstawie libretta Agostina Piovene’a³⁰.

²⁶ Tamże, s. 458.

²⁷ I. Bieńkowska, *Przedstawienia...*, dz. cyt., s. 20-21.

²⁸ A. Sajkowski, *Hieronim...*, dz. cyt., s. 456.

²⁹ I. Bieńkowska, *Przedstawienia...*, dz. cyt., s. 21.

³⁰ Tamże, s. 22.

Bardzo ważną rolę w działalności artystycznej księcia Hieronima odgrywał balet. Już od 1750 r. Radziwiłł zatrudniał najlepszych nauczycieli tańca, którzy mieli uczyć książęcych kadetów i kadetki, a także jak pisał Radziwiłł, *jego dzieci wzięte z miast i wsi oraz murzynków*. Dzieci szkolono głównie w Słucku i w 1757 r. było już dwanaście par uczniów baletowych, z czego jak chwalił się książę – cztery bardzo dobre³¹.



Rycina wykonana na podstawie rysunków Franciszki Urszuli Radziwiłłowej do sztuki „Sędzia bez rozsądku”, źródło: F. Radziwiłłowa. „Komedye y Tragedye”, 1754 r. [w:] www.polona.pl, (dostęp 22.10.2020)

W 1756 r. Radziwiłłowi udało się sprowadzić znakomitego nauczyciela tańca Ludwika Maksymiliana Dupre i Antoniego Puttiniego, mistrza tańca, choreografa, reżysera, projektanta kostiumów i wychowawcę dzieci. Książę był niezwykle zadowolony z postępów nauki tańca pod okiem Puttiniego. Kiedy pary po raz pierwszy tańczyły przed księciem, ten stwierdził, że *na tea-*

³¹ I. Bieńkowska, *Zespoły...*, dz. cyt., s. 73.

trum królewskie mogliby się pokazać z wielką aprobacją spektatorów³². Zespół baletowy Hieronima Floriana Radziwiłła często wyjeżdżał na występy gościnne do Nieświeża i w tamtym czasie był bardzo znany i ceniony. Po śmierci księcia cały zespół wraz z Puttinim przeniósł się na dwór w Nieświeżu.

Chociaż szkoła baletowa znajdowała się w Słucku, to wiadomo, że na zamku bialskim też odbywały się przedstawienia baletowo-teatralne. Nie ma informacji jakie dokładnie przedstawienia taneczne miały tam miejsce. Znane są tylko tytuły kilku sztuk baletowych na stałe wpisanych w repertuar teatru słuckiego m.in. w 1758 r. *Balet nowy we trzy pary* i *Balet nowy*, w 1759 r. wystawiano *Balet z Arlekinem*, *Balet węgierski*, *Balet turecki* i *Balet nowy*.

Badacze teatru w Rzeczypospolitej podkreślają, że teatr Radziwiłłów w Nieświeżu był jednym z najznamienitszych ośrodków teatralnych tamtego okresu, ale i scena bialsko-słucka nie ustępowała tym najlepszym ośrodkom. Zauważają, że jeśli rzeczywiście na dworze Hieronima Floriana Radziwiłła, co można wnioskować z materiałów archiwalnych, wystawiano opery *drammi per musicae*, to uznać należy, że był to jeden z pierwszych, a być może nawet jedyny tego typu ośrodek magnacki w tamtym czasie. Jednak wciąż za mało jest informacji, by można było to z całą pewnością stwierdzić. Tak naprawdę o teatrze Hieronima Floriana Radziwiłła dowiadujemy się jedynie z listów i diariuszy samego księcia, z licznych listów jego sług, a także z fragmentarycznych zapisków Michała Kazimierza „Rybeński” Radziwiłła, który bywał gościem zarówno w Białej jak i Słucku, a także podejmował niejednokrotnie artystów swego brata na dworze w Nieświeżu. Mimo, że radziwiłłowskie materiały archiwalne na ten temat, zebrane w Archiwum Głównym Akt Dawnych w dużej mierze są szczątkowe, to można twierdzić, że działalność księcia Hieronima na polu teatralno-muzycznym była bardzo bogata. Szkoda, że Muzeum Południowego Podlasia jak na razie nie posiada żadnych pamiątek i materiałów związanych z bialskim komedyhauzem.

Pamiętki i archiwalia dotyczące historii bialskiego założenia palacowo-parkowego Radziwiłłów od wielu lat gromadzi Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej. Informacje i wskazówki, które przyczyniłyby się do poszerzania wiedzy o działalności tego słynnego rodu w naszym mieście przekazywać można na adres: sztuka@muzeumbiala.pl.

³² A. Sajkowski, *Hieronim...*, dz. cyt., s. 451.

Danuta Szaniawska

(Biała Podlaska)

Teatr przygodą życia



Moim refleksjom o teatrze zawsze towarzyszą pytania: czym dziś jest teatr, jakie jest jego znaczenie i jaka jest przyszłość w dobie galopującego rozwoju cywilizacji. O znaczeniu teatru powstało wiele teoretycznych rozważań, dlatego moje będą miały spojrzenie pod innym kątem. Będzie to próba rekonesansu po trzydziestu latach (aż do dziś) pracy pedagogicznej, której zawsze towarzyszył teatr. To przemyślenia reżysera, aktora, widza. Jako najstarsza instytucja kulturalna na świecie, teatr przetrwał do dziś, choć po wielu metamorfozach. Obecnie uwzględniając różne kryteria możemy dokonać klasyfikacji teatru na wiele kategorii. Jednak najbardziej ogólny podział to teatr zawodowy i teatr amatorski. I właśnie ten drugi jest przedmiotem moich dywagacji. Teatr amatorski tworzą osoby, które nie są aktorami z zawodu, ale tworzą teatr bezinteresownie, z pasji – mowa tu zwłaszcza o dorosłych miłośnikach teatru. Amatorskie teatry dziecięce poza wiekiem uczestników różnią się tym, że mają trochę inne przesłanie.

Co takiego niezwykłego jest w tej dziedzinie sztuki, że najczęściej, gdy ktoś rozpocznie swoją przygodę z teatrem, to idzie z nim przez większość lub całe życie? Czy jest tu trochę magii, czegoś nie do końca odkrytego? Od chwili odsłonięcia kurtyny, zostawiamy gdzieś za sobą naszą szarą codzienność, jej smutki, troski, pośpiech, stresy, a wkraczamy w inny świat. Świat marzeń, pragnień, czasami też dziwny świat, ale zawsze inny. Tutaj możemy utożsamiać się z wybraną postacią i przeżywać jej emocje bądź dystansować się do innych z krytycyzmem. Tu doświadczamy dziecięcej radości, bądź przeżywamy dramaty bohaterów. Identyfikowanie się z inną postacią sprzyja rozwojowi empatii. Może to być udziałem zarówno aktora jak i widza.

Może to dziwne, ale są dwa momenty, które wyjątkowo lubię w teatrze. Tuż przed występem – stan oczekiwania, tajemniczego pobudzenia, ciekawości... Czuję wtedy wyjątkową więź z widownią... Oni na coś czekają, na odpowiedź z mojej strony (jako reżysera, aktora). Cisza..., w której zdaje się słycać jedynie oddechy i bicie serc. Cisza i ciemność, którą powoli napełnia światło... i jesteście uniesieni w inne miejsce, inny czas.

Spektakl może nas nudzić, może oburzać, ale może też zachwycić. Ze wszystkich istot ziemskich tylko człowiek jest zdolny do przeżyć estetycznych. Może to być muzyka, światło, gest – moment, który odciska głęboko w nas swoje piętno i czyni nas wrażliwszym, doskonalszym. To przeżycie, do którego wracamy w chwilach zwątpień i słabości, które jest w nas na długo. Cisza po spektaklu bywa krótka albo dłuższa, zależy to od wielu czynników. To zupełnie inna cisza niż ta przed sztuką. W niej widz przeżywa jeszcze to, co było, dalej w tym trwa. Taka cisza nie zdarza się często. Może to dowodzić, że właśnie zostały poruszone u widza najbardziej newralgiczne struny. Kilka razy w mojej pracy zdarzyło się, że po takiej ciszy ktoś wycierał łzy. Tak mało jest ciszy wokół nas, w której moglibyśmy odbyć wędrówkę w głąb siebie. Znam osoby, które boją się ciszy, cisza czasem boli. A przecież cisza jest piękna – wymaga umiejętności bycia samego ze sobą, akceptacji siebie takim, jakim jestem, wspomagania refleksję, zadumę.

Teatr jest specyficzną dziedziną sztuki, dzieje się tylko raz: tu, i teraz. Nie można go odtworzyć jak film. Nagrany spektakl już tak nie oddziałuje, wymaga bowiem interakcji aktorów z widownią i vice versa. Zatem jego siła tkwi w spotkaniu się intencji nadawcy i oczekiwaniu odbiorcy, aktywnym zaangażowaniu obu stron. Zwłaszcza młody widz wymaga przygotowania do odbioru każdej sztuki, taka aktywna postawa zapewni mu komfort uczestnictwa w wydarzeniu kulturalnym, a nie biernego spędzenia czasu. Każde uczestnictwo w przedstawieniu teatralnym to fragment edukacji kulturalnej, gdyż teatr jest dziedziną interdyscyplinarną, jest połączeniem: słowa, muzyki, plastyki, tańca. Daje więc podstawy do kształtowania postawy krytycznej, wyrobieniu własnego zdania, aby w przyszłości umieć odbierać też inne dziedziny sztuki. Zapobiega bierności, pasywności zarówno w tworzeniu jak i odbiorze kultury i sztuki. Nie osiągniemy tego szybko gdyż jest to proces. Co prawda zdarzają się artystyczne talenty samorodne, ale w większości przypadków dojście do osiągnięcia postawy otwartej, twórczej, wymaga czasu i zaangażowania. Na swojej drodze spotkałam wiele osób – pasjonatów, entuzjastów, optymistów – ludzi szczęśliwych, którym miarą jestestwa jest być, nie mieć. Ludzi, którzy dostrzegają piękno, czynią dobro. Jest wokół nich przyjazna aura, ciepło, które emanuje na innych. Kształtowaniu w przyszłości twórczej postawy sprzyja rozwój myślenia dywergencyjnego (z wieloma rozwiązaniami). Podczas tworzenia spektakli, etiud zwłaszcza z dziećmi, przywiązuję do tego dużą wagę. Nie oceniam, a doceniam każdy pomysł, tak, aby każdy uczestnik zespołu czuł się dowartościowany i przekonany o tym, że jest w pewnym stopniu twórcą powstającego przedstawienia. Życie osoby tworzącej z rozwiniętą potrzebą ekspresji jest bogatsze (o inne wartości, których nie można zabrać, zniszczyć), pełniejsze, ciekawsze. Postawa twórcza i poczucie estetyki jest potrzebne w każdym zawodzie zarówno będąc stomatologiem, jak i ciastkarzem.

Teoretycy wychowania estetycznego podkreślają wieloaspektowość oddziaływania sztuki. „Wychowanie do sztuki” – wyposażenie młodego człowieka w wiedzę i umiejętności (w tym wypadku poprzez teatr) tak, aby w przyszłości był gotowy na spotkanie z każdą dziedziną sztuki. „Wychowanie przez sztukę” – stymulowanie rozwoju wrażliwości również artystycznej, rozwoju potencjału twórczego i ekspresji. Wreszcie traktowanie sztuki jako „podręcznik życia”. Czy teatr może być podręcznikiem życia? Tak, bo dowiadujemy się z niego o tym, co było kiedyś, co jest dziś. Teatr pomaga widzowi rozpatrywać świat w kategoriach: moralnych, intelektualnych, czy estetycznych. Ponadto zaciekawia, skłania do analizy i syntezy.



Dzieci z grupy „Tęczowa Gromadka” podczas próby etudy pt. „Najpiękniejsze imię”, fot. archiwum BCK

Zrozumieć i przeżyć

W teatrze jest dużo miejsca do kreatywnej zabawy. Jest to szczególnie istotne w pracy z dziećmi, które mają naturalną potrzebę ruchu i zabawy. Wystarczy inspiracja, delikatna podpowiedź, a wyobraźnia dziecięca daje upust w budowaniu scenek, zabawach okołoteatralnych, które mogą być wykorzystane w prezentacji – a dzieciom dostarczają radości. Zabawa słowami, gestem, mimiką, rekwizytem to nieograniczone tworzywo do ćwiczeń, a ostatecznie do zabawy w teatr. Celem zajęć teatralnych z dziećmi nie jest przygotowanie ich do aktorstwa, gdyż profesjonalnych aktorów kształcą uczelnie artystyczne. Celem jest zaś wszechstronny rozwój dziecka obejmujący rozwój psychiczny, fizyczny, moralny, intelektualny i estetyczny poprzez zabawę w teatr. Tu dziecko daje upust swojej wyobraźni, doświadczając niejednokrotnie „katharsis” – jako odciążenie zablokowanego napięcia i tłumionych emocji. Już samo hasło skierowa-

ne do dzieci: „będziemy bawić się w teatr” wywołuje uśmiech na twarzy i tworzy bardziej przyjazny, swobodny klimat pracy niż mówienie „będziemy tworzyć teatr”. Dobrze poprowadzona zabawa pozwoli dziecku nieśmiało otworzyć się, a pobudzonymu w zachowaniu – wyciszyć się i dostosować do innych.

Podstawowym tworzywem w teatrze poza formą pantomimy jest zazwyczaj słowo. Rozwój kultury żywego słowa jest obszarem wołającym o pomoc szczególnie wśród dzieci i młodzieży. Nasz język polski ma swoją melodię, akcent, to język naszych ojców, którzy ginęli w walce, byśmy mogli mówić po polsku. Niestety tempo życia, czy też wygodnictwo, sprzyjają temu, że mówimy byle jak i skrótami. Sformułowania typu „spoko” czy „nara” są obecnie w codziennym użytku. Tymczasem nasz język powinien być karmiony poprzez częste używanie go w poprawnej formie, wtedy mózg chłonie słowa jak gąbka. Podczas zajęć teatralnych jest to sprawa priorytetowa. Słowo, które pada ze sceny winno być słyszane, poprawnie wypowiedziane, z właściwym akcentem, odpowiednim wyrazem artystycznym. Szanując widza należy zwrócić uwagę grających na: dobór tekstu do wieku i możliwości dzieci, jego interpretację artystyczną oraz dykcję. Dlatego dobrze jest zadbać podczas zajęć o zasób słownictwa i poprawność leksykalną, poprawne posługiwanie się słowami, a także poprawność fonologiczną – zasady wymowy, akcentowanie, intonację.

Poza edukacyjną i artystyczną stroną oddziaływania przez teatr, można też dostrzec stronę terapeutyczną. W ciągłym rozwoju technologiczno-cywilizacyjnym, terapeuci nadal sięgają do arteterapii, w tym do teatroterapii jako sposobu na lepsze życie. Przy zbudowaniu przyjaznej i bezpiecznej atmosfery, teatr jest sposobem na uwolnienie emocji, na odprężenie i rozładowanie napięcia. Stwarza on możliwość symbolicznego wyrazu trudnych przeżyć i emocji. Poprawa jakości życia poprzez teatr możliwa jest dzięki rozwojowi ekspresji i umiejętności wyrażania swoich emocji. Uczestnicy tworzą coś nowego, dzięki czemu dowartościowują się a ich ambicje rosną. Doskonałą wytrwałość i konsekwencję w dążeniu do celu. A poprzez proces twórczy podczas zajęć ujawnić się mogą uczucia zalegające jakiś czas, które nie mogą być wyrażone inaczej. Takie oczyszczenie (katharsis), uświadomienie, wyartykułowanie, porównanie z innymi, daje uczucie ulgi, lekkości. Zatem rozładowanie negatywnych emocji, napięć, agresji, a z drugiej strony rozwój samoakceptacji, przy rozwiniętej samodzielności, odpowiedzialności – mogą być podstawą udziału w procesie twórczym, uczestników, którego efektem może być twórczość: użyteczna, czy też estetyczna. Poprzez udział w zajęciach teatralnych rozwija się u uczestników: pamięć, wyobraźnia, myślenie, uwaga, aż do rozwoju kreatywnego myślenia, jakże potrzebnego w różnych dziedzinach życia.

Pomocną przy stymulowaniu i wspomaganiu kreatywności jest drama. Ćwiczenia z socjodramy dotyczą stosunków interpersonalnych i funkcjonowania w grupie, zaś z psychodramy – odtwarzanie pewnych zdarzeń oddziałujących na psychikę innych ludzi. Szczególnie przy psychodramie wymagane jest duże do-

świadczanie i wiedza psychologiczno-pedagogiczna prowadzącego. Drama jest metodą bardzo ciekawą i skuteczną. Improwizowane odegranie roli, w jaką wczuwa się uczestnik może prowadzić do refleksji i zmiany jego postępowania.



Danuta Szaniawska (z lewej), Katarzyna Krajewska-Piasecka i Marek Maliszewski w spektaklu „Igraszki z diabłem”, fot. archiwum BCK

To już było

W chwilach refleksji zatrzymujemy się i sięgamy pamięcią wstecz. Teatr zawsze towarzyszył mi w życiu i miałam to szczęście, że spotkałam wiele osób z ogromną artystyczną wrażliwością. Pamiętam piękną barwę głosu pana Grodzickiego, który podczas moich prób z recytacją w I LO im. Kraszewskiego rozbudzał szacunek do słowa. Z wielkim wzruszeniem wspominam skromność i zarazem wielkość ducha prof. Leszka Mądzika, prowadzącego warsztaty dla instruktorów teatru i wiele wspaniałych osób, których dane mi było spotkać na przestrzeni lat.

Kiedy po skończeniu studiów i rozpoczęciu pracy w małej miejscowości udałam się do ówczesnego Wojewódzkiego Domu Kultury w Białej Podlaskiej, rozpoczęła się przyjaźń zespołu „Drewniaczek” prowadzonego przez instruktora panią Stanisławę Szymani z prowadzonym przeze mnie zespołem „Brzdące”. Zaowocowało to cykliczną imprezą teatralną, która miała miejsce w wiejskiej szkole w Romaszkach każdego roku w latach 1991-2005 (do czasu likwidacji szkoły), a w której uczestniczyły zespoły teatralne z ówczesnego (i z poza) województwa. Innym wydarzeniem kulturalnym była impreza plenarowa odbywająca się pierwszego dnia jesieni w latach 1997-2004 jako owoc wspólnych zainteresowań artystycznych z instruktorem teatralnym MOK, ROK (placówka przechodziła przeobrażenia) panią Anną Stanek. Ten happening tea-

tralny jak i „Karnawał Teatralny” są kontynuowane przez Bialskie Centrum Kultury. Zaś we współpracy z instruktorem do spraw etnografii panią Bożeną Nowicką organizowane były w tejsze szkole przez lata 1998-2005 spotkania zespołów obrzędowych i teatralnych, które rekonstruowały tradycje ludowe. Zapisano się to nie tylko w wielu nagraniach telewizyjnych, radiowych, informacjach prasowych, ale nade wszystko w osobach, młodzieży szkolnej, a z niektórymi z nich mimo różnicy wieku utrzymujemy ciągły kontakt. Dane mi było przez wiele lat wspólnie z aktorem Przemysławem Buksińskim współtworzyć niektóre wydarzenia teatralne, czy też poznać bliżej innego aktora – Huberta Paszkiewicza. Taka obustronna inspiracja jest bardzo motywująca. Zdaje się to potwierdzać fakt, że wspólne zainteresowania utrwalają kontakty międzyludzkie. Przygotowując dzieci i młodzież do występów teatralnych odnosiłam się z szacunkiem do widza. Dbałam o poziom przedstawień. Chociaż uważam, że konkursy, przeglądy są stresujące dla młodych wykonawców i są oceniane z dużą dozą subiektywizmu, jak na razie jest to główna forma sprawdzenia poziomu umiejętności reżysera i dzieci. Zaletą jest fakt konsultacji, wskazówek od jurorów na bazie własnego przedstawienia. Dlatego warto na początku pracy instruktora skonfrontować jej efekty z innymi, posłuchać opinii i wyciągnąć wnioski. Wbrew pozorom; tak, to zabawa w teatr, ale też odpowiedzialność za drugiego człowieka, za jego najbardziej subtelną stronę. Mając tę świadomość, przez cały okres mojej pracy zawodowej, której towarzyszył teatr – pogłębiałam wiedzę. Dla upewnienia się, czy moje działania idą w dobrym kierunku, brałam udział z zespołami „Brzdące” i „Wierzbaki” w konkursach. Liczne nagrody, wyróżnienia utwierdzały mnie w przekonaniu, że to właściwa droga, na przykład: 1993 – otrzymaliśmy wyróżnienie na Ogólnopolskim Przeglądzie Zespołów Teatralnych w Kielcach, w 1996 nagroda Ministra Kultury i Sztuki, 2001 – nagroda Bialskie Talenty, 2014 – trzecie miejsce na Ogólnopolskim Przeglądzie Kapel i Śpiewaków Ludowych, 2015 – trzecie miejsce podczas Ogólnopolskiego Przeglądu Zespołów Kołędniczych, wielokrotne nagrody na Bialskich Spotkaniach Teatralnych, i wiele innych. Jednak nie tylko osiągnięte sukcesy (choć to miłe) dodawały mi skrzydeł do zaangażowania się w edukację artystyczną. Kilka razy dane mi było usłyszeć „Zrobiliśmy kawał dobrej roboty”. Piękne. Żyjemy dla siebie i dla innych. Inwestujemy w siebie, aby dokonać samorealizacji. Ale jako istoty społeczne mamy zobowiązania wobec innych. Wymaga to zaangażowania na polu społecznym, dlatego wiele innych (niewymienionych tutaj) projektów artystycznych, warsztatów teatralnych w miejscach gdzie pracowałam (np. przez 11 lat organizowałam w Szkole Podstawowej w Rossoszu imprezę teatralno-recytatorską „Boże Narodzenie w literaturze”, czy „Jan Paweł II – mój przyjaciel”) doszło do skutku. A prowadzony przeze mnie teatr „Wierzbaki” znany był w powiecie i poza nim. Obecnie prowadzę zespół teatralny z dorosłymi „Teatr Słowa”,

oraz z dziećmi „Tęczowa Gromadka” przy Bialskim Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego w Białej Podlaskiej.



Aktorzy „Teatru Słowa” na deskach bialskiego amfiteatru podczas spektaklu pt. „Jajko królowej Marysienki”, fot. archiwum BCK

Dziś dalej bawię się w Teatr

W przypadku amatorskiego teatru dla dorosłych, uczestnikom grup teatralnych przyświeca najczęściej aspekt samorealizacji. Tu mogą poczuć się spełnieni, lub odkryć w sobie nowe obszary do realizacji. Może to być też panaceum na samotność, złoty środek na powstałą pustkę w obszarze życia społecznego po zakończeniu pracy zawodowej. Ale w przypadku większości uczestników chodzi o amatorskie uprawianie sztuki słowa dla przyjemności, bez nacisków i presji. Podstawą bezinteresownego zaangażowania się osoby dorosłej w teatr amatorski jest dobry klimat pracy towarzyszący spotkaniom miłośników słowa – bez wyścigów i rywalizacji. Uczestnicy „Teatru Słowa” to ludzie w różnym wieku: od 19 do 80 lat, różnych zawodów i na różnym poziomie doświadczenia scenicznego. To, co nas łączy to wspólna pasja, czasami trwająca wiele lat, a niekiedy zainteresowania niedawno odkryte. To chęć podzielenia się radością twórczenia z innymi. Dlatego z ochotą gramy przed widownią miejscową jak i w terenie, darując swój weekendowy czas. Nasze spektakle oparte są na motywach dramatu, komedii, baśni. Są wspierane profesjonalną scenografią, kostiumami, akustyką. Kiedy dodatkowo czujemy aplauz od wspaniałej widowni – czujemy się potrzebni i zmotywowani do dalszych działań. To taka ciekawa odskocznia od szarej rzeczywistości.

Teatr Słowa przez wiele lat prowadził pan Jan Gałęcki. Po spektaklu „We-sele” opartym na motywach dramatu St. Wyspiańskiego i zakończeniu pracy

przez pana Gałęckiego postanowiliśmy wystawić komedię. Były to „Igraszki z diabłem” na motywach komedii Jana Drda. Ze sztuką tą występowaliśmy 11 razy. Natomiast niedawno odbyła się premiera naszej sztuki „Jajko królowej Marysieńki – czyli rzecz o Radziwiłłach” w oparciu o teksty Jacka Daniluka. Pracie równocześnie wystawiliśmy też „Baśń o białskim smoku” do tekstu Kazimierza Kusznerowa. W dalszej przyszłości planujemy kilka występów z ostatnimi przedstawieniami. Myślimy też o tym, aby tworzyć swoje autorskie spektakle.

Drugą grupą, którą aktualnie prowadzę jest dziecięcy zespół teatralny „Tęczowa Gromadka”. Zespół tworzą dzieci w wieku 7-12 lat z różnych białskich szkół. Ta grupa wiekowa jest mi najbliższa, gdyż przez 40 lat pracując w szkołach zawsze prowadziłam też zespoły teatralne. Myślę, że właśnie wśród dzieci jest największe pole wychowawcze. Ziarno artystycznej wrażliwości zasiane wśród dzieci zapada głęboko nie tylko w głowie, ale też w sercu. I jeśli nawet te dzieci nie będą rozwijać swoich zainteresowań artystycznych w przyszłości, to na pewno będzie im łatwiej żyć ze sobą i z innymi. Podczas zajęć z dziećmi poza zabawą tworzymy etiudy teatralne, w których dominuje forma żywego planu, z elementami ruchu scenicznego, pantomimy i improwizacji. Nasze etiudy zawsze są własnego autorstwa – nie wzorujemy się na innych, a wypracowujemy od początku do końca własny scenariusz. Z reguły są one nastrojową refleksją nad wartościami w życiu człowieka i są adresowane zarówno do dorosłego jak i młodego widza. Przygotowane etiudy „Najpiękniejsze imię”, czy „Kimkolwiek jesteś” prezentowaliśmy kilkakrotnie. Zaś z etiudami w formie zabawy występowaliśmy na Karnawałach Teatralnych. Rekonstruujemy też fragmenty widowisk obrzędowych np. Herody, Noc Świętojańska. Ale poza wystawieniem spektaklu, ważne jest również samo przygotowanie, podczas którego dzieci uczą się: współdziałania, odpowiedzialności za siebie i za innych, nabywają odwagi i pewności siebie, kształtuje się w nich empatia. Rozwijają się pamięć, uwaga, myślenie.

Reasumując. Czy dziś teatr jest potrzebny – wszak wydaje się być dziedziną niszową w świecie zdominowanym przez technologię. Potrzebny. Bo poprzez teatr uczymy się słuchać (aktywnie!). Bo uczymy się dialogu a nie przekrzykiwania. Rozwijają się kompetencje społeczne. Teatr poszerza horyzonty myślowe i postrzeganie świata. Uczy koncentracji i uwagi, krytycznego myślenia i rozwija wyobraźnię. Zmusza do moralnych refleksji i uczy panowania nad emocjami. Wprowadza w świat sztuki i daje radość z tego, co tworzymy. Uczy kreatywności i komunikacyjności, – co jest dziś podstawą sukcesu. Z czasem pozwala odbyć wędrówkę w głąb siebie, doświadczyć i nazwać to, co najbardziej ludzkie. Czyni życie pełniejszym i bogatym wewnątrz. Taka osoba ma szansę żyć własnym, ciekawym życiem, a nie cudzym. Będzie w stanie wnieść się ponad „bezinteresowną zawiść” innych, która przybiera różne formy. Tej siły i bogactwa nie da się zabrać ani zniszczyć. A dla mnie teatr jest przygodą życia, która dalej trwa...

Maciej Szupiluk

(Biała Podlaska)

Taka historia powinna się powtarzać

*Z okazji Jubileuszu XXXV-lecia Białskiego
Klubu Literackiego „Maksyma”.*

Przeczytajmy to jeszcze raz

Quo Vadis „Maksymo”? Takie pytanie ciągle do mnie wraca jak bumerang, bardzo często przy tworzeniu programu kolejnej edycji Podlaskich Spotkań Literackich, wspaniałej idei, która wyrosła prawie równolegle z dniem powstawania klubu prawie trzydzieści sześć lat temu. Białski Klub Literacki „Maksyma”, wcześniej nazywany Podlaskim Klubem Literackim, to grupa ludzi pełnych energii i twórczego zapału, zawieszonych jak most w Andach, pomiędzy dwoma światami, prywatnym i artystycznym. Mija prawie siedem lat od czasu, kiedy wstąpiłem do tej grupy. Czas spędzony wśród takich ludzi, to dla mnie czas wielkiej przemiany, nauki, zbierania doświadczeń, czasem ciężkich, bo przecież nie święci garnki lepią. Pochodzący z różnych środowisk, młodszy i starsi słuchający się wzajemnie, spierający się, tworzą unikalną mozaikę w regionie i poza nim. Gdy powstawał klub na początku było słowo i można pisać wiele znaczących słów o tym. Mógłbym podobnie jak wcześniejsi prezesi, opiekunowie klubu, rozpisywać się na temat historii, wielkiej historii (dla niektórych mniej życzliwych „małej”, bo przecież tworzą ten klub amatorzy), wymienić lub zapomnieć jakieś nazwiska przez przeoczenie. Chcę napisać to troszkę inaczej, mam nadzieję, że nikogo tym nie urażę. Nigdy nie spodziewałem się, że będę pisał o klubie literackim z pozycji, w której się teraz znajduję, czyli jako prezes tej grupy. Obejmując funkcję prezesa „Maksymy” w czerwcu 2018 r. wiedziałem, że czeka mnie wielki skok w inny wymiar myślenia, ponieważ wbrew pozorom, to bardzo odpowiedzialne zadanie, chyba że robi się to wszystko na zasadzie – aby coś było. Tu gdzie mieszkam, to bardzo kuszące myślenie. Literatura połączyła grupę ludzi o kolorowych duszach, w szarości dnia codziennego, siermiężnego systemu. Od zawsze zastanawiałem się, jak to się stało, że powstało to wszystko, te wszystkie działania. Chylę czoło i zdejmuję czapkę z głowy, gdy wspominam św. pamięci

wieloletniego prezesa „Maksymy” Wiesława Gromadzkiego, jego wysiłki i pracę. Spore dokonania mają też inni prezesi „Maksymy” i członkowie klubu literackiego. Moim zdaniem ci wszyscy ludzie zdali egzamin z wyróżnieniem jako obywatele tworzącego się, modernizującego się cały czas państwa i społeczeństwa obywatelskiego. Dom Kultury „Piast”, to jeden z najstarszych ośrodków kultury w Białej Podlaskiej, tam spotykali się, spotykają i mam nadzieję, będą spotykać literaci i ludzie kultury. Pisząc ten artykuł, jednocześnie zerkam na teksty w miesięczniku „Pryzmat” z 2014 r. i w „Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym” o XXX-leciu działalności. Od tego czasu minęło 5 lat, co się w tym czasie wydarzyło i co będzie dalej?

I taka to była historia

„Maksyma” w ciągu tych ostatnich pięciu lat działalności miała wzloty i upadki. Wynikało to z tego, że ówczesny prezes Ireneusz Wagner (pełnił tę funkcję do czerwca 2018 r.) był na emigracji. Brak możliwości bycia na miejscu i inne względy, nie pozwoliły mu zaangażować się w pełni w organizację Podlaskich Spotkań Literackich, przez co ilość wydarzeń skurczyła się i ciężko było to zmienić. Tzw. proza życia wygrywała. Ja wtedy tego tak nie odczuwałem, bo byłem świeżym członkiem klubu i sam nie wiedziałem dokładnie jak to wszystko funkcjonuje. Powstanie Białskiego Stowarzyszenia Literatów i Dziennikarzy „Maksyma” (2014 r.) było jednym (nie jedynym) sporym sukcesem klubu w czasie tzw. posuchy i dawało nadzieję na lepsze jutro. Po paru latach stowarzyszenie zostało wyrejestrowane przez brak możliwości poważnego zajęcia się nim. Jednak nie poddaliśmy się. W październiku 2018 r. powstała antologia tekstów „Maksymy” pt. „Prezentacje...34 lata później”. Kolejnym sukcesem było powstanie filmu dokumentalnego o Irku Wagnerze pt. „Wagner 2018”. Ten film mógł powstać dzięki inicjatywie Anety Siekielewskiej, Piotra Siluka i mojej. Kolejnym filmem dokumentalnym stworzonym w 2019 r. przeze mnie i Sławomira Filipiuka, był film o malarzu Marku Jędrychu pt. „Taki właśnie jest mój raj”. W przyszłości Maksyma planuje podobne przedsięwzięcia pokazujące ludzi kultury związanych z tą ziemią. Kolejnym krokiem będzie stworzenie kanału na YouTube. Pewnie uda się to w następnym roku. Tam będziemy chcieli pokazywać kulturę z regionu. Chcemy żeby programy były na dobrym poziomie.

Wiesław Gromadzki i Irek Wagner, byli prezesi „Maksymy” wkładali duży wysiłek w swoją pracę w klubie literackim, bo dla nich, jak widać po dokonaniach, była to ważna część ich życia, bo czy mogło być inaczej? Wielu członków „Maksymy”, to ludzie, którzy byli i są bardzo wartościowi dla miejsca w którym żyjemy, mimo że ich przygoda związana z literaturą zeszała na drugi plan. Znam ich życiowe opowieści, piękne świadectwa tworzenia kultury, dramaty osobiste – to wszystko składa się w jedną całość. Pokazali

mi jak pielęgowali tę tradycję. Czasem trudno uwierzyć, że np. Podlaskie Spotkania Literackie trwały niekiedy cały miesiąc, odbywały się poza Białą Podlaską np. w Parczewie, Wisznicach i w paru innych miejscowościach. Od początku, dzięki takiemu podejściu stworzono grunt pod konkurs literacki, który stał się faktem.

Ogólnopolski Konkurs Literacki im. J.I. Kraszewskiego właśnie pod egidą „Maksymy” i Białskiego Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego organizowany jest do dziś. Dzieje się tak od trzydziestu sześciu lat. Ma wysoką rangę, przyciąga coraz większą liczbę uczestników i jest jednym z najstarszych konkursów literackich w Polsce i poza jej granicami. Dzięki internetowi i zmianom w regulaminie, każdy chętny może przysłać swoje prace drogą mailową i pocztą tradycyjną.

Maksymowicze spotykają się rzadziej niż dawniej, mimo to wydają książki, mają spotkania autorskie i nie zwalniają tempa. Klub pełni wielką rolę kulturotwórczą. Można to porównać do początkowej misji domów kultury (klub powstał i działa przy domu kultury), które miały oświecać niewykształcone społeczeństwo, przez co miało ono lepiej i wydajniej pracować. Teraz, oprócz tych wyżej wymienionych zadań kolejnymi są m.in.: zapewnienie dobrej rozrywki, dawanie poczucia szczęścia i krytyczne podejście do życia i świata. I „Maksyma” to robi z dobrym skutkiem.

W małych miastach realia są takie, że można znaleźć tylko garstkę osób zajmujących się aktywnie działalnością kulturalną, uczestniczących regularnie w wydarzeniach. Przyczyna tkwi w tym, że wiele osób wcześniej działających na tym polu, przeniosła się do dużych miast w celach zarobkowych lub dla lepszej jakości życia. Oczywiście to jest moja obserwacja, nie poparta rzetelnym badaniem naukowym. Odpływ ludzi z małych i średnich miast jest tendencją ogólnokrajową. Jest to proces, który coraz trudniej odwrócić. Trzeba zdać sobie sprawę, że w naszym regionie częściej instytucje państwowe kreują wydarzenia, tworzą kółka zainteresowań (w PRL-u powstawanie niezależnych klubów było naturalne), bo są największymi pracodawcami i mają na to pieniądze. Nie umniejszam tu wielkiej roli stowarzyszeń, fundacji i klubów takich jak „Maksyma” zajmujących się kulturą, zdobywających środki na własną rękę, nie zawsze z dobrym skutkiem. „Maksyma” bierze pod uwagę to, w jakich warunkach funkcjonuje, mimo tego działa i nie zamierza przestać tego robić.

Kultura ponad wszystko

Klubowicze są przekonani, że to wyjątkowa sprawa, móc w tym wszystkim uczestniczyć. Każdy z maksymowiczów ma swoje zdanie na uzasadnienie obecności, spotkania się, czytania i tworzenia. Członek stowarzyszenia Radek Plandowski zawsze powtarza, że kto raz zetknął się z klimatem spotkań literackich już zawsze będzie tu wracał. Kiedy oglądam stare zdjęcia

i filmy to widzę ludzi, którzy myśleli o literaturze i pisaniu: po prostu byli w tym wszystkim jakoś zjednoczeni i zaangażowani. To niesamowite, że mimo upływu lat, pewne rzeczy się nie zmieniają. Jacek Daniluk, jeden z najbardziej aktywnych członków mówi, że klub jest dla niego odskocznią od codziennych spraw, problemów, pracy. Czytamy tu swoje wiersze, rozmawiamy o poezji i sprawach związanych z kulturą. Młodszy członkowie mają możliwość zebrania doświadczeń, skonfrontowania swojego spojrzenia na świat, na życie z innymi. Chcą być mimo wszystko. Sytuacja materialna i rynek pracy w naszym regionie dają wiele do życzenia, szczególnie w 2020 r. Młody poeta, pisarz i klubowicz Kuba Piesta sądzi, że w życiu zbyt często zdarza nam się zapominać, że jako ludzie powinniśmy mieć większe ambicje, niż tylko zapewnianie sobie środków przetrwania, zabieganie o dobra materialne. Ciekawie podsumowuje to Patrycja Rytel, dla której klub jest motywacją do tworzenia, powodem do dumy, lustrem okrywania swoich twórczych niedoskonałości, nadzieją, że jeszcze poezja nie zginęła póki my żyjemy.

Spotkanie z innymi maksymowiczami zawsze inspiruje, pozwala usilniej dążyć i uznać za jeszcze ważniejsze takie wartości, jak słowo, myśl i inne środki komunikacji, które dane zostały nam, ludziom. Wszyscy jesteśmy zgodni, że kontakt twarzą w twarz jest bardzo ważny.

Działam, więc jestem

Na Podlaskie Spotkania Literackie przyjeżdżali uznani literaci i literatki, muzycy, ludzie kultury, tacy jak Ernest Bryll, Bohdan Zadura, Urszula Gierszon, Hania Rani, Marek Dyjak, i wiele innych znakomitości wymienianych przy wcześniejszych jubileuszach klubu. Maksymowicze to często główni bohaterowie tych spotkań. Najaktywniejsi członkowie klubu to: Jakub Piesta, Radek Plandowski, Patrycja Rytel, Jacek Daniluk, Ireneusz Wagner. Bez nich ciężko byłoby zorganizować Podlaskie Spotkania Literackie. Inni, nie wymienieni maksymowicze też są ważni, ponieważ mimo mniejszego wkładu w organizację (nie każdy ma do tego predyspozycje), cały czas tworzą, piszą, malują, organizują własne spotkania autorskie. Takimi osobami są: Arek Mateńko, Magdalena Wójcik, Grzegorz Szupiluk, Zofia Zalewska, Andrzej Halicki (nowy członek klubu). Wielu członków klubu także sponсорuje Podlaskie Spotkania Literackie.

Kolejna rocznica daje wiele powodów do dumy. Historia, którą tworzą klubowicze, to społecznikowska pierwsza liga, bo chcą to robić bez przymusu. Region bardzo potrzebuje takich ludzi. To ważne, kiedy migracje ludności i obciążenie pracą nie są dobrymi warunkami, żeby zaangażować się w tworzenie klubu i w wydarzenie z nim związane. Oni to robią i chwała im za to. Taka historia powinna się powtarzać.

Henryk J. Kozak

(Lublin)

*Z najnowszego tomiku poezji pt. „prawdopodobnie”***Wigilie**

Ach te moje sitnickie Wigilie
Wszystkie je pamiętam
I te bez choinki
I te bez prezentów

Te przy naftowej lampie
W izbie z kaflowym piecem
Gdy mróz od wewnątrz
Malował na szybach kwiaty

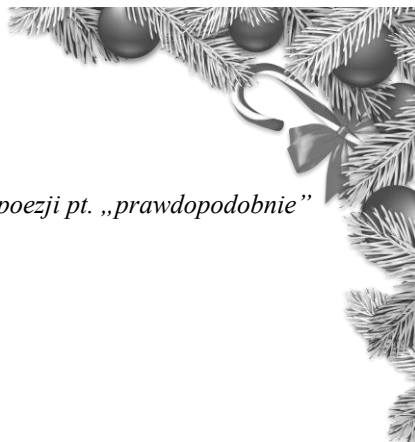
I te gdy wspominając minione
Patrzyłem ze łzami w oczach
Na puste miejsce przy stole
I leżący na talerzu opłatek

Moja kolęda

Siedzimy w Plazie
Jest grudzień wkrótce święta
Pijemy kawę
Słuchamy kolęd
Wymieniamy poglądy
I prezenty

Wspominamy miasteczko
Obce nierodzinne
I przyjaciół którzy
Niespodziewanie
Przedwcześnie odeszli

A przecież przysięgaliśmy sobie
W ostatnią wigilię
Że spotkamy się jeszcze nie raz na pastercie
I jeszcze nie raz
Podzielimy się wigilijnym chlebem



Paweł Czyżewski

(Biała Podlaska)

Sonet Adwentowy (7)

Czas jest po to właśnie aby uspokoić
To co nigdy uspokoić się nie może
Pion ustawić i uśmierzyć to co boli
Abstrahując od złych przyczyn złych gorączek...

Niech te Święta w nas zostawią ślad nieobcy
I refleksję o miłości Zbawiciela
Niech „przepraszam” wreszcie powiem zamiast „sory”
I „dziękuję” zdążę wyrzec komu trzeba

Niechaj Michał, święty patron i Archanioł
Nieustannie się przed Panem za nas wstawia
Niech pomoże nam odnaleźć czystą radość

Przystań chwilę nad tym co cię zastanawia
Popatrz w zimy bezkompromisową białość...
Bo pasuje ona do dusz bez-rozstania



Rys. Monika Trocewicz

Istvan Grabowski

(Biała Podlaska)

Impresje kulturalne znad Buga i Krzyny (12)

Kapitałne popołudnie w Sławacinku Starym

W pierwszą niedzielę września Janusz Maleńczuk w towarzystwie dwóch muzyków dał ciepło przyjęty koncert w Sławacinku Starym. Licznie zgromadzona widownia dała wyraz uznania dla pomysłowości organizatorów. Koncert zorganizowano we współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury. Wykonawcy przedstawili 16 piosenek z repertuaru Zenka Martyniuka, lidera grupy Akcent. Nie był to jednak koncert szlagierów w rytmie disco polo.

– *Przez półtora roku pracowaliśmy nad aranżacjami dobrze znanych fanom disco polo piosenek, aby zagrać je i zaśpiewać w zmienionych rytmach. Miał*



Ambitus Trio podczas koncertu w Sławacinku Starym.
Fot. Istvan Grabowski

to być nasz podziw dla zdolności Zenka, a jednocześnie pokaz zupełnie innego spojrzenia na rozrywkę masową, jaką jawią się uwielbiane przez fanów występy Martyniuka. Do współpracy zaprosiłem brata Andrzeja Maleńczuka i siedleckiego pianistę Krzysztofa Chromińskiego. Razem tworzymy Ambitus Trio – mówi Janusz Maleńczuk.

Panowie prezentowali utwory w wielu stylach muzycznych. Piosenka „Życie to są chwile” zabrzmiała w czterech wersjach: tanga, beguine, swingu i piosenki aktorskiej. „Wyspa szczęśliwych snów” zabrzmiała w rytmie reggae, „Za zdrowie pań” jako piosenka country, „Psozny wiatr” w wersji pop-rockowej, a „Przez twe oczy zielone” jako nastrojowa ballada. Jedynie „Kołyśanka dla ukochanej”

zabrzmiała podobnie do oryginału, choć zmieniały ją partie instrumentalne fortepianu, gitary i perkusji.

Oprócz wspomnianych przebojów Zenka wiele znanych utworów innych kompozytorów można było jeszcze usłyszeć w niecodziennych aranżacjach. Publiczność bawiła się doskonale. Każda z piosenek w nowej odsłonie brzmiała oryginalnie, za co wykonawcom należą się wielkie słowa uznania i podziwu. Takiego występu dawno w Sławacinku Starym nie było. Na bis zespół zaśpiewał w towarzystwie dyrektor GOK Agnieszki Borodijuk.

Ambitus Trio udziela się koncertowo dosyć często od Częstochowy po Przasnysz z różnym repertuarem (m.in. piosenki grupy Queen, Czesława Niemena i Seweryna Krajewskiego). Wszędzie spotyka się z ciepłym przyjęciem się słuchaczy, czemu trudno się dziwić.

Grabanowska jest smutna bez ciebie

Do wspomnień z dzieciństwa nawiązali mieszkańcy bialskiej ulicy Grabanowskiej (dziś Moniuszki), organizując 12 września retrospektywne spotkanie po latach. Towarzyszyła mu efektowna oprawa w postaci wystawy obrazów Macieja Falkiewicza, oryginalny bufet z bufetową i barmanką w strojach z minionej epoki oraz muzyk Tomasz Rogalski, wygrywający na saksofonie „Grabanowska jest smutna bez ciebie”.

Nie wszyscy mogli być obecni tego dnia na jednym z podwórek dawnej ul. Grabanowskiej, niemniej przybyło sporo osób. W spotkaniu wzięli ci, którym powiodło się na niwie literackiej: Artur Artecki, Alina Wiszniewska, Tadeusz Stycul, Andrzej Wilbik i Waldemar Golanko. Byli też przedstawiciele innych profesji: inżynierowie, pedagodzy, dziennikarze i szefowie szanowanych w mieście firm. Wspomnieniowe spotkanie prowadziła Jadwiga Romaniuk, była dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli i Wydziału Spraw Społecznych Starostwa Powiatowego. Dzień przebiegał w bardzo miłej atmosferze. Wspominano ciekawe epizody z okresu dorastania oraz istotne przemiany, jakie zachodziły w życiu bliskiej im ulicy. – *Im jesteśmy starsi, tym częściej i chętniej wracamy do lat dzieciństwa. Wszak to ono kształtuje nas, odciska wyraźne piętno na całym życiu. Zapewne, dlatego wracamy wspomnieniami do domu, w którym urodziliśmy się i wychowali, do ulicy, podwórka, koleżanek i kolegów z tamtych lat. To właśnie na fali sentymentu zdecydowaliśmy się powrócić na ulicę Grabanowską, a nie Moniuszki jak teraz się nazywa. Pamięć dalsza ma to do siebie, że zacierza nieprzyjemne zdarzenia, a pozostawia jedynie te miłe i sympatyczne. My wspominamy ulicę Grabanowską jako miłą, sympatyczną i bezpieczną. Chcemy organizować podobne spotkania w szerszym gronie i liczę, że dzięki mediom o święcie ulicy Grabanowskiej dowie się więcej osób. Być może są wśród nich tacy, z którymi*

straciliśmy dawno kontakt, a którzy czują się emocjonalnie związani z tą ulicą – mówi Jadwiga Romaniuk.

Gospodarzem spotkania był Janusz Denisiuk – Zaprosilem kolegów na własne podwórko, bo jestem chyba jedynym, który najdłużej mieszka na tej ulicy. Przenieśliśmy się tu z rodzicami 1949 r. Cieszę się, że mogłem podejmować bliższych i dalszych znajomych. Dzięki nim dowiedziałem się sporo o młodszych od siebie kolegach, których wcześniej nie znałem bliżej. Warto wspomnieć, że przez ul. Grabanowską przewinęło się mnóstwo białczan. Mieszkali tu między innymi przyszli lekarze, sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, urzędnicy i rzemieślnicy. – Denisiuk ma nadzieję, że w następnych



Uczestnicy sentymentalnego spotkania na ul. Grabanowskiej, fot. Istvan Grabowski

latach do grupy inicjatywnej dołączy liczne grono. Podobnie myśli Waldemar Golanko. – Dla mnie dzisiejsze spotkanie jest sentymentalną podróżą w czasie. Dawno nie miałem okazji odwiedzać własnej ulicy, choć pamiętam ją doskonale z lat chłopięcych. Niedawno musiałem odwiedzić notariusza na ulicy Moniuszki i skorzystałem z okazji, aby wstąpić na własne podwórko. Poczulem się zaskoczony jak bardzo wypiękniała moja ulica. Pamiętam, że większość budynków miała kiedyś mocno zniszczone elewacje, a podwórka wyglądały dość przaśnie. Po latach wiele zmieniło się na lepsze. Jestem gorącym zwolennikiem organizowania wspominkowych spotkań i liczę, że na kolejnych będę miał okazję rozmawiać z liczniejszym gronem dawnych znajomych – mówi pisarz. Jedną z uczestniczek spotkania była też Alina Wiszniewska, dla której ten dzień był pełen wzruszeń. – Jestem szczęśliwa, że mogłam uczestniczyć w takim wydarzeniu. Był to dla mnie powrót do najbardziej pięknych chwil z dzieciństwa. Ulica Grabanowska zapadła mi głęboko w pamięć, a spotkanie z jej byłymi mieszkańcami okazało się wzruszające. Powrócił sentyment do lat beztrudnych, jakimi niewątpliwie było nasze dzieciństwo – mówi kobieta.

W pierwszym wydarzeniu z udziałem mieszkańców tej ulicy wzięło udział ponad 20 osób. Na zakończenie ustalono, że kolejne, tym razem cykliczne imprezy z udziałem mieszkańców ul. Grabanowskiej będą konty-

nuowane w latach następnych z większą ilością zainteresowanych. Zapewne nie zabraknie sympatycznych tematów do rozmów i wspomnień, przy których lezka zakręci się w oku.

Blues w odnowionym amfiteatrze

Wielkie brawa należą się dyrektorowi festiwalu, zarazem wspaniałemu muzykowi Jarosławowi Michalukowi za zorganizowanie trzynastej edycji Biała Blues Festival, imprezy doskonale przyjętej przez fanów. Poprzednie edycje miały miejsce w auli AWF. W tym roku festiwal powrócił do parku radziwiłłowskiego i odbył się w wyremontowanym amfiteatrze. Festiwal był wielką muzyczną ucztą. Impreza pulsowała różnymi, niekoniecznie bluesowymi klimatami. Z powodu poważnej choroby zabrakło prowadzącego koncert red. Piotra Wróblewskiego, ale zastąpił go nie mniej wymowny red. Marcin Kusy z I programu Polskiego Radia. Potrafił wyczuć nastroje widowni i trafił w punkt.

Jako pierwszy zaprezentował się krakowski kwartet Hard Times. Zespół już kilkakrotnie występował w Białej, ale dzięki nowemu składowi i zmianie stylu bialska widownia odkryła nową twarz Krakusów. W programie zespołu nie było czystego bluesa. Wykonali za to eklektyczny program z trzeciej płyty „Siedem”, ubarwiony różnymi rytmami: latynoskim flamenco, country, afrykańskim folkiem, a nawet typowo krakowską balladą. Zdaniem odbiorców, ich koncert był przyjemnością. Hard Times zagrało efektowne utwory pełne szorstkiej liryki, ściskające za gardło i porywające do tańca. Nic zatem dziwnego, że po koncercie Łukasza Wiśniowskiego i jego kolegów otaczał tłum chętnych zdobycia autografu na płycie „Siedem”.

Jako druga zagrała Magda Piskorczyk z trzyosobowym składem sprawnych instrumentalistów. Podobno potrafi rozkołysać każdą widownię. Miałem jednak wrażenie, że tym razem odpuściła sobie popisy, dzięki którym byłaby zapamiętana. Na dużym luzie zaśpiewała utwory kojarzące się z Afryką, rytmy, które być może poruszyłyby miłośników festiwalu muzyki etno. Magda ma „czarny” głos i spore umiejętności instrumentalne. Podczas bialskiego festiwalu niestety nie błyszczała. W warunkach amfiteatru nie sprawdziła się ani jako solistka, ani instrumentalistka.

Rewelacją był natomiast międzynarodowa grupa Tribute to Gary Moore, którą tworzą m.in. polscy muzycy. Artyści grają nieśmiertelne przeboje Gary’ego Moora. Ten nieżyjący od kilku lat brytyjski gitarzysta odcisnął trwałe piętno na historii muzyki rockowej. Genialny technik i nie mniej utalentowany kompozytor-melodyk stworzył utwory, które wciąż są grane przez najwybitniejszych muzyków. Nieżyjącego gitarzystę reprezentował jego syn Jack Moore (grający wcale nie gorzej od ojca), a towarzyszyli mu właśnie polscy instrumentalisci. Razem zegrali genialny koncert, który rzucił publiczność amfi-

teatru na kolana. Dawno nie słyszano tu tak poruszającej muzyki, zagranej na najwyższym poziomie. Niewątpliwa w tym zasługa wokalisty Szymona Pejskiego i grających niesamowicie gitarzystów: Jacka Moore i Bogdana Topolskiego. Szczególne wrażenie zrobiły dwa złote hity Gary'ego – „Still Got the Blues” i „Parisienne Walkeways”, improwizowane przez blisko 10 minut. Kunstzt artystów doceniła bialska publiczność, która prosiła o bisy. – *Z podobnymi reakcjami spotykamy się wszędzie, gdziekolwiek się pojawimy* – mówił po koncercie najmłodszy w zespole Szymon Pejski. – *To już druga nasza trasa po Polsce. Dłatego spróbujemy zrekapitulować ją płytą z akustycznymi wersjami szlagierów Gary'ego Moore. Być może ta wersja nie wywoła takich emocji, jak sceniczne riffy z udziałem gitary Gibson Les Paul, ale melodie przypadną do gustu miłośnikom zgrabnych melodii. Gary Moore tworzył je na poczekaniu* – dodał wokalista Szymon Pejski.



Genialny koncert Gary Moore Tribute Band, fot. Istvan Grabowski

Tegoroczny festiwal przejdzie do historii jako triumf muzyki Brytyjczyka z akcentami wirtuoza gitary Jimmiego Hendrixa. Z okazji 50. rocznicy jego śmierci każdy z wykonawców dołożył własną cegiełkę z repertuaru Mistrza.

Słoneczne święto św. Michała Archanioła

Jak co roku, białczanie obchody Dni Patrona Białej Podlaskiej św. Michała Archanioła rozpoczęli na placu Wolności. Oficjalnego otwarcia Jarmarku Michałowego w imieniu prezydenta miasta Michała Litwiniuka dokonał zastępca prezydenta Maciej Buczyński. Z uwagi na szczególne warunki sanitarne oferta jarmarku była mniej liczna, niż w latach minionych, co nie znaczy mniej atrakcyjna. – Na nasz jarmark przyjechali sprawdzeni rękodzielnicy i twórcy sztuki ludowej. Niektóre wyroby są wręcz zachwycające, że wspomnę o cudownych witrażach, biżuterii artystycznej, szalach z filcu i jedwabiu, czy koszy-

kach z wikliny, produkowanych w Rudniku nad Sanem przez trzecie pokolenie plecionkarzy – mówi Małgorzata Rafał, kierownik bialskiego Centrum Informacji Turystycznej, która rozmawiała ze wszystkimi 40 wystawcami jarmarku. Jednym z nich była Zuzanna Miłaszewska, właścicielka firmy Caradelua Asesories. – Od lat bywam na jarmarkach organizowanych na Placu Wolności. Zaskakuje mnie pozytywnie wrażliwość białczan na sztukę i wyroby rękodzieła. Sprzedaje się ich coraz więcej. Mimo dość wysokich cen, znajdują się chętni, aby kupować obrazki, pierścionki i naszyjniki – przyznaje prezentując swoje stoisko. Inny wystawca na Jarmark Michałowy przyjechał pierwszy raz. – Jestem po raz pierwszy, ale pewnie nie ostatni. Oferuję klientom kawę ziarnistą z różnych stron świata. Mają one różny smak i aromat, w zależności do gleby, na której wznoszą się i sposobu wypalania ziaren. Jedne kawy smakują wytrawnie, inne słodko lub kwaskowo. Cieszy mnie, że przybywa smakoszy gotowych zrezygnować z rozpuszczalnej i pełnej chemii neski na rzecz kaw ziarnistych. Dziś wiele osób zdecydowało się posmakować i kupić moje kawy. – mówi Bruno Majdowski, reprezentujący stołeczną firmę Kaffa Etc.

Wyroby rękodzieła prezentował doskonale znany twórca charakterystycznych rzeźb Zbigniew Chalimoniuk. – Nie wiem, dlaczego nie ma w Białej Podlaskiej tradycji rozmowy z twórcami, dopytywania o detale, targowania się o cenę. Przez większość roku odwiedzam różne miejsca w Polsce. Czuję tam wspaniałą atmosferę życzliwości i podziwu dla rękodzieła, której niestety brak na Podlasiu – stwierdza pan Zbigniew.

Nie tylko wystawcy chętnie wypowiadają się na temat imprezy. – Cieszy mnie różnorodność ofert. Można godzinami wędrować alejkami, przyglądać się i podziwiać cudeńka, jakie przygotowali na dziś twórcy. Jestem dla nich pełna podziwu. Udało mi się zakupić wspaniałe wędliny tradycyjnego wędzenia, pieczywo i upominku dla wnuków. Jestem zwolenniczką organizowania takich imprez przy kipiącej na ludowo scenie – mówi białczanka Anna Maksymiec.

Wśród zwiedzających dostrzegłem 23-osobową grupę przedszkolaków pod opieką pań z bialskiego przedszkola samorządowego nr 17 przy ul. Zygmunta Augusta. – Jesteśmy z dziećmi po raz drugi na jarmarku. Wrażenie wyniesione z podziwiania straganów i rozmów z wystawcami wzbogacają wrażliwość maluchów. Zadają mnóstwo pytań. Chcą wiedzieć skąd i dlaczego. Szczególnie podobają im się zabawki z drewna i pluszowe przytulanki. W tym roku takich nie brakowało – mówi Mariola Makaruk.

Wydarzenie ubarwiły koncerty ludowe, zdominowane przez wykonawców z gminy Biała Podlaska.

Jarmark Michałowy był też doskonałą okazją do wręczenia statuetek za projekty Budżetu Obywatelskiego. Na początku imprezy zastępca prezydenta miasta Maciej Buczyński ogłosił wyniki społecznego głosowania na projekty, w istotny sposób urozmaicające starania inwestycyjne Urzędu Miasta.

W tym roku przeznaczono na ten cel 1 mln 800 tys. zł. Ogółem zgłoszono 27 projektów, z których akceptację zyskało 20. O ich atrakcyjności i przydatności dla miasta opowiedziało się prawie 12 tys. osób. Mogły one głosować drogą internetową i na specjalnych kartach. Największą ilość głosów, bo 2313 zyskał duży projekt Aktywna Biała, zaproponowany przez Marcina Izdebskiego, Marka Dzyra i Marcina Dudzińskiego. Przewiduje on boisko do ulicznej koszykówki przy ul. Na Skarpie. W projektach mniejszych 1705 głosów zyskał projekt Historia bialskiego lotnictwa. Zaplanowali go Franciszek Ostrowski i Jerzy Trudzik. W ramach projektu w ciągu roku powstanie mural i sala tradycji bialskiego lotnictwa.

Rozbudowa boiska wielofunkcyjnego przy ul. Henryka Rewekowicza autorstwa Stefana Parafiniuka uzyskał 1682 głosy. W trakcie realizacji projektu boisko otrzyma ogrodzenie, monitoring, urządzenia do zabaw i siłownię zewnętrzną.

Projekt Justyny Ślązak dotyczący modernizacji istniejącego chodnika przy ul. Na skarpie zdobył 468 zwolenników. Nieco mniej, bo 446 głosów uzyskał projekt Mariusza Michalczuka i Marcina Stefańca. Dotyczy on przebudowy ul. Małej a także wymiany oświetlenia i nagłośnienia hali sportowej SP nr 3, siedziby klubu sportowego Olimpia. Redaktor sportowy Roman Laszuk jest autorem projektu, który zdobył 414 głosów. Projekt zakłada organizację w bialskim amfiteatrze koncertu charytatywnego z udziałem gwiazd, z którego dochód wspomże Stowarzyszenie Wspólny Świat.

Akceptację uzyskał też projekt ks. kan. Andrzeja Biernata Ulica Długa bez mandatów. Zyskał on akceptację 301 osób. Projekt przewiduje tworzenie miejsc postojowych dla pojazdów przy kościele od ul. Kościelnej do ul. Podleśnej ze swobodnym parkingiem i wyjazdem.

Czarowny wieczór w amfiteatrze

To było niewątpliwie wydarzenie artystyczne roku. Na deskach bialskiego amfiteatru odbył się 2. Festiwal im. Bogusława Kaczyńskiego” pt. „Zaczarowany świat operetki i musicalu” zorganizowany przez prezydenta miasta Michała Litwiniuka, Bialskie Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego i Fundację Orfeo im. Bogusława Kaczyńskiego.

Gdyby nie nadzwyczajna sytuacja sanitarna, spowodowana pandemią, bialski amfiteatr byłby wypełniony do ostatniego miejsca. Poprzednia edycja festiwalu dowiodła, że bialska widownia kocha dobrą sztukę. Tak było też w tym roku. Zanim scena przeszła we władanie artystów, senator Grzegorz Bierecki w towarzystwie wiceprezydenta miasta Macieja Buczyńskiego i dyrektora artystycznego Fundacji Orfeo Krzysztofa Korwin-Piotrowskiego odsłonił oficjalnie ławeczkę Bogusława Kaczyńskiego, ustawioną nieopodal Zespołu Szkół Muzycznych.

Drugi festiwal był okazją do uhonorowania zasłużonego dla bialskiej kultury artysty-fotografika Tadeusza Żaczka. Odebrał on od wiceprezydenta

M. Buczyńskiego nagrodę kulturalną Anny z Sanguszków Radziwiłłowej. Za pomocą łącza internetowego wypowiedział się na telebimie nieobecny w amfiteatrze z powodu kwarantanny prezydent Michał Litwiniuk.

Orkiestra Mazowieckiego Teatru Muzycznego im. Jana Kiepury w Warszawie pod dyrekcją Mieczysława Smydy i szóstka solistów sprawdzili się doskonale. Na scenie amfiteatru wystąpili: sopranistka Małgorzata Długosz, sopranistka Iwona Socha, baryton operowy Jakub Milewski, tenor Jakub Oczkowski, baryton operowy Zbigniew Macias oraz aktor musicalowy Mateusz Deskiewicz. W sobotni wieczór pojawili się także doskonale przygotowani artyści baletu. Koncert prowadzony przez Krzysztofa Korwin-Piotrowskiego i Łukasza Lecha skrzył się perełkami.



Artyści w towarzystwie Krzysztofa Korwin-Piotrowskiego,
fot. Istvan Grabowski

W pierwszej części wysłuchano znakomitych przebojów musicalowych. Rozpoczął ją Zbigniew Macias nastrojową piosenką „W taki piękny wieczór” z musicalu Richarda Rodgersa: „Południowy Pacyfik”. Po nim Małgorzata Długosz czarowała interpretacją zmysłowego tanga „Por una cabeza” Carlosa Gardela. Artystce towarzyszyli młodzi artyści baletu. Znakomity śpiewak i aktor musicalowy Mateusz Deskiewicz uraczył publiczność zabawną „Balladą z trupem”, znaną z Kabaretu Starszych Panów, a następnie przedstawił słynny utwór kabaretowy Charliego Chaplina „Ten wąsik, ach ten wąsik” z polskimi słowami Mariana Hemara.

W klimacie lat trzydziestych minionego wieku pokazała się Małgorzata Długosz, wybierając wielki szlagier Hanki Ordonówny „Na pierwszy znak”. Artysta, który kilkaset razy grał na scenie w „Człowieku z La Manchy”, czyli Zbigniew Macias pokazał wielki kunszt wokalny w arii „Śnić sen”. Każdej prezentacji wokalne towarzyszyły nietuzinkowe zapowiedzi, fantastyczne kostiu-

my i popisy tancerzy. W pierwszej części nie zabrakło superhitów: „Gdybym był bogaczem” i „To świt to zmrok” z musicalu „Skrzypek na dachu” w wydaniu Zbigniewa Maciasa wspomaganego przez Małgorzatę Długosz. Talent komiczny Mateusza Deskiewicza ujawnił się w dwóch brawurowych rolach. Najpierw jako łotrzyk – oberzysta śpiewający arię „Kramu tego król” z musicalu „Nędznicy”, a następnie w duecie ze Zbigniewem Maciasem „Jeden szczęścia łut” z musicalu „My fair Lady”. W pierwszej z nich artyście towarzyszył biański kwartet Chwilka. Publiczność słuchała jak oczarowana.

Część operetkowa zaczęła się od opisu Iwony Sochy, Jakuba Oczkowskiego i Jakuba Milewskiego w zabawnej arii „To ja Lulu” z operetki „Dama od Maxima”. Łukasz Lech, ze swadą znawcy operetek grywanych ongiś w Wiedniu, zapowiedział arię „Artystki z Variete” z „Księżniczki czardasza” Imre Kalmana. Wykonali ją popisowo Jakub Oczkowski i Jakub Milewski. Tuż po nich żeński duet, czyli Małgorzata Długosz i Iwona Socha zaprezentowały utwór Johana Straussa pt. „Annen-Polka”. Następnie wspomagany przez balet Jakub Oczkowski wykonał arię Boniego „Tak całkiem bez dziewczątek” z operetki Kalmana „Księżniczka czardasza”. Doskonale wypadł też popis tercetu wokalnego: Iwona Socha, Jakub Milewski i Jakub Oczkowski w arii „Dziewczę z Węgier” z operetki Kalmana „Hrabina Marica”. Z tej samej operetki pochodziła inna aria „Graj Cyganie” w wykonaniu Jakuba Oczkowskiego. Węgierskim prezentacjom towarzyszyły występy tancerzy. Oczarowana publiczność na stojąco wyrażała aplauz orkiestrze i solistom. Na finał wszyscy soliści uraczyli słuchaczy wielkim przebojem z „Wesołej wdówki” – „Usta milczą dusza śpiewa”.

Wielkie brawa należą się organizatorom festiwalu: Prezydentowi Miasta Biała Podlaska Michałowi Litwiniukowi, Biańskiemu Centrum Kultury i Fundacji „Orfeo” im. Bogusława Kaczyńskiego, a także wszystkim artystom uczestniczącym w tym wydarzeniu.

Jajko królowej Marysienki

Dopełnieniem drugiego dnia festiwalu im. Bogusława Kaczyńskiego był spektakl autorstwa Jacka Daniluka „Jajko królowej Marysienki”. Widzów, przybyłych do amfiteatru w zrewaloryzowanym parku radziwiłowskim, przywitali ubrani w stroje z epoki – rzecznik Urzędu Miasta Gabriela Kuc-Stefaniuk i dyrektor BCK Zbigniew Kapela.

Widowisko związane z dworem Radziwiłłów wystawił go w siedmioosobowej obsadzie działający przy Biańskim Centrum Kultury Teatr Słowa.

Akcja sztuki rozgrywa się w latach siedemdziesiątych XVII w. na dworze Michała Kazimierza Radziwiłła. Na podupadający już nieco z powodów finansowych biański dwór przybywa księżna Luiza Charlotta von Ketler z zamiarem przejęcia zamku i dóbr na rzecz sierotki po księciu Bogusławie Ludwiku Radziwiłła. Podstawą roszczeń miały być rzekome długie zastawne i oskarżenie księcia Michała Kazimierza o współpracę z królem szwedzkim

Karolem Gustawem. Uknuta przez podstępą księżną intryga mogła się powieść dzięki przekupieniu Ortela, sługi księcia Michała. W tym celu wręczyła mu sowity trzos z 500 talarami. Jego potwierdzenie rzekomej zdrady Radziwiłła miało całkowicie pogrzyźć właściciela Alba Ducalis i pozbawić go majątku. Kto wie, czy by się to księżnej Luizie nie udało, gdyby nie obecność w Białej Marii Kazimiery, ciężarnej żony Jana Sobieskiego. Wyjawiony przez nią sekret Luizy Charlotty potwierdził zakonnik, ojciec Sylwester Nadolski, który szczęśliwym splotem okoliczności uzyskał dokumenty potwierdzające zdradziecki zamiar intrygantki. Rzecz kończy się szczęśliwie dla księcia Radziwiłła przybyciem na bialski dwór świeżo wybranego króla Jana III Sobieskiego.



Aktorzy Teatru Słowa tuż po spektaklu, fot. Istvan Grabowski

Sztuka Jacka Daniluka w wykonaniu aktorów z Teatru Słowa pozwoliła uwypuklić istotę legendy oraz celny dowcip autora. Cała siódemka zagrała iście koncertowo, a doskonałe kostiumy z epoki przygotowane przez Małgorzatę Maciejewską dopełniły wrażenia. Trwający 40 minut spektakl reżyserowała Danuta Szaniawska, prowadząca teatr po rezygnacji Jana Gałęckiego.

W rolę księcia Michała Kazimierza Radziwiłła wcielił się Marcin Rojek, jego żony Katarzyny Radziwiłł – Katarzyna Krajewska-Piasecka, Marii Kazimiery Sobieskiej – Bożena Juchimiuk, króla Jana III Sobieskiego – Edward Burta, zakonnika Sylwestra Nadolskiego – Danuta Szaniawska, szlaccica, zarazem sługi Radziwiłłów Ortela – Adam Korszun i księżny Luizy Charlotty von Ketler – Patrycja Rytel. Prezentacja bialskiego teatru bardzo spodobała się dyrektorowi festiwalu Krzysztofowi Korwin-Piotrowskiemu, który chwalił aktorów za pasję, świetną dykcję i udane kreacje. Premiera była też okazją do podziękowania autorowi scenariusza Jackowi Danilukowi.

Różne barwy jazzu

Dziewiętnasta odsłona Podlasie Jazz Festival zostanie zapamiętana jako niezwykle udana impreza. Staraniem dyrektora festiwalu Jarosława Michalu-ka na scenie pojawiło się doborowe towarzystwo.

Emocji pojawił się już przy występie pierwszego wykonawcy, grupy Bandonegro, słusznie uważanej za najlepszy europejski zespół tango młodego pokolenia. W ciągu 10 lat istnienia kwartet (Michał Główka – bandoneon i akordeon, Jakub Czechowicz – skrzypce, Marek Dolecki – fortepian i Marcin Antkowiak – kontrabas) zyskał uznanie nie tylko w Europie. Z powodzeniem koncertował też w argentyńskim Buenos Aires. Bandonegro zaskakuje niespotykaną energią sceniczną. Dzięki zaproszeniu do występu gitarzysty Dawida Kostki i perkusisty Mateusza Brzostowskiego projekt „Hola Astor” nabral charakteru jazzowego. Większość programu wypełniły kompozycje Astora Piazzoli, który, co podkreślają muzycy, wyprowadził tango z miejsc, gdzie się go tylko tańczyło. Muzyka Piazzoli łączy elementy klasyki, jazzu, muzyki żydowskiej i tanga. – Nasza muzyka, bliska electric tango, na pewno jest zaskoczeniem dla publiczności, aczkolwiek odbiór mamy zdecydowanie pozytywny – mówi Michał Główka. – Muzyka Astora zafascynowała nas na tyle, że zdecydowaliśmy się pójść jej śladem, wzbogacając tango o nowe elementy. Kamieniem milowym dla naszej grupy było zdobycie 2011 r. pierwszej nagrody na prestiżowym konkursie akordeonowym „Pif Castelfidardo” we Włoszech (kategoria nuevo tango). To był sygnał, że warto próbować. Kolejnym spełnieniem marzeń był ubiegłoroczny wyjazd do Argentyny. Spędziliśmy tam półtora miesiąca, grając w wielu klubach tangowych. Mieliliśmy też okazję poznać skrzypka Fernando Suareza Paza, z którym Piazzola osiągał największe sukcesy sceniczne. Nie mogliśmy z nim zagrać, bo muzyk skończył 80 lat, ale akompaniowaliśmy na koncercie jego córce. Teraz dajemy powiew świeżego powietrza, łącząc muzykę taneczną z innymi formami.

Podczas bialskiego koncertu usłyszeć można było m.in.: „Concierto para quinteto”, „Adios nonino”, „Oblivion”, „Escualo”, „La Muerte del Angel”, „Milonga del Angel”, „Resurreccion del Angel”, „Gustango” i „Cotango”.

Drugą wykonawczynią wieczoru była Agnieszka Hekiert. Agnieszka śpiewa, komponuje, aranżuje i pisze teksty. Na spotkanie z białską widownią przygotowała program oparty na jej najnowszej płycie „Soulnation”. Wypełniły go melancholijne melodie połączone z ekspresyjnymi rytmami bałkańskimi. Artystka fantastycznie improwizowała i próbowała śpiewać z publicznością. – Od dziecka słucham klasyki – mówi Agnieszka Hekiert. – Później dotarłam do jazzu, który pochłonął mnie bez reszty, ale zakochana jestem w muzyce bałkańskiej. Choćby dlatego, że jest ona niemetryczna z połamanymi rytmami. To łączy ją z jazzem, dosyć trudnym w odbiorze. Ubrany on jest jednak w ważne teksty i przepiękne muzyczne utulenia. – Na scenie artystka wykonała 11 utworów, m.in.: „Lullaby”, „Deszcz”, „Porządek świata”, „Ederlezi”, „Genesis”.

„Ja wierzę”, „Rosice”, „Transinspiracje”, a na bis standard Bronisława Kapera z 1947 r. „On Green Dolphin Street”, znany z genialnej interpretacji trębaczka Milesa Davisa. Publiczność zgutowała jej owację na stojąco.

Drugi dzień festiwalu rozpoczął koncert człowieka-legendy 82-letniego Jana „Ptaszyna” Wróblewskiego, który już koncertował w Białej. Tym razem jego koncert był bardziej websterowski, niż coltrene’owski. W towarzystwie pianisty Wojciecha Niedzieli, kontrabasisty Adama Świąsa i perkusisty Marcina Jahra zagrał pięć długich, improwizowanych utworów, w którym każdy z instrumentalistów mógł ujawnić nieprzeciętne zdolności wykonawcze. Na finał koncertu przyjętego owacją na stojąco, dyrektor festiwalu wręczył Mistrzowi Wróblewskiemu za zasługi dla Białkopodlaskiego Stowarzyszenia Jazzowego statuetkę miniatury saksofonu z zegarem.

Drugim wykonawcą była wielokrotnie oklaskiwana w Białej Podlaskiej Ewa Uryga, nazywana polską królową gospel, choć z równą wprawą śpiewa bluesa i soul. W towarzystwie trójki muzyków: Bogusława Kaczmaro – fortepian, Kamila Pelki – kontrabas i Doroty Piotrowskiej – bębny, wokalistka przedstawiła program „Let’s sing for Mahalia”, będący ukłonem w stronę legendy negro spirituals Mahalii Jackson. Koncert był wspaniałą okazją na przypomnienie w nowej jazzowej odsłonie muzycznej utworów legendarnej Mahalii. – Pierwszą osobą, która miała wpływ na moje śpiewanie, była Mahalia Jackson – mówi Ewa Uryga. – Kiedy usłyszałam po raz pierwszy jej głos poczułam, że śpiewa wymarzoną muzykę. Gotowa byłam uczynić dla niej wszystko. Zaczynałam od śpiewu klasycznego, więc zupełnie nie znałam gatunku muzyki, który wykonywała. Kiedy jednak po raz pierwszy jej słuchałam, w jednej sekundzie, gdzieś głęboko w sercu, poruszyła się jakaś struna i usłyszałam w duszy „Boże, to jest mi tak bliskie”. Po latach dopiero zrozumiałam głębię usłyszanych słów i sens moich odczuć. Płyte „Mahalia Jackson – In Memoriam” przygotowywałam bodajże dwanaście lat, ale dumna jestem z jej ostatecznego kształtu.

Podczas recitalu artystka wykonała dziesięć utworów znanych z repertuaru: Mahalii Jackson, Elli Fitzgerald, Whitney Houston i Donny Hathaway: „If I Can Help” (Jeśli mogę pomóc), „My Friend” (Mój przyjaciel), „Somebody Bigger Than You and I” (Ktoś większy niż ja i ty), „Bless the Lord” (Błogosławcie Pana), „The Lord Preyer” (Modlitwa Pańska), „This Is My Faith” (To moja wiara), „Stars of Alabama” (Gwiazdy Alabamy), „How I’ve Got Over” (Jak mi przeszło), „I Believe” (Wierzę) i „Sunday We All Be Free” (W niedzielę wszyscy jesteśmy wolni). Publiczność przyjęła je huraganem braw i powstaniem z miejsc. Wzruszona Ewa Uryga obiecała powrócić do Białej Podlaskiej z nowym, ekscytującym projektem przygotowywanym z amerykańskimi muzykami.

Edyta Tyszkiewicz

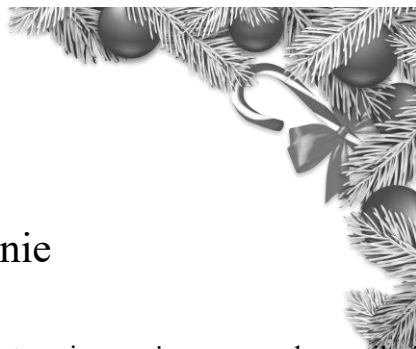
(Biała Podlaska)

Dokudowskie obrzędy na scenie

Kiedy w Polsce po II wojnie światowej stopniowo zaczęły zanikać autentyczne wiejskie obrzędy i zwyczaje, kiedy rozwój technologii wypierał narzędzia i sposób pracy znany od pokoleń, pojawiła się myśl, by spróbować ocalić od zapomnienia to, co wyznaczało kiedyś rytm życia wsi, było ważne dla jej mieszkańców od stuleci i integrowało lokalną społeczność. Podwaliny do stworzenia czegoś, co utrwali tradycję już były, ponieważ w okresie międzywojennym istniały wspaniałe teatry ludowe. Wzorując się na nich, przystąpiono do tworzenia teatrów obrzędowych. Bardzo szybko stały się one tak popularne, że już w latach 70. XX w. zaczęto organizować przeglądy wiejskich zespołów teatralnych na poziomie regionalnym, wojewódzkim i ogólnopolskim. Najbardziej prestiżowe odbywają się do dziś m.in. w Stoczku Łukowskim i Tarnogrodzie. Właśnie na tych dwóch przeglądach zadebiutował dwadzieścia lat temu, do dziś się tam prezentuje i odnosi sukcesy zespół obrzędowy „Lewkowianie” z Dokudowa w powiecie białskim.

Najpierw były koła gospodyń

Na początku lat 60. w Dokudowie I i II powstały niezależne Koła Gospodyń Wiejskich, w których panie nie tylko piekły, gotowały, wyszywały, czy uczestniczyły w warsztatach, ale też chętnie śpiewały. Koło w Dokudowie II prowadziła Aleksandra Daniluk i to ona namówiła dokudowskie gospodynie do poszerzenia działalności. Tak powstał zespół śpiewaczy. Panie, pod kierownictwem utalentowanej wokalistki A. Daniluk, od początku wykazywały się ogromną aktywnością uświetniając swoimi występami miejscowe dożynki. Poszły też o krok dalej, podczas Święta Plonów w 1974 r. odegrały barwne widowisko żniwne, potem kilkakrotnie je powtarzały wzbogacając o kolejne elementy. Tamten czas bardzo dobrze pamięta najstarsza członkini obecnego teatru „Lewkowianie” osiemdziesięciodwuletnia Albina Klepacka – Do koła należałam od 1973 r., chociaż już wcześniej Aleksandra Danilukowa mnie namawiała. Ja jednak miałam małe dzieci i nie miałam na to czasu, ale jak



dzieci podrosły, to w końcu zgodziłam się. Pamiętam nasze występy żniwne, dożynki. To było naprawdę piękne. Śpiewaliśmy, potem z sierpami chodziliśmy w pole, żęliśmy. Właśnie od tego się zaczęło, a potem były występy w amfiteatrze w Białej. – To właśnie pani Albina była jedną z wielu, które tworzyły sukces zespołu z Dokudowa. W maju 1976 r. zespół uczestniczył w I Wojewódzkim Przeglądzie Kapel i Śpiewaków Ludowych w Białej Podlaskiej, później jeszcze w 1978 r. wystąpił na deskach bialskiego amfiteatru, oraz na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym, gdzie Aleksandra Daniluk jako solistka uhonorowana została główną nagrodą, pięć lat później zdobyła drugie miejsce w tej samej kategorii. Sukcesy wokalne cieszyły, ale w członkiniach zespołu drzemała też aktorska dusza i w 1984 r. postanowiły wystąpić podczas Wojewódzkiego Przeglądu Teatrów Amatorskich, gdzie zdobyły nagrodę za widowisko „Żurawel”. Od tego czasu zespół teatralny występował z powodzeniem na Przeglądzie Amatorskich Zespołów Artystycznych w Międzyrzeczu Podlaskim i na przeglądach zespołów kołędniczych. Niestety, pasmo sukcesów przerwało powolne wykruszanie się lokalnych artystek, a w końcu zespół przestał istnieć.

Aktorzy z Lewkowa

Przez wiele lat na polu artystycznym Dokudowa niewiele się działo. Dopiero w 2001 r., kiedy w obronie miejscowej szkoły powstało Stowarzyszenie Społeczno-Oświatowe „Nasza Szkoła”, działalność artystyczna odżyła. Reaktywacją zespołu śpiewaczo-obrzędowego zajęła się ówczesna dyrektorka szkoły podstawowej Aniela Halczuk. To ona zaktywizowała grupę dorosłych i dzieci i nadała kierunek, w którym zespół podąża do dziś. Nazwą „Lewkowanie” nawiązali do pierwszej nazwy miejscowości Dokudów, czyli Lewkowo. – Wówczas pani Aniela była dla mnie dużym wzorem, miała ogromną wiedzę, to ona nas zachęciła do tego, „zafiksowała” na aktorstwo – mówi obecna kierowniczka zespołu, instruktorka GOK w Klubie Kultury w Dokudowie Anna Bandzerewicz. – Zaczynałam w zespole jako uczennica, a teraz go prowadzę. Tak się złożyło, że podczas studiów pedagogicznych dostałam się na praktyki do Gminnego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej i tak zostałam – uśmiecha się instruktorka. Jej miłość do teatru też została, bo nie tylko prowadzi zespół, ale sama pisze scenariusze i gra w spektaklach.

Początkowo w zespole były dwie odrębne grupy teatralne z podziałem na wiek, ale bardzo szybko zespół stał się wielopokoleniowy i skupiał osoby od dziesiątego do osiemdziesiątego roku życia. – Bardzo dobrze współpracowało nam się z młodzieżą, lubiliśmy ich a oni nas. Naprawdę się dogadywaliśmy i było bardzo fajnie – wspomina tamten czas Marianna Góryniewicz, która w zespole jest od początku. Takie same spostrzeżenia ma obecna instruktorka, chociaż patrzy na to oczami dziecka, którym wtedy była. – Chyba

nie czuliśmy jakiejś wielkiej różnicy wieku i stresu, przecież wszystkie dorosłe osoby, to były nasze babcie, ciocie, sąsiadki. No, czasem można było dostać po uszach jak się za mocno dokazywało, – śmieje się, – ale tu była cudowna rodzinna atmosfera. – Dziś Bandzerewicz dostrzega jak wielki potencjał miała ta wielopokoleniowa współpraca, jaką była korzyścią dla obu stron. Obecnie młodzi aktorzy teatru powyjeżdżali na studia, za pracą, ale współpraca całkowicie nie znikła. Chociaż młodzi nie mogą uczestniczyć



Widowisko „Jaki zasiew taki plon, czyli lecą październiki” wystawione z okazji jubileuszu 15-lecia zespołu, fot. archiwum GOK

w próbach, to starają się pomagać podczas spektakli i konkursów.

Dwa lata po utworzeniu teatru Aniela Halczuk odeszła z zespołu, ale kobiety z Dokudowa nie zrezygnowały. – Zostały tu osoby z ogromnym potencjałem, energią i pasją, które nadal chciały coś tworzyć – mówi Bandzerewicz. – Zawzięły się. Udało się raz, potem drugi i tak jest do dziś. Tworzymy spektakle, gramy i zdobywamy sukcesy, też te ogólnopolskie – chwali kobieta.

Zespół w przyszłym roku będzie obchodził dwudziestolecie. W tym czasie przez teatr przewinęło się ponad 70 osób, wszyscy to mieszkańcy Dokudowa i okolicznych miejscowości. Obecnie trzon zespołu stanowi 10 osób, głównie kobiet. Jest też jeden mężczyzna – Jan Bandzerewicz. – Ja już kiedyś śpiewałem w zespole, później odszedłem do innego, śpiewam też w chórze w Białej. Kiedy przeszedłem na emeryturę, pomyślałem, żeby znów dołączyć do „Lewkowian”, chyba trochę z nudów – przyznaje ze śmiechem „rodzynek” zespołu. Poza stałym składem, kiedy tylko zachodzi potrzeba zespół jest zasilany przez dawnych członków i statystów.

Tradycje Dokudowa

Widowiska obrzędowe opierają się na regionalnej i lokalnej tradycji. Dotyczą obrzędów i zwyczajów związanych z cyklicznym rytmem natury, jak: pożegnanie zimy, pierwszy siew, żniwa, święto plonów, posty; dotyczą też zwyczajów związanych z życiem rodzin i całej społeczności wiejskiej: narodzin, chrzcin, swatów, wesel i pogrzebów; pokazują zwykłe czynności

gospodarskie, których dawno już na wsiach nie ma. W spektaklach możemy zobaczyć tradycyjne pieczenie chleba, kiszenie kapusty, czesanie lnu, czy darcie pierza. W teatrze dokudowskim odnajdujemy te wszystkie elementy. Scenariusze pisane są na podstawie wspomnień często już nieżyjących mieszkańców miejscowości lub opowieści przekazywanych z pokolenia na pokolenie. – Nie szukamy niczego spoza regionu. Bazujemy na tym, co było u nas w Dokudowie, co panie pamiętają z dzieciństwa – mówi instruktorka GOK. – Nad scenariuszem pracujemy razem, zbieramy się przy herbatce, rzucamy jakiś temat i wracamy wspomnieniami w dawne czasy. Te opowieści czasem nagrywam, a czasem spisuję. Potem powstaje taki zarys scenariusza, który na kolejnym spotkaniu rozbudowujemy. Dla nas bardzo ważne jest zachowanie tradycji i zwyczajów z Dokudowa – przekonuje Anna Bandzerewicz i dodaje, że niczego nie uwspółcześniają, bo teatr obrzędowy musi być autentyczny.

Obok wiarygodnego scenariusza bardzo ważnym elementem jest scenografia, którą mieszkańcy wioski tworzą wspólnie. Zbierają dawne sprzęty, narzędzia, które zostały jeszcze gdzieś na strychach, kompletują stare tkaniny, wszystko odnawiają i nadają temu nowe życie używając jako dekoracji podczas spektakli. To samo tyczy się strojów. Pierwsze były prawdziwe, dawne stroje, często już powycierane, to na nich panie wzorowały się tworząc swoje. – Same wyszywałyśmy bluzki – mówi Marianna Górynowicz. – Do przedstawień mamy takie „robocze” stroje, czyli białe bluzki i spódnice w kratę, a już na dożynki, czy występy śpiewacze mamy inne stroje – białe bluzki z kolorowym haftem, białe fartuszki z ręcznie robioną koronką – dodaje członkini zespołu, a instruktorka chwali, że spódnice pasiaki z tkaniny zakupionej przez GOK dla całego zespołu i innych zespołów GOK-u uszyła jej mama Danuta Bandzerewicz, która też należy do zespołu. Przygotowywała także koronki, odwzorowywane ze starych obrusów i fartuchów.

Swój pierwszy spektakl pt. „Dokudowski Korowaj” zespół wznawiał kilkakrotnie. – Z tym spektaklem pierwszy raz byliśmy na konkursie w Tarnogrodzie. To były trzy bardzo miłe dni – Albina Klepacka uśmiecha się na wspomnienie pierwszych sukcesów teatru. Od tamtego czasu zespół przygotował piętnaście spektakli, które na 15-lecie działalności zostały wydane w formie książkowej. Znalazły się w niej m.in. „Dokudowski Korowaj”, „Święte wieczory”, „Walanki”, „Odwidki”, „Dokudowskie wesele”, „Jak to w Dokudowie kapustę kwasili”, „Tłuka”, „Jaki zasiew taki plon, czyli lecą paździoży”. Ten ostatni, pełen humoru spektakl został sfilmowany i można go obejrzeć w Internecie.

Niektóre panie z zespołu pamiętają jeszcze ze swojego dzieciństwa niektóre z tych zwyczajów. Tłukę wspomina najstarsza aktorka pani Albina – Tłuka, to wspólna praca na rzecz jednej gospodyni. Pamiętam jak przychodziły do mojej mamy kobiety, a to na pieczenie ciasta, darcie pierza, u innej kobiety zbierały się na łuskanie fasoli, wspólnie przędły len. Ale ja nie

wszystko pamiętam, byłam dzieckiem i nie spamiętywałam tego, a gdybym wiedziała, że kiedyś mi się to przyda... – wzdycha osiemdziesięciodwulatka.

Pod skrzydłami GOK-u

„Lewkowianie” już w 2003 r. trafili pod opiekę Gminnego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej i ówczesnej dyrektor Bożenny Pawliny-Maksymiuk, dzięki której zespół mocno się rozwinął. Sporo się wtedy zmieniło. Wcześniej członkowie zespołu sami musieli finansować wszystkie wyjazdy, noclegi, akredytację. Teraz o wiele spraw finansowych i organizacyjnych nie trzeba się martwić. Dzięki GOK zespół zasilają wielu świetnych muzyków. W 2016 r. do zespołu dołączył znakomity muzykant, skrzypek, harmonista i nauczyciel Zdzisław Marczuk. Pozyskanie zapracowanego artysty nie było łatwe. Dziś Marczuk nie wyobraża sobie, by miał nie pojawiać się na próbach – Po pierwsze, to nadajemy się wedle wieku i to już pasuje – śmieje się muzykant. – Po drugie bardzo podoba mi się to ich śpiewanie, ta barwa, taka wiejska. Panie mają taki zaśpiew, który przypomina mi moje dzieciństwo. Moja matka tak śpiewała za młodu. – Marczuk i „Lewkowianie” próbują odtworzać też pieśni w języku „chachłackim”, którego kiedyś używali dziadkowie i rodzice najstarszych członków zespołu.

Wcześniej kierownikami muzycznymi dokudowskiego zespołu byli kolejno: w latach 2004-2006 akordeonista Roman Makarski, 2006-2014 Tadeusz Derlukiewicz – skrzypek, reżyser, scenarzysta i aktor. Za jego czasów odtworzono wiele pieśni i przyśpiewek południowego Podlasia, też w języku „chachłackim”. W 2015 r. „Lewkowianie” współpracowali z instruktorką białego śpiewu Natalią Iwaniuk.

Zespół pod czułą opieką GOK Biała Podlaska występował wielokrotnie na Powiatowych Przeglądach Teatrów Obrzędowych w Drelowie, Sejmikach Teatralnych w Stoczku Łukowskim, Ogólnopolskich Sejmikach Teatrów Obrzędowych w Tarnogrodzie, na Wojewódzkim Przeglądzie Ruchu Artystycznego w Puławach oraz ogólnopolskim przeglądzie „ARS 2012” w Bydgoszczy, gdzie w 2012 r. za widowisko „Scheda” otrzymał wyróżnienie. Na przeglądzie w Tarnogrodzie nagradzano zespół dwukrotnie – w 2002 r. za widowisko „Korowaj”, w 2009 r. za widowisko „Odwidki”. Nie tylko dokonania na polu teatralnym zostały zauważone. Dokonania śpiewacze „Lewkowie” były wielokrotnie prezentowane na Ogólnopolskim Przeglądzie Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą, w 2015 r. pięć dziewcząt zdobyło drugą nagrodę podczas Ogólnopolskiego Turnieju Muzyków Prawdziwych w Filharmonii Mieczysława Karłowicza w Szczecinie.

Nie byłoby sukcesów bez zaangażowania całego zespołu. – Myślę, że składa się na to też autentyczność osób, które grają. One na scenie są takie jak w życiu. Na przykład pani Albince nie możemy dać roli statecznej matrony,

ona nie może usiedzieć w miejscu, to taki tasz „chuliganek” – śmieje się Anna Bandzerewicz. Przytakuje jej Marianna Górniewicz. – Albinka musi coś robić, machać rękami. Zawsze tak jest – mówi koleżanka z zespołu. Wszyscy są zgodni, odnoszą sukcesy bo dużo pracują, dużo występują, jeżdżą na konkursy, a to motywuje. Poza tym, dla tych osób bycie w teatrze, to ogromna przyjemność. – Teatr przedłuża nam młodość – mówi z przekonaniem Górniewicz.



„Lewkowianie” ze Zdzisławem Marczukiem podczas nagrania spektaklu „Dokudowski Korowaj”, 2020 r. , fot. archiwum GOK

Na wielkich scenach i w stodole

Nie ma znaczenia gdzie grają, dla „Lewkowian” najważniejsza jest publiczność, która dodaje im skrzydeł. Występują na dużych imprezach ogólnopolskich, ale też na tych lokalnych, na które przychodzą nie tylko starsi, którzy chcą wrócić wspomnieniami do lat dzieciństwa, ale też młodzież ciekawa dawnego świata. Z przyjemnością występują też w szkołach, a swój spektakl „Jaki zasiew taki plon, czyli lecą paździoły” nagrywali w stodole. I niezależnie od tego gdzie występują, każdemu spektaklowi towarzyszy moment stresu i niepewności, który szybko mija. Są pewni tego, co robią. Poza tym, szczególnie konkursy to dla nich czas dobrej zabawy, integracji i wzajemnej inspiracji.

Podczas spektakli „Lewkowianie” nie ograniczają się jedynie do pokazywania dokudowskich zwyczajów, języka i pieśni, ale też prezentują lokalne potrawy. Jeśli wystawiają wesele, to na stole zawsze musi być samodzielnie przygotowany korowaj weselny. – Na ostatnim „Dokudowskim weselu” na stołach pojawiły się kapusta, zimne nóżki, kiełbasa i podpiwek. Wszystko same przygotowałyśmy – mówi instruktorka i dodaje – oczywiście po spektaklu częstujemy publiczność. Kiedy pierwszy raz w Tarnogrodzie gotowałyśmy na scenie barszcz szczawiowy – podsmażałyśmy kiełbasę, słoninę, to taki

zapach się rozszedł po widowni, że jak po przedstawieniu nikogo nie poczęstowałyśmy, to dostałyśmy burę, dlatego na kolejny występ przygotowaliśmy kubeczki i w nich podawałyśmy barszcz. – Kobiety podczas spektakli smażą też ich lokalne placki i *dziedziuchy*. Oba produkty wpisane są na listę produktów tradycyjnych. Wszystko w ich spektaklach musi być prawdziwe, zapewne to też składa się na sukces zespołu.

Ostatni konkurs teatralny na jakim byli „Lewkowianie” odbył się 4 lata temu, ale co roku starają się przygotowywać nowy spektakl, który prezentują na lokalnych imprezach. W tym roku też pracowali nad czymś nowym, niestety obecna sytuacja zatrzymała ich działania. – Jesteśmy trochę przybici, mamy nowy spektakl, wyuczone sceny, ale nie zagraliśmy go ani razu, brakuje nam jakiegoś impulsu – z przykrością mówi Anna Bandzerewicz. – Szkoda, że nie wyszedł nasz spektakl. Tak się wyuczyliśmy i nic z tego – dodaje Albina Klepacka. – Oj, chce się już wyjść do ludzi, zagrać na scenie – przekonuje kobieta, chociaż czasem przemyka jej taka myśl, żeby zrezygnować (mieszka daleko i coraz trudniej dojeżdżać jej rowerem kilka kilometrów na próby), to za każdym razem zbiera się w sobie i jedzie na spotkanie. – Od młodości lubiłam śpiewać i tańczyć i teraz lubię, lubię się przedstawiać, a i potańczyłabym, ale już nie dam rady – śmieje się pani Albinka. – Pomimo, że czasem nie mam chęci, to jednak jadę na próbę, bo oni mnie szanują, dbają o mnie. Przyzwyczaiałam się do zespołu i chce mi się do nich. – Wszystkie panie twierdzą zgodnie, że teatr to miejsce pełne pozytywnej energii. – Bo u nas zawsze wszystko dobrze się kończy, zawsze śpiewem i tańcami – uśmiecha się Marianna Górynowicz.

Energia chyba wróciła do zespołu, kiedy dowiedzieli się, że mogą startować w 21. Wojewódzkim Jesiennym Przeglądzie Twórczości Artystycznej Seniorów 2020. Na konkurs postanowili wysłać filmową wersję spektaklu pt. „Dokudowski Korowaj”. Najpierw trwały prace nad okrojeniem materiału, bo film może trwać maksymalnie piętnaście min., a cały spektakl w oryginale ma czterdzieści pięć min. Później były próby czytane, a na koniec nagranie.

W przyszłym roku „Lewkowianie” będą obchodzili dwudziestolecie istnienia zespołu. Z tej okazji chcą przygotować całkiem nowe przedstawienie. – Spektakl na pewno przygotujemy, ale nie wiemy jak wszystko będzie wyglądało – tłumaczy Bandzerewicz. – Na jubileusz chcieliśmy zaprosić zaprzyjaźnione zespoły, zrobić dużą imprezę, a teraz jest to wielka niewiadoma. Koronawirus pokrzyżował nam wiele planów. – Niemniej „Lewkowianie” nie martwią się na zapas. Chcą śpiewać, grać, występować przed publicznością, teatr obrzędowy to ich drugi dom, ale też misja, bo każdy spektakl to lekcja lokalnej historii. „Lewkowianie” chcą ocalić od zapomnienia tę część tradycji Dokudowa, która była udziałem ich rodziców i dziadków, chcą zachować dla przyszłych pokoleń też część siebie i pamięć o własnych korzeniach.

Leon Szabluk

(Malowa Góra)

„Wieczorki u Honorki”

Wiejska izba dość obszerna. Na środku duży stół. Przy stole krzesła, przy ścianie ława. W narożu piec kuchenny z kapturem. Przy piecu, na niskim stolku siedzi Gospodarz i plecie z wikliny koszyki, Gospodyni krząta się po całej izbie robiąc porządki.

Gospodyni – Honorata

Wynoś mi się stary spod tego komina,
Bo to już na dworze późna godzina,
A ja zaprosiłam sąsiadki na prądki,
A tutaj przez Ciebie w domu nieporządki,
Zbieraj swoje graty szybko do kupy
I wynoś to wszystko zaraz z chałupy.

Gospodarz – Antoni

Niech no moja ślubna tak głośno nie krzyczy,
Przeczytaj co pisze na naszej tablicy,
Ciągłe zapominasz, kto tu rządy trzyma,
Jak widać szacunku tu dla chłopca nima.

Gospodyni

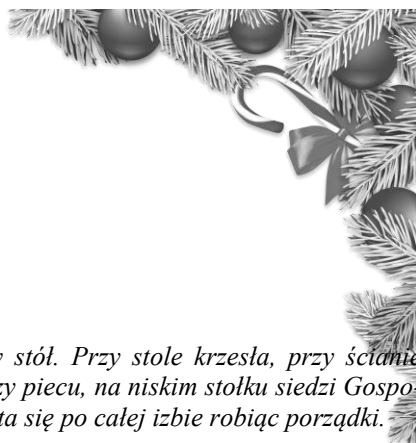
Przestań mi tu gęgać mój Ty stary tryku,
Wcale się nie boję ja Twojego krzyku,
Każdy chłop udaje, każdy nos zadziera,
A jak baby zbraknie z tęsknoty umiera.

Gospodarz

A gadaj Se gadaj choć do dnia białego,
Wilk się psa nie boi, lecz szczekania jego,
Wolę Ci ustąpić niż słuchać Twej gadki,
Idę na wieczorki do swojej sąsiadki.

Gospodyni

O niedoczekanie Twoje, nie pójdziesz tam nigdy,
Do tej powsinogi, do tej lafiryndy,
Wolę już byś siedział jak na jajkach kwoka,
Już ja Cię nie spuszczę ze swojego oka.



Zaczynają schodzić się zaproszone sąsiadki.

Kobieta I

Dobry wieczór kumo, jakże to się macie,
Widzę posprzątane i ciepłutko w chacie,
Z kołowrotkiem idę do Was na wieczorki,
Lnu pięknego uprząść mam tu dwie kądziółki.

Gospodyni

Dobry wieczór, dobry, o tutaj siadajcie,
Co nowego we wsi mnie opowiadajcie,
Bo to już dni cztery jak u mnieście były,
Podobno prosiaki na targu kupiły.

Kobieta I

A kupiłam, kupiłam, tak mnie namówili,
Już mi całą „kuczę” w chlewie rozwalili,
Jak na olimpiadzie skaczą po zagrodzie.

Gospodarz

Bo to moja kumo skakanie dziś w modzie,
Skaczą do koryta, chcą miejsca przy żłobie,
A i do gardeł także skaczą sobie.

Kobieta I

Oj prawdę mówicie mój kumie Antoni,
Dzisiaj za pieniędzmi każdy tylko goni,
Rolniczego trudu nikt dziś nie szanuje,
Jak chłopca oszukać każdy kombinuje.

Przychodzą inne kobiety.

Kobiety II, III, IV

Dobry wieczór sąsiadko i sąsiedzie miły,
Dawnośmy już u Was na wieczorkach były,
Człowiek od roboty to aż nieraz pada,
Nie ma czasu nawet odwiedzić sąsiada.

Gospodyni

Dobry wieczór dobry miłe sąsiadeczki,
Siadajcie, siadajcie na krzesłach lub ławie,
A jak będzie trzeba to jeszcze dostawie.

Kobieta II

Nie wszystkie z nas mają swoje kołowrotki,
Toteż rozmotywać będziemy także motki,
Będziem wełnę skubać albo co innego,
Byle nie marnować czasu tak drogiego.

Kobieta III

My to dzisiaj z Franką trochę się spóźniły,
Bo do gminy obie żeśmy zachodziły,
We wsi powiedzieli, że zmniejszą podatki,
Tym co maja w domu liczne małe dziatki,
Ale nic nie wyszło, kartka w drzwiach wisiąca,
Że ta urzędniczka wolne dzisiaj miała.

Kobieta IV

E, kto się dziś połapie, kto kiedy pracuje
Bo każdy jak może tylko kombinuje,
Wszędzie odsyłają jeden do drugiego,
Byle jak najprędzej dożyć do pierwszego.

Gospodarz

Dziś gospodarz na wsi tylko ten łąduje,
Który w swej rodzinie starych utrzymuje,
Gdyby ni ich renty i emerytury,
Nie jeden by podniósł już ręce do góry.

Kobieta II

Kłopot dzisiaj miałam, pralka nawaliła,
Żeby ją naprawić com się nachodziła,
Wszędzie wypytują, wszędzie narzekanie,
Że niby ja nie tak wykonuję pranie.

Gospodarz

Bo jak w automatach chciało się Wam prania,
No to nie żałujcie swego główkowania,
Dawniej baba w balii całą pościel prała,
A wieczorem jeszcze chłopka pokochała.

Gospodyni

Patrzcie babki patrzcie na co kto choruje,
Myślałby kto prawda, że mu co brakuje,
Udaje kozaka choć się próchno sypie,
A jak co do czego, to on ledwie zipie.

Kobieta III

Prawdę powiadacie, chłop to tylko gada,
A powiem o swoim, choć to nie wypada,
Pamiętacie babki cośmy kurs robili,
Co to nasze chłopcy też poprzychodzili,
A kurs ten to przecież był od gotowania,
Co go prowadziła ta z Powiatu Mania,
Owszem była ładna i do tego zgrabna,

Toż dla naszych chłopów też była dość powabna,
 Kiedy tylko chłopcy nasze zobaczyli,
 Sami na ten kurs wnet poprzychodzili,
 I niby to instrukcji kuchennej słuchali,
 Ale najciekawiej w dekolt zaglądali,
 A potem dzień cały chodząc przy chudobie,
 Przez caluśki dzionek podśpiewywał sobie,
 A wiecie o czym? Wprost mówić nie mogę,
 O nic tylko w koło „daj, daj mi nogę”.
 O niedoczekanie Twoje zbereźniku stary,
 Dalej do roboty w domu zmywać gary,
 Marsz mi do roboty w zagrodzie i polu,
 Już ja Ci pokaże Ty stary gamoniu,
 I tak go porządnie w domu przydusiła,
 Że już żadna noga jego nie kusila,
 A gdzieś po tygodniu jego męskie siły,
 Całkiem już na serio chyba opuściły,
 Bo chociaż daleko mu było do kopy,
 Ja mu zaśpiewałam „no gdzie są te chłopcy?”.

Kobieta III

A to mu się baba niezła przytrafiła,
 Żeby tak swojego pod kiecką nosiła,
 Ja tam swego chłopca trzymać nie próbuję,
 Że on w towarzystwie czasem pożartuje,
 Lubię takich chłopów co umią żartować,
 Takiego to warto czasem pocałować.

Kobieta IV

Dobrze Ci tak gadać, bo masz posłusznego,
 Spróbuje no popuścić tak Franka mojego,
 Już on by tam w domu prawie nie nocował,
 Tylko u tej wdowy pod oknem warował.

Kobieta II

A na to widzicie, gdy chłop żył jej jeszcze,
 Różnie tam bywało, ja tam jej nie pieszczę,
 Ona była babka owszem tak niczego,
 Ale natrafiła na chłopca starego,
 Sama mi w sekrecie często się żaliła,
 Jaka to „szczęśliwa” z tym staruchem była,
 Często całe noce oka nie zmrzyła,
 I o swoim życiu wierszyk ułożyła.
 Oto ten wiersz:

Fartuszek z jabłuszek
 A falbanki z maku
 Wysłałam za starego
 Nie użyłam smaku

Nie użyłam smaku
 Ni żadnej uciechy
 Przykładałam usta
 Jak do starej strzechy

Wzięłam go za szyję
 Ona kaszle i pierdzi
 Chcesz go pocałować
 Ona tabaką śmierdzi.

Kobieta III

Ej, co mamy gadać, taka nasza dola,
 Nie każda natrafi na swego idola,
 Chłop gdy idzie szukać dobrej sobie żony,
 Jest bardzo milutki, dobrze ułożony,
 Ale kiedy ma już żonę w swym mieszkaniu,
 Zapomina szybko o poszanowaniu,
 Ciągłe jest nadęty, ciągle zamyślony,
 Brak miłego słowa dla kochanej żony.

Gospodyni

Przestańcie biadolić, bo to nie wypada,
 Jak tak na swojego każda baba gada,
 Każdemu by można co nieco zarzucić,
 I domowy spokój w piekielko obrócić,
 W życiu różnie bywa, to nie ukrywajmy
 Lepiej może sobie trochę pośpiewajmy.

Kobieta II

Prawdę powiadacie sąsiadko kochana,
 Lepiej zaśpiewajmy miast tego gadania.

Śpiew.

| | |
|---|------|
| Hen na wschodzie tuż nad Bugiem Lichą ziemię orzą pługiem Prości ludzie, orły w prac Bardzo dzielni Podlasiacy | } 2x |
| Bo choć może gdzieś w głąb kraju Lepsze pola inni mają I nie jeden lepiej ma się My kochamy swe Podlasie | } 2x |
| W każde święto po robocie Różnych zabaw mamy krocie Są zabawy, są występy Aż z zelówek lecą strzępy | } 2x |

Wiedzą dobrze wszyscy w koło
 Jak bawimy się wesoło
 Choć nie stronim od różańca
 Nie opuścimy nigdy tańca

} 2x

Mamy piaski i karaski
 Lecz nie prosimy żadnej łaski
 Wszystko mamy z własnej pracy
 Bośmy dzielni Podlasiacy

} 2x

Kobieta IV

Bo to też i prawda, ciężko pracujemy,
 Często gdy jest krucho to i z postem jemy,
 Co dzień chodzisz w koło jak w jakim kieracie,
 Byle było w polu, byle było w chacie.

Gospodarz

Przeście kobitki płakać i narzekać,
 Nie ma co bez przerwy tylko źle wywlekać,
 Dzisiaj ja mam humor, więc Wam wino stawiam,
 I po lampce wypić wszystkich Was namawiam.

Kobiety I, II, III

Brawo, brawo nasz miły kumeczku,
 Na zdrowie i humor daj po kieliszeczku,
 Nie żałuj sąsiadzie tych kropelek parę,
 Niechaj się rozgrzeją nasze kości stare.

Gospodyni

Oj prawda to prawda, poczęstować trzeba,
 Pomóżcie mi no kumo i nakrajcie chleba,
 A ja się zakrzętam koło swojej kwaski,
 Mam ja tam dla gości kawałek kiełbaski,
 Odstawiajcie babki swoje kołowrotki,
 Zaraz Wam przyniosę smaczny pieróg słodki,
 Na maśle i jajkach piekłam go wieczorem,
 Siadajcie, siadajcie, o tutaj za stołem,
 Zapraszam gorąco jedzcie i smakujcie,
 A po domach potem tylko nie plotkujcie,
 Że Wam żałowałam, że nie było czego,
 Wiedźcie, że częstuję Was z serca szczerzego.

Kobieta III

Oj co Wy sąsiadko, nie wiem co pleciecie,
 My od plotek z dala, sami o tym wiecie,
 Po próżnicy nigdy nie strzępim języki,
 Siadajmy i jedźmy Wasze smakołyki.

Gospodarz

Prześcieńcie już wreszcie, po co tyle ruchu,
 Bo mi grają marsza kiszki w moim brzuchu,
 Wypijcie po jednym, dobrze zagryzajcie,
 A dla wesołości cosik zaśpiewajcie.

Kobieta I*Śpiewa.*

Oj kumie kumeczku,
 Gonileś mnie po sadeczku,
 Po sadeczku, po wiśniowym,
 Czekał kumciu coś Ci powim
 Oj di ri di dana, dana oj di di.

Gospodarz*Śpiewa*

Oj paj siupaj dana, pod kopicą siana.
 Kopica się wali, a my jedziem dalej.
 O paj siupaj dana, pod kopicą siana.

Kobieta III*Śpiewa*

W stodole, na dole tam na klepisku,
 Nie umiał pokochać dostał po pysku,
 A widzisz chłopie jak baba bije,
 Nie umiesz pokochać, nie bierz za szyję.

Gospodyni

Przygaduje garnku, że jest osmalony,
 A nie widzi tego, że sam podpalony,
 Lepiej zaśpiewajmy coś żartobliwego,
 Jak to napotkała panna gajowego.

Śpiew

Idzie dziewczę po lesie, po lesie
 Pod fartuszkiem coś niesie, coś niesie – bęc 2x

Spotkał ją tam gajowy, gajowy
 Co tam niosła ciekawy, ciekawy bęc – 2x

Dziewczę fartuch podniosła, podniosła
 Pokazała co niosła, co niosła – bęc 2x

Czarne było jak wrona, jak wrona
 Lecz nie miało ogona, ogona – bęc 2x

Trza się było zabawić, zabawić
 Ogonie wronie przyprawić, przyprawić – bęc 2x

Przyprawił jej sześć razy, sześć razy
By nie miała urazy, urazy – bęc 2x

Po tej całej zabawie, zabawie
Mokro było na trawie, na trawie- bęc 2x
(Autor nieznany)

W tym czasie, kiedy kobiety śpiewają, w drzwiach pojawia się sąsiad Szymek, mąż Kobiety I, i rozmawia z Gospodarzem na stronie.

Szymek

Dobry wieczór sąsiedzie, ależ tu wesoło,
Szukał swojej baby, bo gdzieś ją wywiało,
Poszła ta lebiega, pewnie gdzieś na plotki,
A mnie zostawiła w domu, każe zwijać motki,
Kury każe macać i jajka pozbierać,
I jeszcze bieliznę swoją przepierzać,
Świnia ma się prosić, też mam dopilnować,
Chyba nie wytrzymam, już mnie biorą złości,
Niech ją tylko spotkam, policzę je kości.

Kobieta I

Wolnego, wolnego, cóż to za kwękanie,
Toś Ty tutaj przyszedł na lamentowanie?
Niech no tylko w domu będzie nie zrobione,
Popamiętasz wtedy jaką masz żonę,
Wleście no sąsiedzie jemu trochę rumu,
Już ja go nauczę lepszego rozumu,
Lebiegą nazywa, opinię mi psuje,
Zapamiętaj to sobie, tego Ci nie daruję.

Szymek

Ależ moja Maryś, Ty moja mróweczko,
Przepraszam Cię bardzo za głupie słóweczko,
Myślałem jak zwykle z kumem pogadamy,
Jakże to wspaniałe obaj żony mamy,
Nie wiedziałem o tym, że są tutaj prządki,
Już wracam do domu i robię porządki.

Gospodarz

Powoli, powoli, jeszcze się nie pali,
Jeszcześmy ze sobą mało pogadali,
Przysiądź no się tutaj chociaż na chwileczkę,
Niechaj opróżnimy tą oto flaszeczkę.

Szymek

Prawdę mówisz kumie, ja Ci przyznam tego,
Że się warto napić czegoś mocniejszego,
Bo to w kościach łamie, że aż łupie w głowie,
Może po kieliszku naprawi się zdrowie

KobietaIII

No i popatrzcie babki, już się dogadali.

KobietaI

Jak te łyse konie się dopasowali,
Ej, żeby tak baby z chłopów przykład brały,
To by za węglami po pół dnia nie stały.

Gospodarz

No to zdrowie nasze mój kumie kochany,
Wypijmy, a potem sobie pośpiewamy,
Niech posłucha Twoja i moja żona,
Żeśmy nie wypadli sroce spod ogona.

Gospodarz i Szymek śpiewają.

Czy pamiętasz kumie, gdyśmy młodzi byli,
Jak to za pannami po wioskach chodzili?
Wtedy to z nasz każdy piękny był i młody,
Wielkiej (no tego) urody.

Kiedyśmy przez wioski ścieżki swe deptali,
Prześliczne dziewczyny z okien wyglądali,
Buzie uśmiechnięte, na policzkach dołki,
Jak te (no tego) aniołki.

Teściowa dość często plackiem częstowała,
Byle się córeczka czym prędzej wydała,
Nim człek się obejrzał w tę i tamtą stronę,
I już masz (no tego) żonę.

A potem to w domu już nie taka miła,
Ciągle by leżała, nic by nie robiła,
A kiedy ją spytasz czemu smutne lice,
Widzisz (no no) kocicę.

Ciągle ci doskwiera, że ledwo wytrzymasz,
Sąsiad ma samochód, a ty jeszcze ni masz,
Że sołtysa żona ma mądrego chłopca,
Ona (no no) jełopa.

Prawdę mówisz kumie, moja taka sama,
Ciągle wygaduje, że ma chłopca chama,

Że w domu tylko świnie, konie, bydło,
Życie jej (no no) zbrzydło.

Co więc mamy robić mój kumie kochany,
Że my swoim żonom nie odpowiadamy,
Wypijmy więc razem ten kielich goryczy,
A żona (no no) niech krzyczy.

Kobieta III

Jakież oni biedne mój Ty święty Boże,
A żaden bez baby obejść się nie może.

Kobieta IV

Et, co tam się przejmować ich żalonym pianiem,
I tak co zechcemy od chłopca dostaniem,
Gdy w głowie im szumi głupstwa wygadują,
A jak wytrzeźwieją po piętach całują.

Gospodyni

A wiecie co babki, mam ja pomysł fajny,
Może i my chłopom swoim zaśpiewajmy,
Niechaj wreszcie który w taki fakt uwierzy,
Że i dla nas w życiu też coś się należy.

Kobieta II

No to dalej babki wszystkie zaśpiewajmy,
I tym chłopskim żalom uwieść się nie dajmy,
A ponieważ mamy kłopoty podobne,
Oddajmy więc dla nich dobrym za nadobne.

Śpiew

Gdy mój Jasięsko cały dzień orze,
Jak wróci z pola, nic już nie może
Ojej, ojej...

Bo za tym pługiem tak się udrepcze,
Że i kolacji jeść mu się nie chce
Ojej, ojej...

Sama więc biegiem co dzień, od rana,
Gdy przyjdzie nocka, spać muszę sama
Ojej, ojej...

A Jasięnkowi wciąż tylko w głowie,
Co dać do żłobu koniom czy krowie
Ojej, ojej...

Nie do teatru, ani do kina,
Bo w polu zboże, bo w chlewie świnia
Ojej, ojej...

Chociaż w mej szafie nie widać biedy,
 Ubierać się ładnie ja nie mam kiedy
 Ojej, ojej...

Chłop ciągle w gnoju, nigdy w krawacie,
 Chodzisz w obejściu jakby w kieracie
 Ojej, ojej...

Co więc mam robić, lata mijają,
 A tu słowiki spać mi nie dają
 Ojej, ojej...

Popraw się, popraw mój mężu drogi,
 Bo Ci na starość przyprawię rogi
 Ojej, ojej...

Szymek

Jak widać mój kumie baby w gębie silne,
 Potrafią być słodkie, a nawet przymilne,
 Ale gdy kto zechce z nimi powojować,
 Może tego potem gorzko pożałować.

Kobieta III

Przestańcie biadolić, słodko wam czy gorzko,
 Lepiej zawołajcie tu Felka z harmoszką,
 Zagrałby nam tutaj jakową poleczkę,
 Byśmy poskakali na starość troszeczkę.

Gospodyni

O tak, tak to by się przydało troszkę poskakać,
 Zamiast się użalać i nad losem płakać,
 Rozstawiajmy stoły, będzie miejsca wiele,
 A Ty Gospodarzu ruszaj po kapelę.

Gospodarz wychodzi z domu, a kobiety robią miejsca na tańczenie. Po chwili Gospodarz przyprowadza harmonistę i bębniarza.

Felek – Harmonista

Dobry wieczór kobitki, moje sąsiadki,
 Szykujcie swe pięty do skocznej poleczki,
 Zagram ja Wam zagram, co tylko życzycie,
 Przygotujcie tylko dla nas dobre picie.

Muzykanci grają, wszyscy tańczą.

Muzykant*Przyśpiewuje*

Ja basuję, a Ty grasz, a te durnie buty drą,
 Cicho tylko nie mów nic,
 Oni będą lepiej drzyć,
 Nas nie wiele tylko dwa,
 Chcieli napaść na nas dwa,
 Chodźmy chłopcy, chodźmy mali,
 Jednak my się im nie dali,
 Udi ridi udirydi.

Gospodarz

A teraz moi kochani zamiast sztajera,
 Zatańczymy z kumem dla Was Fryzjera.
 Rźnij Walenty w swoje bary,
 A my z kumem hopsa rary.

Opis tańca „Fryzjera”:

Muzykanci grają Kozaka. Wszyscy stoją tworząc koło, a w środku dwaj tancerze przedstawiają swój taniec „Fryzjer”. Taniec wykonują dwie osoby. Do tańca potrzebne są następujące przedmioty: Taborek lub stolek; lusterko (może być stłuczone); nóż stolowy (jako brzytew); miotła (jako pędzel); kubek z wodą (do spryskiwania); chusta do okrycia przy goleniu.

Jeden z tańczących siada na stolku na środku sali, drugi okrywa go chustą jak do golenia. Przez cały czas wykonuje podskoki w rytm Kozaka, tańcząc dookoła. Następnie bierze miotłę i nabiera do ust wody, którą spryskuje siedzącego i stojących wokół widzów. Miotłą, niby pędzlem do golenia, wykonuje różne „esy floresy”, cały czas tańcząc. Następnie bierze lustro i pokazuje je siedzącemu. Przy okazji i stojącym podsuwa to lustro. Potem nożem niby brzytwą zaczyna golić siedzącego, ciągle tańcząc. W pewnym momencie golony, rzekomo podcięty brzytwą, pada na podłogę. Kolega tańcząc rozkłada ręce, łapie się za głowę udając strach. Leżący ma rozłożone ręce, a kiedy kolega próbuje je złożyć, to leżący rozkłada nogi i tak na przemian kilka razy. Następnie tańczący obraca leżącego z pleców na brzuch i tak powtarza kilka razy. Potem przykłada do leżącego, raz do brzucha, raz do pupy swoje ucho, nasłuchując czy kolega żyje. Następnie bierze chustę za przeciwną rękę, przykłada jedną rękę do leżącego, drugą udaje pompowanie i tak również powtarza kilka razy. To pompowanie pozoruje raz do pupy, raz do rozporka. Po kilku takich zabiegach uderza leżącego silnym kłapsem w tyłek i wtedy ten się zrywa na nogi i wykonują wspólnie kilka taktów Kozaka kończąc swoje przedstawienie.

Kobiety

No sąsiedzi, dziarskie z Was chłopaki,
 Należą się dla Was gorące buziaki,
 Myślę, gdyby jeszcze trochę potrenować,
 To i w telewizji można występować.

Szymek

A pamiętasz kumie gdyśmy targowali,
Na jarmarku w Brześciu jajka sprzedawali,
Było przy tym czasem śmiesznie i wesoło,
Jak nas te przekupki obstały w koło.

Śpiew.

Raz pewien chłop na jarmarku wiózł
Dwie kopy jaj z cebulą,
I aby je nie zmroził mróz,
Więc nakrył je koszulą,
Paniusie jajka kupić chcą,
To nie jest wcale bajka,
Wiec podnieś pan koszulę swą,
Obejrzym pańskie jajka.

Gospodarz

Ej, wy stare konie już bądź co śpiewacie,
Czyżby nic lepszego w zanadru nie macie?
Zaśpiewajmy razem o chłopskiej niedoli,
O tym, co nas gnębi i co bardzo boli,
O tym jak chłop walczy o szacunek godny,
I ażeby Polak nigdy nie był głodny.

Wszyscy śpiewają – melodia „W polu grusza”.

| | |
|---|------|
| W polu rolnik w polu, wciąż sieje i orze, Powiedz, powiedz Rządzie miły Gdzie sprzedać ma zboże | } 2x |
|---|------|

| | |
|---|------|
| Sieje rolnik zboże, wciąż i trzodę hoduje, Powiedz, powiedz Rządzie miły Czemu on głoduje | } 2x |
|---|------|

| | |
|---|------|
| Nie może nic sprzedać, choć pełno w oborze, Powiedz, powiedz Rządzie miły Kto mu w tym pomoże | } 2x |
|---|------|

| | |
|--|------|
| Chodzi Jaś i chodzi i drogi blokuje, Powiedz, powiedz Rządzie miły Co on tym zwojuje | } 2x |
|--|------|

| | |
|--|------|
| Może by tak wreszcie ktoś stuknął się w głowę, I rolnikom w sejmie Ustawy dał nowe | } 2x |
|--|------|

„Profesjonalizm – Nowoczesność – Rozwój” pierwszy projekt realizowany on-line

Pod koniec czerwca ruszył projekt szkoleniowy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej realizowany w ramach programu „Partnerstwo dla książki”, adresowany do pracowników bibliotek publicznych miasta Biała Podlaska i powiatu bialskiego. Główny cel to podnoszenie kompetencji zawodowych w zakresie nowoczesnych technologii, znajomości literatury oraz pracy w Systemie Bibliotecznym Mateusz, w którym tworzą katalogi i udostępniają zbiory biblioteki. Do współorganizacji projektu zaproszono Urząd Miasta Biała Podlaska – głównego organizatora Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz drugiego organizatora z racji pełnienia przez bibliotekę funkcji powiatowych – Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej.

W ramach działań projektowych zrealizowano cztery szkolenia on-line, w trakcie sześciu dni szkoleniowych:

Spotkanie inauguracyjne odbyło się 29 czerwca. Uroczystej inauguracji projektu dokonał dyrektor MBP w Białej Podlaskiej dr Paweł Borek. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele współorganizatorów: Prezydent Miasta Biała Podlaska Michał Litwiniuk oraz dr Barbara Kociubińska-Koza, dyrektor Wydziału Spraw Społecznych Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej. Tematem było podsumowanie działalności bibliotek w 2019 r. i funkcjonowanie w roku 2020, w czasie epidemii.

30 czerwca i 1 lipca miało miejsce dwudniowe szkolenie pt. „Nowe technologie w animacji czytelnictwa. Aplikacje, narzędzia, multimedia, gamifikacja – warsztat praktyczny”. Szkolenie realizowane było przez wrocławską firmę GoodBooks, szkolącą bibliotekarzy, wydawców, księgarzy i nauczycieli a prowadził je Karol Baranowski – specjalista w zakresie nowych technologii.

Podczas szkoleń uczestnicy poznali dostępne narzędzia i aplikacje do obróbki audio i wideo, tworzenia materiałów reklamowych, realizowania wydarzeń kulturalnych i edukacyjnych. Zdobyli też wiedzę o aktualnych trendach i sposobach przyciągnięcia użytkowników do biblioteki, poznali przykłady zastosowania gamifikacji w promowaniu literatury.

„Spotkanie z literaturoznawcą” odbyło się 7 września. Tematem była współczesna literatura polska – obecnie panujące trendy, książki wartościowe, poczytne i nagradzane. Wykład o literaturze polskiej w kontekście literatury powszechnej wygłosił prof. dr hab. Rafał Szczerbakiewicz, adiunkt Katedry Współczesnej Literatury i Kultury Polskiej UMCS w Lublinie, autor licznych publikacji książkowych, artykułów i rozpraw.

Ostatnie szkolenia projektowe to „Doskonalenie pracy w Systemie Bibliotecznym Mateusz” Warsztaty on-line odbyły się 24 i 25 września, a prowadził je Marcin Oyrzanowski, współtwórca SB Mateusz, kierownik Działu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów Biblioteki Publicznej Dzielnicy Bemowo m.st. Warszawa. Zakres tematyczny był bardzo szeroki: od pobierania opisów, poprzez statystyki, skontrum ubytowanie, aż po najnowsze funkcje systemu, usprawniające pracę bibliotekarzom i ułatwiające dostęp czytelnikom.

Partnerzy medialni projektu: „Gościniec Bialski”, tygodnik „Podlasianin”, www.bialapodlaska.pl, www.powiatbialski.eu, www.radiobiper.info, www.bp24.pl

Czas realizacji projektu: 2 marca – 31 października 2020 r., wartość – 16 190,- zł, dofinansowanie z MKiDN – 10 500,- zł., wkład własny – 5 690,- zł

Projekt „Profesjonalizm – Nowoczesność – Rozwój” dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury, uzyskanych z dopłat ustanowionych w grach objętych monopolem państwa, zgodnie z art. 80 ust. 1 ustawy z dnia 19 listopada 2009 r. o grach hazardowych. (Anna Chwedoruk, Dział Instrukcyjno-Metodyczny)

Balladyna w sieci

Narodowe Czytanie to od lat obowiązkowy punkt w kalendarzu wydarzeń MBP, do którego pracownicy biblioteki przygotowują się kilka miesięcy. Zespół powołany do organizacji Narodowego Czytania pieczęłowicie przygotowuje plan wydarzenia, tworzy scenariusz prezentowanego dzieła, rozsyła zaproszenia, nadzoruje budżet i samo wydarzenie. Prace zespołu koordynuje kierowniczka Filii nr 6 MBP Krystyna Nowicka, która podkreśliła, że przygotowanie tegorocznej imprezy było niezwykle trudne ze względu na całkowicie zmienioną formę – Narodowe Czytanie miało być wydarzeniem on-line. Okazało się, że najwięcej obowiązków spadło tym razem na Ewę Filipiuk, która zajęła się nagraniem i zmontowaniem filmu.

Honorowy Patronat nad Narodowym Czytaniem 2020 objął Prezydent Miasta Biała Podlaska Michał Litwiniuk.

Efekt finalny pracy zespołu i zaproszonych gości – przedstawiciele lokalnych władz, uczelni wyższych i szkół średnich, instytucji kultury, stowarzyszeń, seniorów oraz służb mundurowych – można było obejrzeć 5 września na facebookowym profilu Miejskiej Biblioteki Publicznej i na profilu Miasto Biała Podlaska. Zaproszeni goście wcielili się w role bohaterów „Balladyny” Juliusza Słowackiego, dzieła które w tym roku zostało wybrane do wspólnego czytania w całej Polsce. Fragmenty dramatu czytane były w różnych punktach miasta: w parku radziwiłłowskim, przed uczelnią AWF, w szkołach i w pomieszczeniach biblioteki.

Dzięki formie on-line po raz pierwszy mogliśmy dotrzeć z Narodowym Czytaniem do osób głuchych ponieważ w nagraniu dramatu Słowackiego towarzyszył znany lektor języka migowego Tomasz Smakowski. (et)

Noc Bibliotek

Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej od lat z przyjemnością uczestniczy w ogólnopolskich akcjach promujących czytelnictwo. Jedną z takich akcji była zorganizowana 10 października Noc Bibliotek.

W tym dniu obowiązywało umorzenie kary za nieterminowy zwrot książek, a wypożyczalnia otwarta była aż do godziny 22.00. Czytelnicy od-



wiedzających bibliotekę w sobotnie popołudnie w holu biblioteki mogli obejrzeć kolekcję starych zdjęć z naszego miasta i regionu. Natomiast już po zapadnięciu zmroku spacerowicze mogli podziwiać projekcję tychże fotografii wyświetlanych na placu przed biblioteką. Trzeba przyznać, że do godziny 21.00 zainteresowanie historią regionu zebraną na zdjęciach było bardzo duże. Projekcję i wystawę archiwalnych fotografii przygotowali pracownicy Działu Wiedzy o Regionie MBP. Biblioteka nawiązała współpracę z Dyrektorem Zespołu Szkół Muzycznych I i II stop-

nia im. Fryderyka Chopina Waldemarem Robakiem i dzięki temu, goszczący tego wieczoru w parku białczanie mogli słuchać muzyki klasycznej wykonywanej przez uzdolnionych uczniów szkoły.

W Noc Bibliotek włączyły się również Barwna Multimedialna Biblioteka dla Dzieci i Młodzieży oraz Multicentrum.

Biblioteka Barwna przygotowała autorski teatrzyk dla dzieci pt. „Sowa na rowerze – heca, która z książki się bierze”, w którym zagrali pracownicy biblioteki. Pełen humoru spektakl kostiumowy dzieci mogły obejrzeć na żywo i on-line. Spektakl, który inaugurował Noc Bibliotek gościł nie tylko najmłodszych i ich rodziców. Wspólnie z dziećmi spektakl obejrzeli prezydent Michał Litwiniuk, naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu Stanisław Romanowski i zastępca dyrektora biblioteki Grzegorz Siemakowicz.

Multicentrum zaprosiło dzieci i młodzież na nietuzinkowe zajęcia edukacyjne. Pracownicy przy użyciu nowoczesnych technologii i dostępnych w placówce robotów pokazali przybyłym niezwykle kosmos.

Noc Bibliotek można było zorganizować dzięki wsparciu i zaangażowaniu prezydenta miasta Michała Litwiniuka i dyrektora naszej biblioteki dr. Pawła Borka. (et)

Nakręcone czytanie

Barwna Multimedialna Biblioteka dla Dzieci i Młodzieży już po raz XXI przeprowadziła z sukcesem Białskie Dni Książki Dziecięcej, pod jakże wymownym tytułem „Nakręcamy czytanie”. Tegoroczna edycja mocno odbiegała od poprzednich wersji, a to za sprawą rozprzestrzeniającej się epidemii Covid-19 w Polsce i na świecie. Po raz pierwszy XXI BDKD odbywały się on-line i mimo braku bezpośredniego kontaktu z odbiorcą, co dla nas bibliotekarzy stanowi ogromną wartość, udało się pozyskać szerokie grono beneficjentów zadania. Skala różnorodności oferty spotkała się z akceptacją Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, projekt został dofinansowany z ministerialnego Funduszu Promocji Kultury.



Wystartowaliśmy 10 października teatrykiem „Sowa na rowerze – heca, która z książki się bierze”. Mądry scenariusz na podstawie kompilacji książek dla dzieci, oryginalna scenografia, nietuzinkowe stroje i makijaże oraz profesjonalny montaż stanowiły bardzo atrakcyjne elementy teatryku. Przyjęcie zwierząt jako głównych bohaterów pozwoliło osiągnąć edukacyjny i humorystyczny cel. Było przezabawnie i pouczająco, a gra aktorska pracowników Miejskiej Biblioteki Publicznej niczym nie odbiegała od ról oskarowych.

Drugi element projektu był również teatralny. Zakupiliśmy teatryk Kamishibai wraz z przepięknymi kartami narracyjno–animacyjnymi i nagraliśmy cztery filmiki, które profesjonalnie zmontowane stanowiły odpowiednik

zajęć przeprowadzanych na co dzień w Bibliotece Barwnej. Pracownice biblioteki przygotowały cztery utwory na podstawie twórczości braci Grimm: „O wilku i siedmiu koźlątkach”, „Pani zamiec”, „Słowik” oraz „Trzy świnki”.

Spotkania autorskie z pisarzami są najskuteczniejszą formą promocji literatury, dlatego też wirtualnie zaprosiliśmy do biblioteki dwóch autorów niezwykle poczytnych książek dla dzieci. 16 października widzieliśmy się z Tomaszem Samojlikiem, który wspólnie z żubrem Pompikiem zabrał nas na fascynujące spotkanie z polską przyrodą, a dokładniej do Puszczy Białowieskiej, z którą związany jest zawodowo.

Drugim gościem był Wojciech Widłak. Tytuł spotkania „Pan Kuleczka na rowerze?” nawiązywał do serii książeczek dla dzieci, w których głównym bohaterem jest przesympatyczny Pan Kuleczka. Pisarz w atrakcyjny sposób ożywił główne postacie swoich opowiadań. Poznaliśmy Kaczkę Katastrofę oraz Psa Pypcia. Dialog jaki autor prowadził ze swoimi słuchaczami na pewno nie był nudny i szablonowy. Mamy nadzieję, że przesympatyczny i elegancki Pan w meloniku swoim spotkaniem zachwycił i zachęcił do sięgnięcia po jego książki, których bardzo pokaźny zbiór posiada Biblioteka Barwna.

Powyższe elementy skierowane były do najmłodszych, ale nie da się „Nakręcić czytania” pomijając w swoich działaniach osoby, które na stałe obcuja z dzieckiem poprzez naukę, wychowanie i opiekę.

Uczestnikami kolejnego elementu XXI Białskich Dni Książki Dziecięcej uczyniliśmy w pierwszej kolejności pedagogów, wychowawców oraz bibliotekarzy pracujących z dziećmi. To dla nich, poprzez nowoczesną platformę szkoleniową Clickmeeting, zorganizowaliśmy dwa trzygodzinne warsztaty poprowadzone przez Elżbietę Hornowską z Centrum Szkoleniowego KLANZA. 15 października odbyło się szkolenie pt.: „Radość tworzenia i działania, czyli metody pedagogiki zabawy w pracy z tekstem literackim”. Prowadząca szkolenie wprowadziła nas w świat literatury dziecięcej i młodzieżowej oraz pokazała, że możliwości pracy z tekstem literackim są ograniczone tylko naszą wyobraźnią. W szkoleniu uczestniczyło około 100 osób. 22 października ponownie spotkaliśmy Elżbietę Hornowską, tym razem na szkoleniu zatytułowanym „Od deski do deski – animacja tekstów literackich metodami pedagogiki zabawy”. Dowiedzieliśmy się w jaki sposób przy pomocy dostępnych rekwizytów (np. parasola, kostki do gry lub kapelusza) zamienić historyjki napisane dla dzieci i młodzieży we wspaniałą zabawę.

Zwieńczeniem XXI Białskich Dni książki dziecięcej było spotkanie dedykowane rodzicom. Ostatnia sobota października w Bibliotece Barwnej była wyjątkowa, a wszystko to za sprawą psychologa Jakuba Jańczuka. 24 października o godzinie 11.00 był transmitowany na Facebooku Biblioteki Barwnej live, w czasie którego staraliśmy się wspólnie z fachowcem, znaleźć odpowiedź na pytanie „Jak wyrwać dzieci z sieci?” Przegromna wiedza naszego gościa i niezwykle zrozumiały przekaz wzbudziły wśród oglądających live

bardzo pozytywne reakcje. Utwierdziliśmy się w przekonaniu, że w dzisiejszych czasach bycie off-line jest niemożliwe, w związku z tym staraliśmy się poznać zasady mądrego korzystania z zasobów e-świata. Niezwykle ważną rolę w tym procesie odgrywają rodzice, muszą być dla swoich dzieci autorytetem i tak zagospodarować ich wolny czas, aby zminimalizować atrakcyjność cyberprzestrzeni. Korzystanie z sieci często jest problematyczne i nierzadko prowadzi do uzależnień. Jak sobie z tym radzić? Jakie zachowania dzieci i młodzieży powinny nas zaniepokoić? Na te i wiele innych pytań uzyskaliśmy odpowiedź w czasie naszego spotkania. Według Jakuba Jańczuka jedynie pasji czytania nie należy ograniczać, a wręcz przeciwnie, starać się zachęcać i swoją postawą dawać dziecku wzór do naśladowania. Uczestnicy liva zadawali dużo pytań i wyrazili prośbę o organizację cyklicznie tego typu rozmów.

Bialskie Dni Książki Dziecięcej wpisały się na stałe w ramówkę aktywności kulturalnych Białej Podlaskiej i okolic, skierowanych do wymagającego, dziecięcego odbiorcy. Miały za zadanie rozkręcić społeczność Białej do rodzinnego rozwijania pasji czytania. Poprzez swoje działania w ramach niniejszego projektu „nakręcimy” całe rodziny, że książka powinna być obecna w życiu dziecka cały czas. Obecna sytuacja pokazała, że obcowanie z książką bywa terapeutyczne, jest wypełniaczem czasu, bywa lekarstwem na zło tego świata, uczy, bawi, a przede wszystkim jest alternatywą dla wszechobecnego Internetu.

Projekt dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

(Małgorzata Flis, Biblioteka Barwna)

Waldemar Golanko on-line

Pomimo wielu obostrzeń bialska biblioteka nie rezygnuje ze spotkań autorskich. W czwartek 5 listopada na facebookowym profilu Miejskiej Biblioteki Publicznej wyemitowany został wywiad z białczaninem, byłym sportowcem, a obecnie poetą i pisarzem Waldemarem Golanko. Rozmowę podsumowującą działalność literacką autora, przeprowadziła redaktor naczelna Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego Edyta Tyszkiewicz.

Waldemar Golanko jest m.in. złotym medalistą mistrzostw Polski w trój-skoju, dwukrotnym srebrnym medalistą w tej samej kategorii, zdobył też złoty medal na międzynarodowych halowych mistrzostwach w Danii w 1985 r. Po kontuzji, która zakończyła jego wspaniałą karierę sportową, Golanko na poważnie zajął się pisaniem. Podczas spotkania pisarz wspomniął o swoich sukcesach i porażkach, z którymi musiał mierzyć się w życiu, opowiedział o swoich tomikach wierszy i książkach: „Wygrać to nie wszystko”, „Catharsis”. Autor zdradził też, jakie tematy porusza w swojej najnowszej książce pt. „Koincydencje”, na której wydanie czekamy z niecierpliwością. (et)

Tablica Chwały żołnierzom 34. Pułku Piechoty

34. Pułk Piechoty zapisał się w historii Białej Podlaskiej nie tylko jako formacja, która brała udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r., ale też jako jednostka czynnie uczestnicząca w życiu społecznym i kulturalnym miasta, dzięki której w dwudziestoleciu międzywojennym rozbudowywano i modernizowano Białą. Żołnierze 34. pp tworzyli teatr, prowadzili działalność charytatywną organizując m.in. bale, których dochód przeznaczany był na najbiedniejszych mieszkańców miasta, żony oficerów i podoficerów włączały się w tę działalność organizując naukę i dożywianie dla najbiedniejszych dzieci, przygotowując paczki świąteczne nie tylko mieszkańcom, ale i więźniom. Pułk był stale obecny w codziennym życiu miasta, które co roku uroczysto obchodzi jego święto. W tym roku bardzo ważnym punktem obchodów było odsłonięcie tablicy upamiętniającej żołnierzy białskiego pułku.

Tablicę Chwały Żołnierzom 34. Pułku Piechoty Wojska Polskiego umieszczoną na murze kościoła św. Antoniego odsłonięto 18 sierpnia. Uroczystość poprzedziła msza pod przewodnictwem Ojca ppłk. Bogdana Augustyniaka Gwardiana Klasztoru Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Białej Podlaskiej. W uroczystości wzięli udział Prezydent Miasta Biała Podlaska Michał Litwiniuk, dyrektor lubelskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej Marcin Krzysztofik, delegacje służb mundurowych, placówek oświaty, instytucji kultury, harcerze oraz rodziny żołnierzy 34. Pułku Piechoty.

Pomysł upamiętnienia żołnierzy pojawił się dwa lata temu. Kiedy rozpoczęto renowację przyklasztornego muru, wisiało na nim 355 epitafiów. Postanowiono je zdjąć i zastąpić jedną tablicą upamiętniającą bohaterów. Wszystkie nazwiska umieszczone na tablicy zostały zweryfikowane przez IPN. Gwardian klasztoru zapewnił, że powstanie następna tablica, na której oprócz kolejnych nazwisk żołnierzy zostaną upamiętnieni harcerze i pedagodzy z okresu międzywojennego i wojennego.

Podczas uroczystości prezydent Michał Litwiniuk podkreślił rolę jaką 34. Pułk Piechoty odegrał w naszym mieście i w historii kraju, mówił o zwycięskich bitwach z 1920 r. i drodze pułku podczas kampanii wrześniowej 1939 r. Prezydent zapewnił też, że pragnie kontynuować współpracę z IPN i wspólnie zorganizować przyszłoroczne obchody święta 34. pułku.

Tego dnia, pod Tablicą Chwały swoje uznanie dla upamiętnionych bohaterów wyraził też przedstawiciel IPN Marcin Krzysztofik.

Spółeczny komitet w porozumieniu z organizacjami kombatanckimi doszedł do porozumienia, by zrobić zbiorcze tablice środowisk. Odsłonięta właśnie tablica upamiętnia żołnierzy, dowódców, daty i miejsca bitew. Uroczystego odsłonięcia dokonał pułkownik Jerzy Kade, syn plutonowego Władysława Kade, którego nazwisko znajduje się na tablicy. (et)

Dookoła kwiaty

„Moda na Albiczuka” zrodziła się w oparciu o twórczość wielkiego podlaskiego malarza, którego fascynacja naturą i kwiecistymi łąkami została przeniesiona na pełne kolorów obrazy. Akcja zorganizowana przez Muzeum Południowego Podlasia miała na celu pokazanie, że sztuka w przestrzeni publicznej jest możliwa. Wyzwanie polegało na zrobieniu zdjęcia w strojach rodem z kwiatnych obrazów podlaskiego Nikifora i przesłaniu go dalej w świat. W challengu udział wzięli pracownicy Muzeum Południowego Podlasia, Miejskiej Biblioteki Publicznej, Bialskiego Centrum Kultury, Zakładu Gospodarki Lokalowej, Akademii Wychowania Fizycznego i Urzędu Miasta. Zanim akcja ruszyła, na profilu Miasto Biała Podlaska zaprezentowano „ożywione” obrazy Bazylego Albiczuka, które nie tylko miały wprawiać internautów w dobry nastrój, ale też być inspiracją do późniejszych stylizacji. (et)

Park Sztuki

Galeria Podlaska po raz jedenasty zaprosiła artystów z całej Polski na trzydniową imprezę pod nazwą Park Sztuki, na którą złożyły się: wernisaż prac artystów, performance i wykład o sztuce profesora z uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Impreza odbyła się w przestrzeni parku radziwiłłowskiego w Białej Podlaskiej. Uroczystego otwarcia dokonał zastępca prezydenta Maciej Buczyński, Naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu dr Stanisław Romanowski, dyrektor Bialskiego Centrum Kultury Zbigniew Kapela oraz kierownik Galerii Podlaskiej Renata Sobczak.

Na tę edycję zaproszono dziewięciu artystów wyłonionych w wyniku konkursu zorganizowanego przez Galerię Podlaską. – Ze względu na sytuację epidemiczną mieliśmy obawy, czy artyści zechcą wziąć udział w wydarzeniu – mówi Renata Sobczak, – okazało się jednak, że artyści chcą już wychodzić do ludzi. W tym roku przyjechali do nas wspaniali twórcy z wielkim dorobkiem artystycznym z całej Polski oraz nasz rodzimy artysta Patryk Pykacz. – Kierowniczka Galerii Podlaskiej dodaje, że dodatkowo rangę imprezy podniósł wykład pt. „Odrealnienie i identyfikacja przedmiotów w sztuce performance”, który wygłosił profesor nadzwyczajny Marian Stępak.

Pierwszego dnia imprezy, czyli 11 września, białczanie mogli obejrzeć instalacje artystyczne wkomponowane w przestrzeń parku radziwiłłowskiego oraz dwa performance – „Edyp” Patryka Pykacza i „Sztuka, której nie ma” Ryszarda Litwiniuka i Ewy Supron. – Przede wszystkim chcę opowiedzieć o performance bialskiego artysty. Patryk Pykacz wzdłuż głównej alei w parku rozstawił pieńki drzew symbolizujące przeszkody, na końcu alei stanęła łódź. Artysta ciągnął ją za sobą po ziemi, po przeszkodach. Łódź wywracała się na pieńkach, dodatkowo przy każdym pieńku, który blokował drogę, artysta przystawał i zabierał go do łodzi, która stawała się cięższa. Dla mnie wstrząsający był koniec, gdy artysta nie dał rady wciągnąć tej łodzi na schody. Kilku widzów ruszyło na pomoc artyście. To było niezaplanowane, ale bardzo sym-

boliczne – odzwierciedliło nasze życie, uzmysłowiło, że mamy wokół siebie osoby, które pomogą nam ciągnąć nasz ciężar, ale są i tacy, którzy będą stać z boku i się przyglądać. – Renata Sobczak podkreśla, że wszystkie zaprezentowane prace były niezwykle ciekawe, część z nich w sposób naturalny opowiadała sytuację w jakiej znaleźliśmy się wszyscy w związku z pandemią. Artyści, wchodząc w interakcję z widzami mówili o odizolowaniu, zamknięciu czy braku nadziei, ale też o konieczności odrzucenia negatywnych emocji, pożegnaniu się z nimi.



Performance Patryka Pykacza pt. „Edyp”,
fot. archiwum BCK

Przez trzy dni trwania imprezy widzowie mogli podziwiać twórczość Sławomira Matyjaszewskiego (Lublin), Karoliny Zielazek-Szeskiej

(Kraków), Ryszarda Litwiniuka i Ewy Suprun (Warszawa), Mariana Stępaka (Toruń), Patryka Pykacza (Białej Podlaska), Tomasza Sudoła (Świnoujście), Tomasz Zjawionego (Łódź), Angeliki Wojas (Bochnia), Andrzeja Męczyńskiego (Międzyrzec Podlaski). – Artystom bardzo podobało się wydarzenie i nasz park, mówili, że brakuje im tego typu imprez w Polsce. Poczuliśmy się dumni, że tworzymy taką imprezę – mówi Renata Sobczak. – Kontynuuję to, co wymyślił Mieczysław Skalimowski i chcę podkreślić, że tak duże przedsięwzięcie nie udałoby się bez zaangażowania sztabu osób, które nad nim pracowały, bez wsparcia władz miasta, pana prezydenta, dyrektora BCK i pracy ludzi, którzy pomagali przy organizacji – dodaje kierowniczką, a my mamy nadzieję, że Park Sztuki długo jeszcze będzie gościł w pięknym założeniu zamkowo-parkowym Radziwiłłów. (et)

50-lecie pracy twórczej

Podczas tegorocznego Białą Blues Festiwal, na deskach amfiteatru prezydent Michał Litwiniuk uhonorował 50 lat działalności dziennikarskiej Istvana Grabowskiego, współpracującego od lat z *Podlaskim Kwartalnikiem Kulturalnym*, tworzącego na jego łamach *Kulturalne impresje z nad Bugu i Krzyny*. Prezydent gratulując tak długiej i owocnej pracy dziennikarskiej, podkreślił wkład dziennikarza w promocję miasta i regionu oraz kształtowanie gustu muzycznego kolejnych pokoleń Podlasiaków.

Istvan Grabowski swoją drogę dziennikarską rozpoczął w 1970 r., ale nie była to dla niego jedynie praca, a pasja, dzięki której rozwijał swoje zain-

teresowania muzyką rozrywkową. Jako dziennikarz mógł rozmawiać z czołowymi artystami polskiej sceny muzycznej. W czasie tych 50 lat powstała niezliczona liczba wywiadów z muzykami, felietonów i reportaży z imprez i koncertów. Jednak nie tylko wielki świat muzyki jest w kręgu zainteresowań redaktora Grabowskiego, będąc czynnym członkiem kolegium redakcyjnego *Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego* propaguje miłość do regionu, relacjonuje lokalne wydarzenia kulturalne, zagląda na imprezy organizowane w miasteczkach i wsiach południowego Podlasia, pisze o rodzimych twórcach.



Uhonorowanie 50 lat pracy dziennikarskiej Istvana Grabowskiego,
fot. archiwum I. Grabowskiego

Pierwsze kroki w świecie mediów dziennikarz stawiał w Kurierze Lubelskim, ale szybko zaczął publikować również w innych pismach całej Lubelszczyzny m.in.: Sztandarze Ludu, Gazecie Lubelskiej, Tygodniku Zamojskim, Tygodniku Chełmskim i Słowie Podlasia, publikował również w prasie ogólnopolskiej takiej jak, Rzeczpospolita, Poznaniak, Razem, Panorama Śląska, Jazz Forum. Dziś związany jest również z tygodnikiem Podlasiainin, Wspólnotą Białą, Gościńcem oraz portalami Biała24 i RadioBiper. Przez pół wieku swojej pracy Istvan Grabowski był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany: Brązowym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, odznakami Zasłużony Działacz Kultury, Zasłużony dla powiatu i województwa oraz Białą Nagrodą Kultury im. Anny z Sanguszków Radziwiłłowej. (et)

W imieniu kolegium redakcyjnego Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego życzymy Istvanowi Grabowskiemu kolejnych owocnych lat pracy, nieustającej pasji, którą się z nami dzieli i wielu wspianiałych artykułów.

Poezja w Staszicu

3 września w IV LO im. St. Staszica w Białej Podlaskiej odbył się wyjątkowy wieczorek poetycki. Spotkanie było ukoronowaniem projektu edukacyjno-kulturalnego „Każda chwila warta jest zapisania” koordynowanego przez wicedyrektorkę i nauczycielkę języka polskiego w IV LO Beatę Samojluk. Celem przedsięwzięcia, które Honorowym Patronatem objął Prezydent Miasta Biała Podlaska Michał Litwiniuk, było wydanie audiobooka i książki z utworami absolwentek liceum.

Imprezę zorganizowano na placu przed szkołą, gdzie dzięki odpowiedniemu oświetleniu i obrazom wyświetlanym na budynku szkoły, stworzono niezwykle klimatyczne widowisko. Uczniowie klasy 1a i 2a w towarzystwie kilku autorek tekstów – Weroniki Chimicz, Aleksandry Daczkowskiej, Faustyny Wojdakowskiej – przedstawili utwory literackie wybrane do książki i audiobooka. Warto dodać, że w obu publikacjach znajdują się ponadto utwory jeszcze trzech absolwentek IV LO – Katarzyny Czyromiszkin, Karoliny Furtas i Agnieszki Lewczuk.

Ten piękny wieczór literacki swoją obecnością zaszczylicili nauczyciele, uczniowie i ich rodzice. Prezydenta miasta reprezentował Naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu dr Stanisław Romanowski. Zaprezentowane utwory udowodniły, że warto wspierać młode talenty. (et)

Niecodzienna grafika w Galerii Podlaskiej

Na początku października w Galerii Podlaskiej otwarto wystawę grafiki innej niż wszystkie. Na ogół tradycyjna grafika bywa czarno-biała, a artysta zaproszony do białej galerii konsekwentnie stosuje kolor. Jego prace wyróżnia wielowarstwowość oraz niebanalne tworzenie każdego elementu. Takie nieprzeciętne prace tworzy Michał Kurkowski, wykładowca Wydziału Sztuki Uniwersytetu Technologiczno-Humanistycznego im. Kazimierza Pułaskiego w Radomiu, który ma na swoim koncie kilkanaście wystaw indywidualnych, jego prace można było oglądać nie tylko w kraju, ale i na świecie. Jego dzieła są plastycznym odbiciem myśli artysty, jego marzeń i tego, jak odbiera świat zewnętrzny, jak reaguje na otaczającą rzeczywistość. Sam o swoich pracach mówi, że są zakodowanymi obrazami.

Zwiedzających wernisaż urzekła zabawa formą i kolorami, oraz to, że niezwykle intensywnie pobudzały wyobraźnię.

Wystawę pt. „Trans-Formy” otwartą 2 października przez prezydenta miasta Michała Litwiniuka i kierownik Galerii Podlaskiej Renatę Sobczak, można było oglądać do 3 listopada. (et)



Fot. archiwum BCK

Relacja z XXXVI Podlaskich Spotkań Literackich

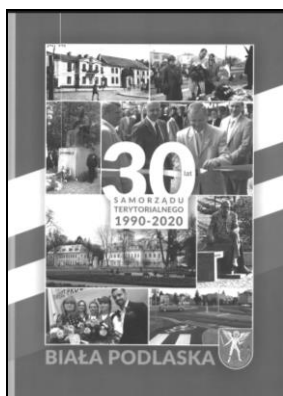
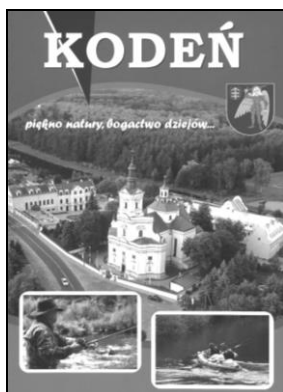
Tegoroczne Podlaskie Spotkania Literackie były wyjątkowe, ponieważ odbywały się w czasie pandemii. Warunki były trudne, ale Prezydent Miasta Biała Podlaska Michał Litwiniuk, Białskie Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego i Biały Klub Literacki „Maksyma” jako główni organizatorzy, pracowali nad tym, żeby spotkania były bezpieczne dla uczestników.

26 października rozpoczęto od wykładu on-line Pawła Grzegorza Iwaniuka, który ciekawie opowiedział o wizjach przyszłości w literaturze science-fiction. Wykład w pierwszej kolejności ukazał się na stronach Miejskiej Biblioteki Publicznej – współorganizatora wydarzeń. Tego samego dnia o godz. 19.00 w BCK „Piaś” odbyła się inauguracja spotkań, podczas której Ireneusz Wagner opowiedział o swojej książce „I dont spik inglisz”. Spotkanie prowadziła Patrycja Rytel, poetka, nauczycielka i członkini klubu „Maksyma”. Na widowni była garstka osób, jednak dzięki transmisji on-line wiele osób mogło obejrzeć całe spotkanie nie wychodząc z domu. Następnego dnia Klub Literacki „Maksyma” przedstawił twórczość związaną z pandemią. Wywołała się ciekawa dyskusja, nieliczni obecni byli nią usatysfakcjonowani. Po tym spotkaniu rozmawiano o tekstach piosenek jako literaturze pierwszego kontaktu. Gośćmi byli Paweł Ulita, autor tekstów i wokalista zespołu Koniec Listopada, gitarzysta zespołu Gładki Żuraff” i Dominik „Domek” Masalski prowadzący audycje muzyczne w Radiu Kapitał, wokalista oraz tekściarz takich zespołów jak, Coffe Sound Squad i Tubasa Składowskiego. Moderatorem był Maciej Szupiluk, wokalista zespołu Back To Reality, poeta i autor tekstów. Dyskusja trwała godzinę i była nie lada gratką dla fanów muzyki i literatury. 28 października o godzinie 20.30 w BCK „Eureka” odbyło się wieczór autorski Grzegorza Szupiluka, związane z promocją jego najnowszego tomiku poezji pt. „Kwiatosłowa”. Spotkanie było transmitowane na żywo na facebookowym profilu BCK. W czwartek 29 października w Muzeum Południowego Podlasia odbyło się udane spotkanie autorskie z Andrzejem Halickim. Autor wydał w ciągu dwóch lat dwa tomiki poezji, a jeden z nich wydała Miejska Biblioteka Publiczna. Tego samego wieczoru w Nove Kino „Merkury” odbyła się projekcja filmu dokumentalnego pt. „Skandal. Ewement Molesty” w reż. Bartosza Paducha. W piątek o godzinie 17.00 w BCK „Piaś”, białczanie mogli porozmawiać o videoclipach z „kraju i ze świata”.

Pozostałe planowane wydarzenia, ze względu na trudną sytuację epidemiczną w kraju, zostały odwołane. Ogłoszenie laureatów XXXVI Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. J.I. Kraszewskiego odbyło się na stronach internetowych Białskiego Centrum Kultury. Miejmy nadzieję, że za rok spotkania odbędą się bez zakłóceń. (Maciej Szupiluk)

NADEŚLANO DO REDAKCJI

Książki:



- ✓ Marcin Bochenek, *Folklor taneczny Podlasia w edukacji*, Biała Podlaska 2019.
- ✓ Jan Czernik, *Monografia Bokinki Królewskiej*, Biała Podlaska 2020.
- ✓ Jarek Domański, *Zespół pałacowo-parkowy Radziwiłłów w Białej Podlaskiej*, Biała Podlaska 2020.
- ✓ *Kodeń piękno natury, bogactwo dziejów...*, Kodeń 2020.
- ✓ *Las. Wystawa Powarsztatowa XV Międzynarodowych Jesiennych Warsztatów Fotograficznych 2019*, Biała Podlaska 2020.
- ✓ *Ludwik Maciąg. Całe życie maluję swój pamiętnik*, red. Anna Doroszuk, Biała Podlaska 2020.
- ✓ Agnieszka Panasiuk, *Antonina na Podlasiu*, Katowice 2020.
- ✓ Zenon Stanilewicz, *Bielany w gminie Łomazy. Historia mojej rodzinnej miejscowości*, Biała Podlaska 2020.
- ✓ Marta Świć, *Złożona z kropli*, Radzyń Podlaski 2020.
- ✓ *30 lat Samorządu Terytorialnego 1990-2020*, red. Dariusz Sikora, Stanisław Romanowski, Biała Podlaska 2020.
- ✓ *40 lat Młodzieżowego Koła Fotograficznego Migawka 1980-2020*, Biała Podlaska 2020.

Czasopisma:

- „Gazeta Łosicka”, R. 2020, nr 8-9,
- Radzyński Rocznik Humanistyczny, t. 18, Radzyń Podlaski, 2020,
- „Wschód” Kwartalnik Społeczno-Kulturalny, Włodawa 2020, nr 1, 2, 3.